81 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport



15 czerwca 2026
NR 137 (18530)

Wygrał wszystko

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 5f57e702ea

MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW

48 DRUŻYN | 104 MECZE | 16 STADIONÓW | 3 KRAJE

FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	1	3	2:0
2. Korea Południowa	1	3	2:1
3. Czechy	1	0	1:2
4. Republika Południowej Afryki	1	0	0:2

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	18.00
19.06.	Meksyk - Korea	3.00
25.06.	Czechy - Meksyk	3.00
25.06.	RPA - Korea	3.00

GRUPA B

1. Bośnia i Hercegowina	1	1	1:1
Kanada	1	1	1:1
Katar	1	1	1:1
Szwajcaria	1	1	1:1

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	21.00
19.06.	Kanada - Katar	00.00
24.06.	Szwajcaria - Kanada	21.00
24.06.	BiH - Katar	21.00

GRUPA C

1. Szkocja	1	3	1:0
2. Brazylia	1	1	1:1
Maroko	1	1	1:1
4. Haiti	1	0	0:1

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	00.00
20.06.	Szkocja - Maroko	3.00
25.06.	Szkocja - Brazylia	00.00
25.06.	Maroko - Haiti	00.00

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	1	3	4:1
2. Australia	1	3	2:0
3. Turcja	1	0	0:2
4. Paragwaj	1	0	1:4

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	6.00
19.06.	USA - Australia	21.00
26.06.	Turcja - USA	4.00
26.06.	Paragwaj - Australia	4.00

GRUPA E

1. Niemcy	1	3	7:1
2. Curacao	1	0	1:7
Wybrzeże Kości Słoniowej	-	-	-:-
Ekwador	-	-	-:-

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1.00
21.06.	Niemcy - WKS	00.00
21.06.	Ekwador - Curaçao	2.00
26.06.	Ekwador - Niemcy	00.00
26.06.	Curaçao - WKS	00.00

GRUPA F

1. Holandia	1	1	2:2
Japonia	1	1	2:2
Szwecja	-	-	-:-
Tunezja	-	-	-:-

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	4.00
20.06.	Tunezja - Japonia	6.00
20.06.	Holandia - Szwecja	19.00
26.06.	Japonia - Szwecja	1.00
26.06.	Tunezja - Holandia	1.00

GRUPA G

Belgia
Egipt
Iran
Nowa Zelandia

15.06.	Belgia - Egipt	21.00
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	3.00
22.06.	Belgia - Iran	1.00
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	3.00
27.06.	Egipt - Iran	5.00
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	5.00

GRUPA H

Hiszpania
Republika Zielonego Przylądka
Arabia Saudyjska
Urugwaj

15.06.	Hiszpania - RZP	18.00
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	00.00
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	18.00
20.06.	Urugwaj - RZP	00.00
27.06.	RZP - A. Saudyjska	2.00
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	2.00

GRUPA I

Francja
Senegal
Irak
Norwegia

16.06.	Francja - Senegal	21.00
17.06.	Irak - Norwegia	00.00
22.06.	Francja - Irak	23.00
23.06.	Norwegia - Senegal	2.00
26.06.	Norwegia - Francja	21.00
26.06.	Senegal - Irak	21.00

GRUPA J

Argentyna
Algieria
Austria
Jordania

17.06.	Argentyna - Algieria	3.00
17.06.	Austria - Jordania	6.00
22.06.	Argentyna - Austria	19.00
23.06.	Jordania - Algieria	5.00
28.06.	Jordania - Argentyna	4.00
28.06.	Algieria - Austria	4.00

GRUPA K

Portugalia
Demokratyczna Republika Konga
Uzbekistan
Kolumbia

17.06.	Portugalia - DRK	19.00
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	4.00
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	19.00
24.06.	Kolumbia - DRK	4.00
28.06.	Kolumbia - Portugalia	1.30
28.06.	DRK - Uzbekistan	1.30

GRUPA L

Anglia
Chorwacja
Ghana
Panama

17.06.	Anglia - Chorwacja	22.00
18.06.	Ghana - Panama	1.00
23.06.	Anglia - Ghana	22.00
24.06.	Panama - Chorwacja	1.00
27.06.	Panama - Anglia	23.00
27.06.	Chorwacja - Ghana	23.00

TABELA DRUŻYN Z 3. MIEJSCA

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK

FAZA PUCHAROWA

1/16 FINAŁU
28 CZERWCA - 3 LIPCA

1	1E - 3A/B/C/D/F
2	1I - 3C/D/F/G/H
3	2A - 2B
4	1F - 2C
5	2K - 2L
6	1H - 2J
7	1D - 3B/E/F/I/J
8	1G - 3A/E/H/I/J
9	1C - 2F
10	2E - 2I
11	1A - 3C/E/F/H/I
12	1L - 3E/H/I/J/K
13	1J - 2H
14	2D - 2G
15	1B - 3E/F/G/I/J
16	1K - 3D/E/I/J/L

1/8 FINAŁU
4 - 7 LIPCA

17	1 - 2
18	3 - 4
19	5 - 6
20	7 - 8
21	9 - 10
22	11 - 12
23	13 - 14
24	15 - 16

ĆWIERĆFINAŁY
9 - 11 LIPCA

25	17 - 18
26	19 - 20
27	21 - 22
28	23 - 24

PÓŁFINAŁY
14 - 15 LIPCA

29	25 - 26
30	27 - 28

FINAŁ
19 LIPCA

19.07 21.00

ZWYCIĘZCA 29
-
ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE
18 LIPCA

18.07 21.00

PRZEGRANY 29
-
PRZEGRANY 30

Sport 5f57e702ea

Z TRZECIEJ STRONY



Piotr Tubacki

Donald Trump ma rację

Donald Trump jest dziwny. Z tym zgodzą się chyba zarówno jego przeciwnicy, jak i zwolennicy, którzy – no sorry, taka prawda – w głębi duszy sami czasem nie wiedzą, o co mu chodzi. Gada se niekiedy Donaldinho od rzeczy i jedyne, co wówczas pozostaje, to cieszyć się, że nie muszę zbytnio ekscytować bądź podniecać się jego osobą, gdyż nie jest to przecież polityk z mojego państwa. Są jednak rzeczy, które w słowach Trumpa nas i naszego regionu dotykają, a jedną z nich jest... futbol. I w tym temacie prezydent Ju Es Ej jest – jakby to powiedzieli Jankesi – God damn right!

Jak wiadomo, piłka nożna nie jest za Oceanem sportem numer jeden. W Kanadzie rządzi hokej, zaś w Stanach – futbol. Amerykański rzecz jasna. Nie mam nic do tej dyscypliny, bo przecież sport jest piękny w swojej różnorodności, jednakże niezłym fikołkiem jest to, że Amerykanie nazywają futbolem coś, w czym, owszem, jest „foot", ale przede wszystkim używa się „hand". Kojarzycie na pewno tę dyscyplinę z niezliczonych filmów, gdy najczęściej goście z college'ów – czy tam liceów – wykonują ekscytujące rzuty i zdobywają decydujące punkty w dramatycznych okolicznościach. No ale właśnie – rzuty. Rzuca się ręką. Kopie się nogą. I choć w futbolu amerykańskim faktycznie można piłkę kopać, to jednak kluczowa rozgrywka odbywa się za pomocą rąk. Dlaczego więc nie handball?

Rzecz jasna należy tu cofnąć się do historii, do Anglii, protoplasty najpopularniejszej dyscypliny świata – czyli piłki nożnej. Kiedyś to wszystko było jedno. Dopiero z czasem wyodrębniły się rugby i futbol właściwy. Jednakże ów „foot" pierwotnie nie dotyczył kopania, a tego, że rozgrywka toczy się pieszo, na nogach. Było to rozróżnienie od jakże popularnych na Wyspach sportów konnych. Z tego też względu w USA – dawnej kolonii przede wszystkim angielskiej – gra się w futbol amerykański, podróbkę rugby dla mięczaków (widzieliście te ich „zbroje"? W rugby nie do pomyślenia!). Zwycięzców mianuje się tam mistrzami świata (nikt inny tego na poważnie nie uprawia). No ale... jak nazywają futbol nieamerykański? Ten globalny? Soccer.

Obecnie w ich mniemaniu odbywają się mistrzostwa świata w soccera (nie mylić ze „snookera"). I wtedy wyszedł prezydent Trump, kilka miesięcy przed inauguracją mundialu mówiąc: – Spójrzmy na to, co stało się z soccerem w USA. Wydaje się, że nigdy nie nazywamy tego właściwie, bo mamy konflikt z tą drugą dyscypliną zwaną footballem. Ale kiedy o tym pomyślisz, to właśnie soccer powinno nazywać się footballem. Musimy wymyślić inną nazwę dla gry związanej z NFL (National Football League – przyp. red.). To naprawdę nie ma sensu, kiedy się nad tym zastanowić – powiedział i ja mogę mu tylko przyklasnąć! Wyszły na wierzch jego niemiecko-szkockie korzenie! Bo przecież dziadek Trumpa wyjechał w XIX wieku z dzisiejszego landu Nadrenia-Palatynat.

Jak to przy wypowiedziach prezydenta USA bywa – tak i te wywołały burzę. Fani futbolu amerykańskiego – a tych są tam miliony – wściekli się, zarzucano mu „najbardziej antyamerykańską rzecz, jaką można powiedzieć". No ale z punktu widzenia europejskiego można się tylko lekko uśmiechnąć, że noski Jankesów zostały nieco utarte. Jest przecież powszechnie znane ich poczucie wyższości nad wszystkim, co ich, ijaki znakomity jest ich entertainment (rozrywka). Może więc soccerem należy nazwać... właśnie ichniejszy futbol?

Martwi mnie druga linia



Rozmowa z **Hermesem Soaresem**, brazylijskim członkiem sztabu szkoleniowego Jagiellonii, byłym piłkarzem kilku polskich klubów, mistrzem świata U-20 z roku 1993



Fot. PAP/EPA

Bruno Guimaraes, podobnie jak jego partnerzy w środku pola, zagrał słabiej, niż oczekiwał nasz rozmówca.

To był dobry dla pańskich rodaków wieczór w East Rutherford?

- Trudne pytanie. Oczywiście życzyłem Brazylii zwycięstwa, ale przede wszystkim chciałem bardzo dobrego meczu w jej wykonaniu. I... nie doczekałem się ani tego, ani tego! Z drugiej strony - w zgodnej ocenie wszystkich - to był najlepszy do tamtego momentu mecz na turnieju, więc jakiś plus tego remisu jest. Od Canarinhos zawsze oczekuje się więcej niż od innych, ale Maroko potwierdziło, że jest dobrym zespołem. W pełni rozumiem, dlaczego wielu właśnie Marokańczykom przypisuje rolę czarnego konia w tym turnieju.

Czarny koń w pierwszych 30 minutach omal całkowicie nie stratował pańskich rodaków. Wyszli mało skoncentrowani czy się zwyczajnie „spalili"?

- Zadziwiające było dla mnie to, że nawet zawodnicy grający już kolejny mistrzowski turniej popełniali w tej fazie bardzo proste błędy: kiepskie przyjęcia piłki, wiele strat, mnóstwo niecelnych podań. Gdyby nie indywidualne umiejętności Viniciusa i wyrównujący gol, trudno byłoby z taką grą przejąć kontrolę nad meczem.

Dzięki Viniciusowi czy Raphinhi macie dużą siłę z przodu. Ale – patrząc na okoliczności utraty gola z Marokańczykami – martwić się chyba trzeba o defensywę?

- Rzeczywiście, w akcji bramkowej reakcja stoperów nie była najlepsza, przede wszystkim powinni być bliżej siebie. Natomiast mam wrażenie, że linia obrony – z Gabrielem i Marquinhosem na środku – jest bardzo solidna. W kontekście sobotniego meczu najbardziej martwi mnie druga linia. Casemiro, Bruno Guimaraes, Lucas Paqueta – cała trójka w tym spotkaniu po prostu była za mało dynamiczna. Skok pressingowy po stracie piłki był zbyt wolny. A gra obronna to nie tylko sami defensorzy, to także pomocnicy potrafiący doskakiwać do przeciwnika i odbierać piłki, być dynamiczni.

No i nie ma dziś chyba w reprezentacji „dziewiątki" na miarę Ronaldo...?

- Ani Ronaldo, ani Romario. Nie mamy dziś takiego zawodnika, który – jak tamci – brałby na siebie nie tylko wykończenie akcji, ale też grę, stwarzanie okazji. Z drugiej strony – mając na skrzydłach wymienionych przez pana Viniciusa czy Raphinhę - wystarczyłoby, żeby środkowy napastnik po prostu był skuteczny, czyli robił swoje. A Igor Thiago nie był. Miał dwie bardzo dobre okazje, ale żadnej nie wykorzystał.

Czy Haiti albo Szkocja mogą sprawić kłopoty Brazylii?

- Nie widziałem meczu tych drużyn. Mogę sobie wyobrazić, że Szkoci są mocni fizycznie. O Haiti wiem niewiele, ale dotychczasowe mecze pokazywały, że w tym turnieju nie wygrywa się wysoko, bo nie ma zespołów wyraźnie słabszych. Więc będę zadowolony, jeśli wygramy dwa razy po 1:0 i wyjdziemy z grupy z siedmioma punktami. Te dwa zwycięstwa to nasz obowiązek.

A zaryzykuje pan wytypowanie, do jakiej fazy turnieju dojdą Canarinhos?

- Mam wrażenie, że przed Brazylią w tej chwili jest kilka drużyn: Argentyna, Anglia, Portugalia, Francja. Ale... to nawet dobrze. To powinno zdjąć nieco presji z naszych reprezentantów. Brazylia zawsze najlepiej grała wtedy, kiedy nie była faworytem. Pamiętam, że przed mistrzowskim tytułem w 1994 roku moi rodacy musieli się mierzyć z ogromną krytyką, jaka spadała na nich przed turniejem za kiepską grę. By jej sprostać, zawodnicy wychodzili na murawę, trzymając się za ręce, demonstrując w ten sposób jedność i to, że są drużyną w obliczu tej krytyki.

A teraz pan widzi, że to jest jedna drużyna, a nie zbiór indywidualności?

- Carlo Ancelotti mocno na to przez rok pracował. Mam wrażenie, że idzie to w dobrym kierunku. Nawet Neymar (wciąż leczy kontuzję – przyp. aut.) nie sprawia wrażenia gwiazdora, najważniejszej postaci w zespole. To poczucie jedności jest kluczem, by osiągnąć sukces.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Brazylia – Maroko 1:1 (1:1)

0:1 – Saibari, 21 min, 1:1 – Vinicus Jr, 32 min

BRAZYLIA: Alisson – Roger Ibanez (46. Danilo), Marquinhos, Gabriel Maghalaes, Douglas Santos – Casemiro (46. Fabinho), Bruno Guimaraes (80. Danilo Santos) - Raphinha, Lucas Paqueta (61. Luiz Henrique), Vinicus Jr – Igor Thiago (61. Matheus Cunha). Trener Carlo ANCELOTTI.

MAROKO: Bounou – Hakimi, Diop, Riad, Mazraoui (80. Salah-Eddine) – Bouaddi, El Aynaoui – Diaz (65. Talbi), El Khanouss (80. Amaimouni), Ounahi (65. El Mourabet) – Saibari (89. Rahimi). Trener Mohamed OUAHBI.

Sędziował Slavko Vincić (Słowenia). **Widzów** 83000. **Żółte kartki**: Casemiro, Roger Ibanez. **Piłkarz meczu** - Ayyoub BOUADDI.

Sport 5f57e702ea

Późno dojrzewający talent

Patrick Beach w trzecim występie w reprezentacji został bohaterem Australii, która sprowadziła na ziemię Turków.

GRUPA D

Selekcjoner Australii Tony Popovic przed meczem z Turcją zaskoczył swoim wyborem. Między słupkami stanął Patrick Beach, dla którego był to dopiero trzeci występ w kadrze. 34-letni weteran Mathew Ryan, który zajmuje trzecie miejsce pod względem spotkań w reprezentacji (104 mecze) i grał w eliminacjach, usiadł na ławce rezerwowych.

Beach to późno dojrzewający talent. 22-latek dopiero od dwóch sezonów gra w australijskiej elicie w barwach Melbourne City. W ostatnim sezonie zaliczył 35 spotkań (licząc również Azjatycką Ligę Mistrzów), w których zachował 11 czystych kont. Nic więc dziwnego, że gdy kilka dni temu dowiedział się o występie na mistrzostwach świata, targały nim emocje. – Moja pierwsza reakcja? Ogromna ekscytacja i radość, ale też świadomość tego, jaka będzie moja rola i czego ode mnie oczekiwano – stwierdził Beach, który odwdzięczył się za zaufanie.

22-latek w pierwszym meczu na mundialu zanotował osiem obron, które zapobiegły stracie przynajmniej jednego gola (xG na poziomie 1,46). – Szczerze mówiąc, połowy z nich już nawet nie pamiętam. Wszystko działo się tak szybko, to było jak w mgnieniu oka – przyznał rozbrajająco golkiper, któremu może rozgrzać się telefon od powiadomień.



Fot. PAP/EPA

Beach świetnie bronił, ale poprawić musi celność swoich podań.

W mediach społecznościowych otrzymuje mnóstwo pochwał od australijskich kibiców, którym skradł serca. – To spełnienie marzeń. Piękne jest to, że mogę grać dla swojego kraju na światowej scenie – mówił wzruszony Beach, który tym samym przyczynił się do historycznego osiągnięcia.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Australia – Turcja 2:0 (1:0)

1:0 – Irankunda, 27 min, 2:0 – Metcalfe, 75 min (bez asysty)

AUSTRALIA: Beach – Circati, Souttar, Burgess – Italiano (74. Geria), O'Neill, Okon-Engstler (84. Irvine), Bos (84. Behich) – Irankunda (61. Velupillay), Toure (74. Yengi), Metcalfe. Trener Tony POPOVIC.

TURCJA: Cakir – Celik (81. Muldur), Demiral, Bardakci, Kadioglu – Calhanoglu, Yuksek (81. Ozcan) – Guler, Kokcu (62. Akgun), Yilmaz (46. Yildiz) – Akturkoglu (85. Gul). Trener Vincenzo MONTELLA.

Sędziował Jesus Valenzuela (Wenezuela). **Widzów** 52497.
Żółte kartki: Akgun.
Piłkarz meczu – Patrick BEACH

Australia wygrała dopiero drugi raz w swoim pierwszym meczu fazy grupowej w historii występów na mundialu. Ostatnio komplet punktów na start udało jej się zgarnąć w 2006 roku, kiedy pokonała 3:1 Japonię.

Na wyróżnienie zasługuje również 20-letni talent – Nestory Irankunda, który zdobył pierwszego gola w tym meczu i został najmłodszym strzelcem Australii w historii mistrzostw świata.

Miłosz Cebo

Mają prawo marzyć

Szwajcarzy zostali boleśnie skarceni w doliczonym czasie za minimalizm. The Maroons zdobyli historyczny punkt w finałach mistrzostw świata.

GRUPA B

Cztery miesiące temu na stadionie w Santa Clarze odbył się Super Bowl, mecz finałowy ligi futbolu amerykańskiego. W sobotę na tym samym obiekcie Szwajcaria, dla której jest to szósty z rzędu, a 12. w historii udział w mistrzostwach świata, zmierzyła się z reprezentacją Kataru, która przyjechała na mundial zatrzeć nieprzyjemne wspomnienia po trzech porażkach w 2022 roku u siebie. The Maroons zapewniali, że nie będą żadnymi „popychadłami" w gronie ekip grupy B i sprawili dużą niespodziankę, wywalczając pierwszy punkt w historii występów w MŚ. Dzięki trafieniu w czwartej minucie doliczonego czasu, zdobytemu po strzale głową Boualema Khoukhiego, ale zweryfikowanemu oficjalnie przez FIFA jako samobójcze trafienie Miro Muheima, zremisowali ze Szwajcarią 1:1.

Po prostu wstyd

Faworyt prowadził od 19 minuty, gdy Breel Embolo wykorzystał rzut karny (cztery lata temu też strzelił pierwszą bramkę dla reprezentacji na mundialu w Katarze) podyktowany za faul bramkarza Mahmouda Abunady na Remo Freulerze. Później 26-letni golkiper z Al-Rayyan kilka razy wybawił drużynę z opresji, zostając piłkarzem meczu, a Helweci zostali boleśnie skarceni za swój minimalizm (25 prób, 7 celnych strzałów, dwukrotna przewaga w posiadaniu piłki), starali się dowieźć zwycięstwo do końca jak najmniejszym nakładem sił. - To bardzo gorzka pigułka do przełknięcia. Po prostu wstyd, że pozwoliliśmy sobie odebrać zwycięstwo. Na pewno nie chcieliśmy zacząć mistrzostw w ten sposób - przyznał szwajcarski bramkarz Gregor Kobel.

Historyczny punkt, a teraz trzy?

- Przyjechaliśmy tutaj realizować swoje marzenia. Jedno małe właśnie się spełniło. Udowodniliśmy, że mamy prawo marzyć dalej – skomentował z radością Hiszpański trener „Kasztanowych" Julen Lopetegui.

Tym samym wszystkie zespoły w grupie B mają identyczny bilans. Ekipy z Europy - Szwajcaria z Bośnią i Hercegowiną - zmierzą się w czwartek w Los Angeles, a piłkarze Klonowego Liścia, którzy także cieszyli się z historycznego punktu na mundialu, podejmą Katarczyków trzy godziny później w Vancouver.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★

Katar – Szwajcaria 1:1 (0:1)

0:1 – Embolo, 17 min (karny), 1:1 – Muheim, 90+4 min (samobójcza)

KATAR: Abunada – Al-Oui (60. Fatthy), Miguel, Khoukhi, Ahmed – Gaber (60. Boudiaf), Madibo (78. Manai), Laye – Edmilson Junior (88. Al-Haydos), Abdurisag (60. Alaaeldin), Afif. Trener Julen LOPETEQUI.

SZWAJCARIA: Kobel – Zakaria, Akanji, Elvedi – Aebischer (65. Rieder), Freuler (89. Jashari), Xhaka, Rodriguez (89. Muheim) – Ndoye (65. Manzambi), Vargas (79. Amdouni) – Embolo. Trener Murat YAKIN.

Sędziował: Said Martinez (Honduras). Widzów 67 966. **Żółte kartki**: Abunada, 17 min (faul), Gaber, 22 min (faul) – Zakaria, 41 min (faul)
Piłkarz meczu - Mahmoud ABUNADA.

Boogie po szkocku

Najpierw był ogromny harmider z parudziesięciu tysięcy gardeł kibiców Tartanowej Armii, gdy algierski rozjemca oznajmił koniec pierwszego od 28 lat występu Szkotów na mundialu.

GRUPA C

Występu zwycięskiego – a przecież poprzedniej wygranej Szkotów w mistrzostwach nie pamięta żaden z podopiecznych Steve'a Clarke'a. Choć nie, wróć: Craig Gordon, rezerwowy bramkarz, miał już prawie osiem lat, gdy w czerwcu 1990 w Genui jego rodacy wygrywali 2:1 ze Szwecją...

Nic dziwnego, że DJ na Boston Stadium (leżący wszakże w Foxborough...) natychmiast odpalił z głośników „Yes Sir, I Can Boogie", czyli... nieoficjalny hymn szkockiej reprezentacji. Piosenka stała się nim po publikacji w mediach społecznościowych wideo ze szkockiej szatni po wygranym barażu o udział w EURO 2021. Po tamtym filmiku powstało wiele różnych nagrań tegoż utworu z udziałem różnych szkockich kadrowiczów. A ich fani jakiś czas temu podjęli nawet zorganizowaną akcję, by oryginalna wersja piosenki, autorstwa grupy Baccara z 1977 roku, wróciła na brytyjskie listy przebojów!

Ci najbardziej zagorzali kibice z Wysp – wielu z nich oczywiście w tradycyjnych kiltach w kratę, niektórzy z dudami pod pachą – jeszcze przez ponad dwie godziny od końcowego gwizdka nie pozwolili sobie przerwać zabawy i dać się wygonić z trybun. - Mieliśmy wygrać i... wygraliśmy – wspomniany Steve Clarke wzruszał ramionami, gdy pokazywano mu po meczu przewagę Haitańczyków w posiadaniu piłki, liczbie oddanych strzałów i celnych podań. Broni go wynik i trafna decyzja personalna. Do ostatniej chwili drapał się po głowie, kto powinien zająć ostatnie wolne miejsce w jedenastce, wybierając między Johnem McGinnem i Ryanem Christiem. Postawił w końcu na gracza Aston Villi, a ten odwdzięczył się zwycięskim golem (choć ostatni piłkę dotknął próbujący interweniować Jean-Ricner Bellegarde).

„To żenujące"; „Ten, kto przedłużył Clarke'owi kontrakt o cztery lata, powinien trafić do psychiatryka"; „Obrzydliwie amatoski występ" - szkockich malkontentów też nie brakowało, jak to w sieci bywa. Co by jednak nie mówić, tabela grupy C – przynajmniej na ten moment – selekcjonera i jego podopiecznych broni... **(DaL)**

44
FAULE
odgwizdał w tym meczu arbiter. To największa liczba przewinień w fazie grupowej od czasu mundialu 2010 i meczu Chile - Szwajcaria.

OCENA MECZU ★

Haiti – Szkocja 0:1 (0:1)

0:1 – McGinn, 29 min

HAITI: Placide – Arcus, Ade, Delcroix, Experience – Deedson (62. Casimir), Bellegarde, Jean-Jacques, Providence (85. Fortune) – Pierrot, Isidor (76. Jospeh). Trener Sebastien MIGNE.

SZKOCJA: Gunn – Hickey (76. Patterson) Hanley, Hendry, Robertson – Gannon-Doak (76. Christie), McTominay, Ferguson, McGinn (83. Curtis) – Shankland (83. McLean), Adams (76. Dykes). Trener Steve CLARKE.

Sędziował Mustaphe Ghorbal (Algieria). **Widzów** 64146. **Żółte kartki**: Bellegarde – Hickey, Curtis, McLean.
Piłkarz meczu – Ruben PROVIDENCE

Sport 5f57e702ea

Najskuteczniejsi w historii!

Gromiąc Curacao, Niemcy wskoczyli na pierwsze miejsce w mundialowej klasyfikacji strzeleckiej wszech czasów!



Fot. PAP/EPA

Najpierw z karnego, a potem podcinką Kai Havertz umieszczał piłkę w siatce kopciuszka.

Pod względem sportowym wielkiej historii tutaj nie było. Jasne, Niebieska Fala przeżyła chwilę euforii, gdy w 21 minucie po niemieckiej pomyłce gola na 1:1 strzelił Livano Comenencia, ale nawet wtedy nie można było odnieść wrażenia, że wygrana Die Mannschaft jest zagrożona. A to pewnego rodzaju nowość, bo za późnego Joachima Loewa i w czasie kadencji Hansiego Flicka nie było to oczywistością. Skończyło się więc 7:1, co jest drugą najwyższą wygraną Niemców w historii ich występów na mistrzostwach świata. Wyżej ograli tylko Arabię Saudyjską w 2002 roku (8:0), a identycznym stosunkiem... Brazylię w słynnym półfinale 2014 roku. Curacao jak Canarinhos? No cóż...

OCENA MECZU ★ ★ ★

Niemcy – Curacao 7:1 (3:1)

1:0 – Nmecha, 6 min, 1:1 – Comenencia, 21 min, 2:1 – Schlotterbeck, 38 min (głową), 3:1 – Havertz, 45+5 min (karny), 4:1 – Musiala, 47 min, 5:1 – Brown, 68 min, 6:1 – Undav, 78 min, 7:1 – Havertz, 88 min

NIEMCY: Neuer – Kimmich (83. Anton), Tah (74. Ruediger), Schlotterbeck, Brown (74. Raum) – Nmecha (74. Goretzka), Pavlović – Sane, Musiala (64. Undav), Wirtz – Havertz. Trener Julian NAGELSMANN.

CURACAO: Room – Floranus, Bazoer, Obispo, Fonville – Comenencia, L. Bacuna, J. Bacuna – Hansen (46. Antonisse), Locadia (64. Margaritha), Chong (83. Kastaneer). Trener Dick ADVOCAAT.

Sędziował Jalal Jayed (Maroko). **Widzów** 68 021. **Piłkarz meczu** – Felix NMECHA

Co natomiast istotne, zdemolowanie debiutanta MŚ sprawiło, że Die Mannschaft stał się najskuteczniejszą drużyną w historii mundiali! Ma 239 goli, a Brazylia – bramkę mniej. Kolejna w hierarchii Argentyna uzbierała „tylko" 152 trafienia. Niemcy zagrali 112 spotkań na turniejach mistrzowskich, podczas gdy Brazylijczycy o trzy więcej. Potęga w czystej postaci, ale... czy zobaczymy ją także w sobotę, gdy po drugiej stronie nie będzie Curacao, ale Wybrzeże Kości Słoniowej? Oto jest pytanie.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Bramka Jamala Musiali była 80. trafieniem piłkarza Bayernu Monachium w historii mistrzostw świata. W tamtej chwili bawarski klub przeskoczył w tym zestawieniu (o jedno trafienie) Real Madryt. Rywalizacja będzie jednak trwać!

■ Manuel Neuer został najstarszym niemieckim piłkarzem w historii MŚ. Z Curacao zagrał w wieku 40 lat, 2 miesięcy i 40 dni.

■ Wczorajszy mecz był starciem najmłodszego (Julian Nagelsmann) i najstarszego (Dick Advocaat) selekcjonera na amerykańskim mundialu. Obu panów dzieli niemalże dokładnie 40 lat! Holender z reprezentacji Curacao w wieku 78 lat i 260 dni został zarazem najstarszym szkoleniowcem w historii MŚ. Pobił... dwudniowy rekord Miroslava Koubka z Czech, który z kolei pobił kilkugodzinny rekord Hugo Broosa z RPA!

■ Dzień przed meczem z Curacao 88. urodziny obchodził legendarny niemiecki reporter Hartmut Scherzer, który relacjonuje obecnie swoje 17. mistrzostwa świata w piłce nożnej! Jego pierwszym turniejem był mundial w 1962 roku! Oprócz tego Scherzer pracował przy 21 igrzyskach olimpijskich i 33 edycjach Tour de France. Gratulacje na przedmeczowej konferencji złożył mu selekcjoner Julian Nagelsmann, dodając: „Możesz napić się dzisiaj piwa!". Doświadczony dziennikarz odpowiedział jednak: „Nie, nie, jestem skoncentrowany tylko na meczu!".

■ W pewną konsternację mógł wprowadzać skrót Niebieskiej Fali przy tablicy wyników – CUW. W żadnej wersji językowej Curacao litera „W" bowiem nie występuje. Gdy w 2010 roku wyspa stała się samodzielnym krajem autonomicznym (Holandii), otrzymała dwuliterowy skrót, a jako że wszystkie wersje były zajęte (np. CU – Kuba, CR – Kostaryka itp.), to do litery C dopisano pierwszą wolną z końca alfabetu, czyli właśnie W (CZ mają Czesi). W wersji trzyliterowej wyszło więc CUW.

Japonia się nie poddaje!

Choć wiele wskazywało na to, że Holandia zdobędzie trzy punkty, przybysze z Kraju Kwitnącej Wiśni w ostatniej chwili wywalczyli remis.

GRUPA F

W dwóch poprzednich mundialach Japonia wychodziła z grupy i zwycięstwem rozpoczynała turnieje. W Rosji nie miała szalenie trudnego zadania – na dzień dobry zmierzyła się z Kolumbią, zespołem, który nie należy do światowej czołówki. Dalekowschodni zespół wygrał 2:1 na stadionie w Sarańsku.

Cztery lata później w Katarze miał jednak znacznie trudniejsze zadanie. Na „dzień dobry" mierzył się z Niemcami i także wygrał 2:1 w Al-Rajjan. Później Japończycy zajęli pierwsze miejsce w grupie, wyprzedzając Hiszpanów i eliminując z gry w fazie pucharowej rywali z pierwszej kolejki. To zwycięstwo nad Niemcami sprawiło, że Japończycy mogli uwierzyć w to, że pokonać można każdego. Dlatego w rywalizacji z Holandią wcale nie byli skazywani na porażkę, choć na papierze Oranje są oczywiście lepsi.



Fot. PAP/EPA

Crysencio Summerville w trzecim meczu w reprezentacji zdobył premierową bramkę.

Wiara to jednak nie wszystko. Najważniejsze są umiejętności. A tymi od pierwszych minut musiał popisywać się azjatycki bramkarz Zion Suzuki. Chwilę po pierwszym gwizdku musiał ratować kadrę narodową przed utratą gola. Musiał też zachować czujność przez całą pierwszą połowę, ponieważ jego partnerzy z zespołu popełniali błędy w wyprowadzeniu. Holendrzy kilkukrotnie zbliżali się do pola karnego Suzukiego, ale golkiper Parmy spisywał się całkiem nieźle. Z drugiej strony ekipa Hajime Moriyasu mogła zdobyć gola przed zejściem na przerwę do szatni – w ostatnich paru minutach pierwszej odsłony rywalizacji ruszyła do ataku i miała okazje do tego, żeby otworzyć wynik, ale z nich nie skorzystała.

Tym samym przed drugą połową wiedzieliśmy tyle samo, ile przed pierwszą. O ewentualnym zwycięstwie mógł zadecydować przypadek, jeden strzał, jeden błąd. I błąd przydarzył się Japończykom już w 51 minucie – Shogo Taniguchi złamał linię spalonego, a niepilnowany w polu karnym Virgil van Dijk bezproblemowo umieścił piłkę w siatce. Dla kapitana Oranje jest to drugi mundial w karierze, spotkanie z Japonią było dla niego szóstym podczas finałów mistrzostw świata i po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców. Gol nie jest jednak gwarancją zwycięstwa i o tym Holendrzy przekonali się zaledwie 6 minut później, gdy Keito Nakamura oddał strzał z dystansu i zaskoczył Barta Verbruggena.

Piłkarze obu zespołów poczuli, że mogą coś zdziałać w ofensywie. Sygnał ten najsilniej dotarł do Crysencio Summerville'a. Ronald Koeman po raz pierwszy powołał 24-latka z West Hamu do reprezentacji na zgrupowanie bezpośrednio przed mistrzostwami świata. W kadrze debiutował 3 czerwca w meczu z Algierią, później wystąpił też z Uzbekistanem, a zaprezentował się tak dobrze, że znalazł się w pierwszym składzie na mecz z Japonią. Błyskawicznie rozwijająca się kariera reprezentacyjna została spuentowana pięknym golem sprzed pola karnego.

Scenariusz meczu wyglądał jak piękna historia zawodnika, który stawia pierwsze kroki w reprezentacji. Marzenie Summerville'a i całej ekipy Oranje legło jednak w gruzach w 89 minucie, gdy do siatki trafił pomocnik Daichi Kamada i spotkanie zakończyło się podziałem punktów.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Holandia – Japonia 2:2 (0:0)

1:0 – van Dijk, 51 min (głową), 1:1 – Nakamura, 57 min, 2:1 – Summerville, 64 min, 2:2 – Kamada, 89 min

HOLANDIA: Verbruggen – Dumfries, van Hecke, van Dijk, van de Ven – Gravenberch (81. Ake), de Jong, Reijnders (70. Timber) – Summerville (70. Koopmeiners), Malen (70. Depay), Gakpo (85. Brobbey). Trener Ronald KOEMAN.

JAPONIA: Suzuki – Watanabe (75. Tomiyasu), Taniguchi, H. Ito – Doan (76. Sugawara), Kamada, Sano, Nakamura – Kubo (75. Ogawa), Ueda (84. Shiogai), Maeda (66. J. Ito). Trener Hajime MORIYASU.

Sędziował Ismail Elfath (USA). **Widzów** 69285. **Żółte kartki**: Summerville, Depay, van de Ven. **Piłkarz meczu** – Crysencio SUMMERVILLE

Sport 5f57e702ea

Pewne dłonie między słupkami

Luis de la Fuente patrzy na trzech bramkarzy, których powołał na mundial i widzi trzech zawodników klasy światowej.



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

David Raya podgwizduje pod nosem, spokojnie czekając na swoje nazwisko w pierwszym składzie na mecz z Republiką Zielonego Przylądka.

NIE PRZEGAP!

Grupa H
Hiszpania – Republika Zielonego Przylądka
poniedziałek, 18.00 – TVP 2, TVP Sport

GRUPA H

Selekcjoner reprezentacji Hiszpanii ogólnie nie ma większych zmartwień. Nie musi się szczególnie zastanawiać, który z zawodników jest w formie i który może pomóc zespołowi w meczu. Ma liczną grupę piłkarzy, którzy prezentują światowy poziom. Może pozwolić sobie na pominięcie kilku piłkarzy, którzy w innych reprezentacjach pełniliby pierwszoplanowe role. I choć brzmi to jak sielankowa praca trenera, specyfika jego reprezentacji sprawia, że czasem musi też zmagać się z bólem głowy.

I taki na pewno towarzyszy mu przy wyborze bramkarza numer jeden. Luis de la Fuente na mistrzostwa świata powołał trzech golkiperów: Unaia Simona, Davida Rayę i Joana Garcię. Każdy z nich jest szalenie utalentowany. Każdy mógłby stanąć między słupkami i zapewnić spokój w defensywie. Natomiast tylko jeden z nich będzie mógł wyjść na boisko.

Z najlepszych klubów

Posiadanie w zespole trzech bramkarzy wysokiej klasy w teorii może powodować problemy związane z ego zawodników. Bo jak Joan Garcia, zawodnik, który gra w Barcelonie, jednej z najlepszych drużyn na świecie, ma zaakceptować fakt, że jest zmiennikiem Unaia Simona? A taka sytuacja możliwe, że będzie miała miejsce, ponieważ Luis de la Fuente od lat ufa bramkarzowi Athleticu Bilbao i teoretycznie nie powinniśmy spodziewać się zmiany w hierarchii, choć Garcia i Raya grali w ostatnich meczach sparingowych przed mundialem.

Z obozu kadry dochodzą jednak słuchy, że między bramkarzami panuje dobra atmosfera, nikt nie ma zamiaru rozbudzać konfliktów i każdy dąży do jednego celu – mistrzostwa świata. – Debata publiczna na temat bramkarzy istnieje, ale my podchodzimy do niej spokojnie. Motywujemy się wzajemnie, żeby stawać się lepszymi. Każdy z nas utrudnia życie selekcjonerowi, gdy będzie wybierał pierwszy skład, bo każdy z nas daje z siebie wszystko. Ten, który zostanie pominięty, nie będzie się jednak obrażał, a nadal będzie pomagał – powiedział David Raya, bramkarz Arsenalu, ekipy, która w tym roku dotarła do finału Ligi Mistrzów.

Jest więc w podobnej sytuacji do Garcii – gra w jednym z najlepszych klubów na świecie, a podczas mundialu możliwe, że będzie musiał pogodzić się z rolą rezerwowego. – Niezależnie od tego, kto zagra, pozycja bramkarza numer jeden zostanie powierzona w dobre ręce. Unai gra na bardzo wysokim poziomie. W ostatnich latach dał nam zwycięstwo w Lidze Narodów i mistrzostwach Europy. Nasza rywalizacja jest bardzo zdrowa: ja i Joan, ale także Alex Remiro, Robert Sanchez i Leo Roman zdobywaliśmy te trofea razem z Unaiem – dodał Raya, wymieniając kolejnych bramkarzy, którzy są w kręgu reprezentacji, a których poziom sportowy nie odbiega szczególnie od wysokich, europejskich standardów.

59. występ

Czy jest szansa na to, że Luis de la Fuente podczas mistrzostw będzie żonglował składem na pozycji bramkarza? To jedna z opcji, którą selekcjoner mógłby rozważyć, przede wszystkim z powodu poziomu sportowego grupy, do której trafili Hiszpanie. W meczach przeciwko Republice Zielonego Przylądka i Arabii Saudyjskiej mógłby wystąpić dowolny hiszpański urlopowicz znaleziony na plaży na Teneryfie, a i tak powinien utrzymać czyste konto. Czy jednak warto burzyć hierarchię w reprezentacji tylko po to, żeby David Raya czy Joan Garcia poczuli się lepiej, bo odegrali ważniejszą rolę podczas mundialu? Raczej się to nie kalkuluje, dlatego dziś, w starciu z Kabowerdeńczykami, należy oczekiwać 59. występu w narodowych barwach Unaia Simona.

Kacper Janoszka

Amerykańska megalomania

Największe zwycięstwo od niemal 100 lat na najdroższym stadionie świata, czyli Jankesi rozpoczęli mistrzostwa świata.

GRUPA D

Reprezentacja Stanów Zjednoczonych mistrzostwa rozpoczęła od okazałego zwycięstwa 4:1 nad Paragwajem, które rozbudziło apetyty gospodarzy, ale też było rekordowe pod kilkoma względami. Po raz pierwszy od 96 lat Jankesi wygrali spotkanie na mundialu różnicą trzech goli. Ostatni raz miało to miejsce podczas pierwszych w historii MŚ w 1930 roku. Stanom udało się wówczas wygrać 3:0 z Belgią i - podobnie jak w sobotni poranek - dwa gole zdobył jeden z napastników. Wtedy był to Bart McGhee, teraz Folarin Balogun. Dodatkowo zdobycie czterech bramek w jednym meczu MŚ jest absolutnym rekordem tej reprezentacji. Podobnie jak skończenie pierwszej połowy z trzybramkową przewagą. Jednym zdaniem – zgadzało się niemal wszystko, ale Amerykanie muszą pamiętać, że to było dopiero pierwsze spotkanie.

Po drugie tak efektowny triumf USA osiągnęło na najdroższym stadionie świata. Tak nazwać można SoFi Stadium w Inglewood (Los Angeles), którego koszt budowy pochłonął, bagatela, około 5 miliardów euro! Dla porównania rozbudowa Camp Nou kosztowała mniej więcej 1,5 miliarda, a Santiago Bernabeu 2 miliardy. Obiekt, który został oddany do użytku we wrześniu 2020, pomieści 70 tysięcy widzów (z możliwością rozbudowy o dodatkowe 30 tysięcy miejsc) i grają na nim dwie drużyny: Los Angeles Rams i Los Angeles Chargers – obie wywodzące się z cenionego w tym kraju futbolu amerykańskiego.

W meczu z Paragwajem doszło także do bezprecedensowej sprawy. Po raz pierwszy sędziowie VAR interweniowali w sprawie żółtej kartki! Arbiter główny Danny Makkelie początkowo pokazał ją Timowi Reamowi za rzekomy faul na Miguelu Almironie. Rzut wolny został nawet wykonany, ale sędzia szybko przerwał grę. Po sprawdzeniu sytuacji na monitorze zmienił swoją decyzję i to temu drugiemu pokazał żółtą kartkę za symulowanie. Zdziwienie malowało się dosłownie na wszystkich twarzach.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Stany Zjednoczone – Paragwaj
4:1 (3:0)

1:0 – Bobadilla, 7 min (samobójcza), 2:0 – Balogun, 31 min, 3:0 – Balogun, 45+5 min, 3:1 – Mauricio, 73 min, 4:1 – Reyna, 90+8 min

STANY: Freese – Freeman, Richards, Ream, Robinson – Tillman (82. Reyna), Adams – Dest (72. Weah), McKennie, Pulisic (46. Berhalter) – Balogun (72. Pepi). Trener Mauricio POCHETTINO.

PARAGWAJ: Gill – Caceres (79. Velazquez), G. Gomez, Alderete, Alonso – D. Gomez (79. Romero), Cubas, Bobadilla (46. Mauricio), Almiron (79. Sosa) – Sanabria (62. Arce), Enciso. Trener Gustavo ALFARO.

Sędziował Danny Makkelie (Holandia). **Widzów** 70492. **Żółte kartki**: Adams – Caceres, Almiron, D. Gomez, Arce, Alonso. **Piłkarz meczu** – Folarin BALOGUN.

MUNDIALOWE CIEKAWOSTKI

AMERYKANIN PRZEZ PRZYPADEK

■ Bohater reprezentacji USA Folarin Balogun, który na „dzień dobry" ustrzelił dublet, ma tak naprawdę niewiele wspólnego z krajem, który reprezentuje. Jak to możliwe? W 2001 roku jego rodzice nigeryjskiego pochodzenia, którzy osiedlili się w Wielkiej Brytanii, udali się na urlop do Stanów Zjednoczonych. Matka Baloguna była w zaawansowanej ciąży. I choć bezproblemowo dostała się do USA, nie mogła wrócić do Londynu z powodu ryzyka porodu na pokładzie samolotu. Urlop za oceanem przedłużył się i tak Folarin urodził się w Nowym Jorku, a dzięki „prawu ziemi" zyskał amerykańskie obywatelstwo. Tyle więc amerykański napastnik ma wspólnego z USA, ponieważ wychowywał się w Anglii, w kulturze rodziców z Afryki. To ciekawe, bo Donald Trump chciałby zmiany prawa, aby nie każdy urodzony w USA człowiek zyskiwał od razu obywatelstwo. Cóż, patrząc przez ten pryzmat, Balogun jest „najgorszym" narodowym bohaterem, jakiego mógłby wymarzyć sobie prezydent Stanów.

ZNÓW ARGENTYNA

■ Sędzia Szymon Marciniak został przydzielony do pierwszego meczu podczas mistrzostw świata. W środę będzie rozjemcą rywalizacji Argentyny z Algierią. Dla polskiego arbitra jest to trzeci mundial, a mecz w Kansas City będzie jego szóstym na turnieju tej rangi. Przypomnijmy, że w 2022 roku był rozjemcą finału. A do meczów z udziałem Argentyny jest przyzwyczajony. W Katarze nie tylko sędziował jej mecz finałowy z Francją, ale także starcie w 1/8 finału przeciwko Australii. Z kolei w 2018 roku był rozjemcą grupowego spotkania Argentyna – Islandia. W środę po raz czwarty na MŚ będzie arbitrem głównym w meczu Albicelestes.

KOSZULKOWE PROBLEMY

■ W polskim internecie głośno zrobiło się o reprezentacji Haiti – wszystko przez nieprawdziwą informację o tym, że na jej koszulkach znajduje się polska flaga. Prawda jest taka, że była to flaga Haiti, która... ostatecznie i tak zniknęła z trykotu, ponieważ FIFA uznała, że przedstawiona na koszulce scena naruszała zasady apolityczności. Nie jest to jedyna reprezentacja, która musiała zmienić koszulki na mistrzostwa świata. FIFA znacznie wcześniej zmusiła Egipcjan do zmian w strojach – w pierwotnej wersji na koszulkach pojawiały się gwiazdki symbolizujące siedem triumfów w Pucharze Narodów Afryki. Na mistrzostwach świata by to nie przeszło, ponieważ na tym turnieju gwiazdki oznaczają liczbę wygranych mundiali.

Sport 5f57e702ea

Mundialowy Czad(o)



Paweł Czado

Oko na Maroko i... jego nowy mózg

Ten chłopak to perła! Nie chodzi o to, że jego talent jest brylantowy. Chodzi o to, że w tym wieku, na takiej pozycji i na takim poziomie tak dobrze się nie gra!

Mundial zmienia porządek rzeczy. Zrzuca z tronów stare gwiazdy i kreuje nowe. Ustala porządek futbolowego świata na cztery lata. To jest fajne, a najfajniej, kiedy dotykają kibica... olśnienia.

Zachwyt, zachwyt, zachwyt

Rzadko zdarza się zagrać tak perfekcyjny mecz na pozycji defensywnego pomocnika. Marokańczyk Ayyoub Bouaddi uczynił to w debiucie na mundialu, przeciw wielkiej (ciągle) Brazylii, mając zaledwie 18 lat! Zdumiewa, że nastolatek czaruje na pozycji defensywnego środkowego pomocnika, czyli tam, gdzie młodość nie święci raczej triumfów.... Po tym, co zobaczyliśmy w meczu Brazylia - Maroko, nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że dzieciak ma radar w głowie. Jest jeszcze młodszy niż kiedyś Waldemar Matysik! Piłkarz Górnika był objawieniem na tej pozycji podczas Espana '82 w wieku 21 lat.



Fot. IMAGO/PressFocus

Ayyoub Bouaddi mija Raphinhę.

Bouaddi, który jest przecież trzy lata młodszy, zdumiewa dojrzałością. Potrafi odbierać, potrafi przewidywać, ale potrafi i kreować.. Jest cholernie wszechstronny, jego talent pozwala mu rozrastać się na boisku, może grać wszędzie i robić wszystko! Umie utrzymać się przy piłce w tłoku, nie panikuje, potrafi wyjść z piłką spod agresywnego pressingu. Po jego przechwytach (było ich sześć) Maroko błyskawicznie przechodziło do kontrataków, A przy tym... nie zapomina się - jest zdyscyplinowany taktycznie. Kiedy on się tego wszystkiego nauczył?!

Cóż, w konfrontacji na boisku Brazylijczycy byli momentami bezradni - znacznie bardziej doświadczeni Casemiro czy Bruno Guimaraes nie potrafili sobie z nim poradzić. Chłopak zdominował wręcz środek pola, regulował tempo, miał energię nawet na to, żeby na boisku... bić brawom starszym kolegom! Ci mają do niego pełne zaufanie, wręcz szukają go na boisku! A był to jego debiut w meczu o punkty w dorosłej reprezentacji!

Arsenal, PSG czy... ktoś inny?

Warto zauważyć, że to jednocześnie wielka strata... Francji. Urodził się w Senlis w rejonie Pas-De-Calais. Grał w kolejnych juniorskich reprezentacjach Tricolores. Wiosną tego roku zdecydował się jednak występować wśród seniorów już dla ojczyzny przodków - dla Maroka.

Na co dzień jednak gra we francuskiej Ligue 1 - w Lille. Obaj finaliści ostatniej Ligi Mistrzów - PSG i Arsenal - już dawno widzieliby go u siebie. We Francji uważa się, że będzie to z pewnością jeden z najbardziej gorących tematów nadchodzącego okna transferowego. Kanonierzy są w kontakcie z Bouaddim od stycznia i ciągle starają się go przekonać do przenosin. Lille, z którym piłkarz ma umowę obowiązującą jeszcze trzy lata, mogłoby za niego dostać - jak się szacuje - nawet 70 milionów euro. Wydaje się - po tym co zobaczyliśmy z Brazylią - że to już cena raczej nieaktualna... PSG? Pieniądze ma, ale czy Lille opłaca się wzmacniać konkurenta z ligi? Dalsze rozmowy z piłkarzem, już z udziałem trenera Mikela Artety, planowane są po mundialu. Czy Arsenal zdąży? A może do gry włączy się... ktoś inny? Manchester United też podobno przebiera nogami!

Paweł Czado

BOUADDI Z BRAZYLIĄ

■ Miał 86 kontaktów z piłką w tym meczu., w tym 60 celnych podań na 66 (91 procent). Wygrał 9 z 13 pojedynków jeden na jednego. Miał cztery odbiory i trzy z pięciu udanych dryblingów. A to wszystko przeciw Brazylii!

STARTY KANARKÓW

■ Brazylia jest jedynym krajem na świecie, który wystąpił na wszystkich MŚ. W 23 mundialach przegrała tylko dwa mecze na starcie turnieju i w dodatku było to w piłkarskim mezozoiku - w dwóch pierwszych turniejach, w 1930 i 1934 roku. Od 1938 Brazylijczycy są już niepokonani w spotkaniach otwierających ich udział w turnieju. Najczęstszym rywalem Canarinhos na inaugurację był Meksyk, z którym mierzyli się w tej roli aż cztery razy (w 1950, 1954, 1962 i 2014 roku) i... zawsze wygrywali. Teraz jednak nie wygrali, ale i tak... mogą odetchnąć z ulgą.

1930 – 1:2 z Jugosławią
1934 – 1:3 z Hiszpanią
1938 – 6:5 z Polską
1950 – 4:0 z Meksykiem
1954 – 5:0 z Meksykiem
1958 – 3:0 z Austrią
1962 – 2:0 z Meksykiem
1966 – 2:0 z Bułgarią
1970 – 4:1 z Czechosłowacją
1974 – 0:0 z Jugosławią
1978 – 1:1 ze Szwecją
1982 – 2:1 z ZSRR
1986 – 1:0 z Hiszpanią
1990 – 2:1 ze Szwecją
1994 – 2:0 z Rosją
1998 – 2:1 ze Szkocją
2002 – 2:1 z Turcją
2006 – 1:0 z Chorwacją
2010 – 2:1 z Koreą
2014 – 3:1 z Chorwacją
2018 – 1:1 ze Szwajcarią
2022 – 2:0 z Serbią
2026 - 1:1 z Marokiem

Improwizacja to za mało!

Rozmowa z Brazylijczykiem **Welsamem Macedo**, byłym bramkarzem, a dziś trenerem mieszkającym w Polsce



Czy remis Brazylii z Marokiem to zaskoczenie?

- Absolutnie nie! I nie wynika to z jakiejś znakomitej gry Maroka, ale z faktu, że nasi środkowi pomocnicy - Casemiro i Bruno Guimaraes - zostawiali rywalom bardzo dużo miejsca. Za dużo! A grający przed nimi Lucas Paqueta zanotował szczególnie słaby występ. W pięciopunktowej skali dałbym mu najwyżej dwójkę. W pierwszej połowie naliczyłem osiem jego niecelnych podań. To za dużo! Brazylia w środku była słaba i było widać ten problem.

Kto najbardziej podobał się panu w brazylijskiej drużynie?

- Oj, trudne pytanie... Nikt nie zasłużył na szczególne pochwały. Może Alisson, który w końcówce uratował Brazylii remis.

To wiele mówi, jeśli za najlepszego gracza Brazylii uznajemy bramkarza...

Jaki jest największy problem reprezentacji Canarinhos?

- Wydaje mi się, że brak chemii w ofensywie, niezgranie formacji ofensywnej. Raphinha, Vinicius Junior i Igor Thiago. Każdy z nich indywidualnie ma oczywiście wielkie umiejętności, miałem jednak wrażenie, że sposób gry w ataku opiera się głównie na improwizacji. Wyglądało to tak, jakby nawzajem nie wiedzieli, kto kiedy ruszy do przodu. Nie można opierać ataku tylko na improwizacji! Wiadomo, że w Brazylii zawsze marzy się o mistrzostwie świata, ale przy takim sposobie gry będzie o to jednak trudno...

Rozmawiał Paweł Czado

WELSAM MACEDO

■ Brazylijski piłkarz od wielu lat mieszkający w Polsce (ur. 1991 w Rio de Janeiro). Był bramkarzem w niższych ligach polskich. Trener UEFA B. Skupia się na szkoleniu dzieci i młodzieży.

CZADOBLOG

PAWEŁ CZADO



Co się podoba, a co jednak nie

Od lat dzielę się z Szanownymi Czytelnikami impresjami z mundialu, zawsze w takiej samej formie: co mnie zachwyca, drażni, olśniewa czy zniechęca. Nie inaczej będzie i podczas tych mistrzostw;

Co mi się podobało

Marokańskie smagnięcie biczem, czyli sposób zdobycia bramki w meczu z Brazylijczykami. To był modelowy kontratak. Odbiór, dalekie podanie do rozpędzonego kumpla w ataku i lob jak należy.

Co mi się nie podobało

Kiedy wejdziesz na odpowiednią sędziowską ścieżkę, to nawet jeśli ci nie wychodzi, nie musisz się martwić. Arbiter Slavko Vincić popełniał błędy w barażu z udziałem Polski i Szwecji, popełniał błędy w meczu Brazylii z Marokiem. I co? I nic!

Co mnie zaskoczyło

Brazylia w meczu z Marokiem momentami wyglądała na bezradną.

Co rozumiem

56 procent brazylijskich kibiców nie wierzy w zdobycie mistrzostwa. Pierwszy mecz nie nastraja - delikatnie mówiąc - „przesadnie optymistycznie".

Co doceniam

Szeroką ławą nadchodzi młodość. 20-letni Nestory Irankunda, Australijczyk burundyjskiego pochodzenia, 17-letni Meksykanin Gilberto Mora czy 18-letni Marokańczyk Ayyoub Bouaddi - są tego najlepszym przykładem.

Co mnie rozśmiesza

Najbardziej niecierpliwi już grzebią Europę! Drużyny z naszej strefy są słabe, nudne i bez błysku. No cóż.. Więcej luzu... Argentyna podczas poprzedniego mundialu przegrała pierwszy mecz z Arabią Saudyjską, a potem? Niestety; ludzie u nas uwielbiają ferować wyroki natychmiast, z dezynwolturą i pewnością.

Co powoduje u mnie przełknięcie śliny

Szkocja, najbardziej nieszczęśliwy naród mundialowy, przy dziewiątym podejściu ma niemałe szanse na awans z grupy. Za poprzednimi ośmioma startami (1954, 58, 74, 78, 82, 86, 90 i 98) to się nie powiodło. To się nazywa wejście w XXI wiek z przytupem. Lepiejpóźno niż później!

Co zauważam

Curacao jest już drugim terytorium zależnym Holandii, które gra w finałach mistrzostw świata. Pierwszym były Indie Holenderskie w 1938 roku (dzisiejsza Indonezja). To jedyne kolonie w mundialach.

Co mnie rozczarowało

Gapiostwo Szwajcarii i strata gola w doliczonym czasie, która może zaważyć na awansie, oraz gra Turcji. Rozjechały się w jej przypadku oczekiwania, zapowiedzi i rzeczywistość.

Sport 5f57e702ea

Ręka w rękę z dyktatorami

Gianni Infantino jest człowiekiem, który ma wielkie uznanie dla „mocnych przywódców". FIFA posterowała w kierunku takich ludzi i ich krajów, rządzonych jednoosobowo, twardą ręką.

Kazimierz Mochlinski z Londynu

Uzarania mundialu 2026 – słówko nie tyle o samym turnieju, ale o organizacji, która to firmuje. Od lat przecież polityka FIFA, bo o niej mowa, budzi szereg wątpliwości, emocji, często irytacji, zaś dzisiejsza sytuacja geopolityczna tym bardziej stawia pod znakiem zapytania stosowność działań podejmowanych przez władze – albo władcę, bo to mocno autorytarna instytucja – światowej piłki.

Pamiętacie grudniowy show z udziałem Gianniego Infantino, prezydenta FIFA, i Donalda Trumpa? Lokator Białego Domu zabiegał w owym czasie intensywnie – wyłącznie dla zaspokojenia własnego ego(izmu) – o Pokojową Nagrodę Nobla. Nie dostał jej, więc usłużnie pojawił się Szwajcar z zupełnie nowym w historii kierowanej przezeń instytucji wyróżnieniem – pokojową nagrodą FIFA.

Rimet był pierwszy

Groteska? Przez bardzo wielu (nie tylko) kibiców tak właśnie oceniona została cała ta hucpa. Natomiast nie od rzeczy będzie przypomnieć, że już ponad 100 lat temu młoda jeszcze wówczas instytucja promująca futbol w świecie miewała kontrowersyjne decyzje, incydenty, sytuacje.

Mundial wymyślił Jules Rimet, przez ponad trzy dekady stojący na czele środowiska futbolowego. To jego imieniem nazwano trofeum, wręczane od 1930 roku triumfatorom zmagań pod szyldem „mistrzostw świata", ostatecznie zgarnięte 40 lat później na własność przez Brazylijczyków po ich trzecim triumfie.

Rimet walczył w I wojnie światowej. Chęć uniknięcia powtórki z owego kataklizmu, który ogarnął całą Europę, stała się jego obsesją, jednak droga, jaką obrał do realizacji swego – słusznego przecież – celu, z punktu widzenia historii stawia tę inicjatywę pod dużym znakiem zapytania. Organizację pierwszego mundialu na Starym Kontynencie, w 1934 r., powierzył przecież Włochom, na czele których stał już wówczas Benito Mussolini, przyszły sojusznik III Rzeszy w II wojnie światowej. Na czele włoskiego związku futbolowego Duce postawił jednego ze swych zaufanych wojskowych, generała Giorgio Vaccaro. To on – politycznie – odpowiadał za organizację mistrzowskiego turnieju, który oczywiście gospodarze wygrali. Mundial – choć pewnie nie w takim stopniu, jak igrzyska berlińskie dwa lata później – wykorzystany został propagandowo przez faszystowskie władze kraju.



Fot. PAP/EPA

Gianniemu Infantino też coś tu śmierdzi? Hm...

Blatter dał „przykład"

Temat Pokojowej Nagrody Nobla w kontekście piłkarskim pojawił się kilka dekad później, za kadencji Seppa Blattera. To on w pewnym momencie swych futbolowych rządów wysunął pomysł, aby tym właśnie wyróżnieniem uhonorować FIFA, odgrywającą – jego zdaniem – ogromną rolę w utrzymaniu światowego pokoju. Blatter doczekał się nawet osobistej nominacji do tej nagrody. Czy słusznie? To już własna ocena każdego Czytelnika. Problem z ową nominacją był inny: kandydaturę wysunął Władimir Putin, który – co wiadomo było już dużo wcześniej nim napadł na Ukrainę – bynajmniej posłańcem pokoju nie jest...

To właśnie rosyjskiego dyktatora wybrała sobie FIFA na jednego z partnerów swych działań! Współpracował z nim wspomniany Blatter, mocno kolaboruje też z nim Gianni Infantino. Ten ostatni – wcześniej co najwyżej sprawny administrator w szeregach federacji – wykorzystał kłopoty swego futbolowego „bossa", właśnie Blattera, i trochę niespodziewanie zajął jego stanowisko, a że ma wielkie uznanie dla „mocnych przywódców", FIFA posterowała w kierunku takich właśnie ludzi i ich krajów, rządzonych autorytarnie. Mieliśmy więc w 2018 mundial w Rosji, teraz – miast World Cup – mamy „Trump Cup" za oceanem. Szwajcar dawał się w paru sytuacjach sfotografować w czapeczkach sławiących amerykańskiego prezydenta, a w końcu i swoje biuro przeniósł z ojczyzny do USA. Nie do Nowego Jorku jednak, gdzie będzie finał, ale do Miami. Czemu akurat tam? Bo blisko stamtąd do Mar-a-Lago, czyli luksusowej rezydencji Trumpa! W zamian dostał od niego miejsce w tzw. Radzie Pokoju.

Loża autorytarnych VIP-ów

Związki piłki z polityką to jednak nic nowego, bo mają prawie stuletnią tradycję. Krótko przed pierwszymi mistrzostwami świata FIFA przecież... zbankrutowała! To wtedy narodził się pomysł, by koszty mundialu ponosił kraj-organizator. Urugwaj w 1930 się na to zgodził i od tej pory stało się to tradycją. Stąd właśnie owa skłonność powierzania finałów MŚ krajom reżimowym, w których ludność – trzymana za twarz – nie pyta o koszta takich imprez. O 2018 już wspominaliśmy; to wtedy świat karmiony był obrazkiem lóż honorowych, w których królowali Infantino, Putin i Mohammed bin Salman – dziś faktyczny przywódca Arabii Saudyjskiej, która krótko potem dostała mundial w 2034, a po drodze był jeszcze Katar, gdzie rodzina królewska też tłumi przejawy wolnej myśli...

Być może z tych powodów, by unikać trudnych pytań, Gianni Infantino już od trzech lat nie wystąpił na żadnej konferencji prasowej! A gdy parę dni temu pojawił się przed mediami na Estadio Azteca – bo musiał przed inauguracją MŚ – nie powiedział niczego, co warte byłoby zacytowania... Ze światem komunikuje się głównie przez media społecznościowe i to nie przez te oficjalne, należące do FIFA, ale przez osobiste konto na Instagramie. Dzięki temu buduje wrażenie, że „FIFA to ja", a FIFA, płacąc mu 6 mln dolarów rocznie, najwyraźniej nie ma z tym żadnego problemu! Wybrany został po raz czwarty na jej prezydenta, na ogół nie mając kontrkandydata. Czyż można się dziwić, że z podziwem patrzy na dyktatorów?

Kult (wy)zysku

A propos przywołanego wcześniej Kataru. Dziwny to był turniej, w zasadzie w obrębie... jednego miasta. Podróże nie nastręczały kibicom problemów, a i ceny – choć w tamtym momencie nie sprawiały przyjaznego wrażenia – były umiarkowane. Na finał można było wejść za marne 450 funtów (600 dolarów). Mecz grupowy zaś wart był tylko 68,5 funta (92 dolary).

Dystrybucja biletów na mundial 2026 to zaś koszmar. Ludzie niby kupują wejściówki, tak naprawdę nie wiedząc jednak, ile i za co płacą! Ceny się zmieniają nieustannie, ta końcowa czasem jest wyższa od tej wyjściowej albo kupujący już po dokonaniu transakcji dostają bilety niższej kategorii niż opłacili. No i zupełny odjazd cenowy. Najtańsze miejsca na finał w NY kosztują 4185 dolarów; średniej klasy – 5560 dolarów, a najdroższe – 8860 dolarów. I nie mówimy o wejściówkach VIP, ale o najzwyklejszym bilecie, bez choćby butelki wody! Na marginesie: organizatorzy zabronili kibicom wnoszenia na obiekty... butelek wielokrotnego użytku; za każdym razem trzeba będzie kupić nową. Biznes is biznes...

Faza grupowa? Najtańsze wejściówki na mecz Anglia – Chorwacja kosztują 198 funtów (265 dolarów). Co więcej: nie ma standardowej ceny gier grupowych. Spotkania bardziej renomowanych ekip są wyceniane dużo wyżej. Fani angielscy zapłacą więc zdecydowanie więcej niż ich szkoccy koledzy! Gdyby Anglia dotarła do finału – czyli ósmego dla niej meczu w turnieju – za pakiet najtańszych wejściówek na wszystkie te spotkania jej kibic musiałby wysupłać 5225 funtów, czyli prawie 7000 dolarów (8580 funtów - 11,5 tys. dolarów za pakiet „średni" i 12 357 funtów – 16,5 tys. dolarów za najdroższy). To trzy i pół raza więcej w każdej kategorii niż w Katarze! A gdzie koszta przelotu za ocean? Podróży po arenach? Noclegów? Utrzymania? Łupieniu fanów nie ma końca.

Wielokrotnie wrosły ceny komunikacji publicznej. Do tej pory, przy okazji meczów NFL czy MLS, wystarczyło kilka dolarów na dojazd na stadion, nawet ten odległy o kilkadziesiąt kilometrów. Podczas mistrzostw przejazd autobusem czy pociągiem na tej samej trasie kosztować będzie 100 dolarów! Żeby było ciekawiej: sam Trump, komentując ceny wejściówek, zaznaczył, że... nigdy by tyle nie wydał na obejrzenie piłkarskiego meczu. Fajne, nie?

Wizy i wizyty

No i jest jeszcze sprawa wiz. Legitymowanie się biletem na MŚ i biletem lotniczym nie wystarcza, byś zasłużył na pozytywną decyzję w tej sprawie, jeśli pochodzisz z kraju, któremu akurat nie po drodze z Trumpem. Przypadek piłkarzy irańskich, którzy dostawać będą 24-godzinne zgody na wpadnięcie do USA, rozegranie meczu i powrót do kwater w Meksyku, to tylko wierzchołek góry lodowej. Fani z Senegalu dostali 70 procent odpowiedzi odmownych na wnioski wizowe; z Ghany – 60 procent; Egipt i Algieria – po 50 procent; nawet Ekwador – ponad 40 procent. Trudności z wjazdem do kraju-gospodarza (USA ma 78 spotkań, Meksyk i Kanada – po 13) mieli nawet europejscy dziennikarze, choć wcześniej pozytywnie przeszli proces akredytacyjny. AIPS, czyli organizacja zrzeszająca dziennikarzy sportowych, złożyła w tej sprawie oficjalny protest: ale w „największej demokracji świata" będzie mieć on jakiekolwiek znaczenie? Nic dziwnego, że nie brak komentarzy, w których turniej Infantino i Trumpa porównuje się do wspomnianej na wstępie imprezy Rimeta i Mussoliniego!

Trudno mieć ciepłe uczucia do takiego mundialu. Organizatorzy – ci polityczni i ci piłkarscy – sami ich nie mają; liczy się tylko biznes. Mecze rozpoczynane w godzinie największych upałów i duchoty nie będą dobrą reklamą piłki; nie mówiąc już o długich podróżach (zazwyczaj lotniczych) między arenami kolejnych spotkań, a przecież niemal każdy z piłkarzy przyjechał na mundial z kilkudziesięcioma meczami minionego sezonu w nogach. Jak to wytrzymają? Ano będziemy obserwować...

Sport 5f57e702ea

Produkt doskonały

Mundialowe emocje na amerykańskich boiskach z polskiego punktu widzenia na chwilę przyćmił skok za ocean w wykonaniu Anny i Roberta Lewandowskich. Napastnik jest coraz bliżej ekipy Fire!

Ja bym bardzo chciał – i nawet mu to zalecał! - zobaczyć go w Chicago – tak parę tygodni temu mówił na łamach „Sportu" Roman Kosecki. Pytaliśmy go wtedy, jaki kierunek w swej karierze obierze Robert Lewandowski po oficjalnym ogłoszeniu rozstania z Barceloną, okraszonego uroczystym pożegnaniem polskiego snajpera na Nou Camp. Choć – przynajmniej w teorii – w grze o kapitana Biało-czerwonych było wtedy bliskie sercu „Kosy" Atletico Madryt, a także podobno Milan oraz saudyjscy szejkowie oferujący mu kosmiczne pieniądze, nasz rozmówca wyliczał inne argumenty przemawiające za amerykańską przygodą „Lewego". - Chicago to fajne miasto, a Fire to fajny klub. Poza tym nasza Polonia bardzo tam na niego czeka; chcą mieć u siebie kolejnego Piotra Nowaka albo kolejnego Koseckiego – dodawał ze śmiechem. Barwy Fire reprezentował też choćby Jerzy Podbrożny, Tomasz i Przemysław Frankowscy, a także – już z mniejszymi „ochami" i „achami" - Krzysztof Król i Kacper Przybyłko.



Fot. Instagram

Chicago i w ten sposób przekonuje „Lewego" do przeprowadzki za ocean.

Na równi z Messim

Polonia z pewnością przybycie Lewandowskiego – a raczej całej jego familii – przyjęłaby entuzjastycznie. I nie tylko ona. Podczas weekendowego rekonesansu polskiej pary „Wietrzne miasto" przywitało ją powitalnymi billboardami i telebimami. Sam grunt pod tę wizytę na wysokim szczeblu – wraz z „Lewym" i jego małżonką przyleciał do Chicago także najpoważniejszy agent piłkarskiego świata, Pini Zahavi – przygotowywał m.in. trener ekipy Fire. W popularnym telewizyjnym show, jeszcze przed ujawnieniem faktu, że Lewandowscy przylatują na amerykańską ziemię, już mocno reklamował reprezentanta Polski.

„Mamy dużo do zrobienia, próbujemy sprowadzić gracza światowej klasy. Nie ma piłkarza, który w ostatnich 15 latach zdobyłby w topowych europejskich ligach więcej bramek od Roberta Lewandowskiego" – podkreślał Gregg Berhalter w programie „Up & Adams Show". Odwołanie do liczb to akurat twarde fakty. Cała reszta, miła dla polskiego ucha, to już jednak osobista opinia szkoleniowca. „To absolutna legenda. Postrzegamy Lewandowskiego na równi z Messim pod względem umiejętności!" - dodawał.

Strategia starannie zaplanowana

Nazwisko genialnego Argentyńczyka nie zostało przywołane przypadkiem; w świecie wielkich transferów i wielkich pieniędzy przypadków nie ma. Od 2023 Messi jest przecież wizytówką MLS-u, grając w barwach Interu Miami. On też miał o wiele lepsze - na pierwszy rzut oka - finansowo oferty z Arabii Saudyjskiej, podobnie jak ma to miejsce w kontekście „Lewego". Wiele mediów przerzuca się rzekomymi zarobkami proponowanymi Polakowi przez szejków: 75, 80, nawet 100 mln dolarów rocznie.

W USA takich pieniędzy bezpośrednio z klubu nie dostanie. Może ich być – według plotek – pięć razy mniej. Tak naprawdę jednak nie tylko o jego indywidualne zarobki chodzi. - To kwestia promocji całej marki „Lewandowski" na tamtejszym rynku; biznesów samego piłkarza, ale także jego małżonki, pani Anny. To brzydkie słowo, ale rodzina Lewandowskich dziś to po prostu produkt doskonały – przywołuję słowa, które w 2022, po przeprowadzce naszego napastnika z Bayernu do Barcelony, usłyszałem od specjalisty ds. marketingu sportowego, Macieja Akimowa.

Już wtedy przepowiadał on, że dzięki występom w Blaugranie polski snajper kilkakrotnie powiększy swą rozpoznawalność m.in. na rynkach azjatyckich i latynoskich, co zresztą się stało. - A krótko przed jego „czterdziestką" przyjdzie pora także na skok do Ameryki Północnej. USA to dziś największe możliwości. Rozwój futbolu, rozwój MLS pokazuje, jak bardzo chłonny i perspektywiczny to rynek – tłumaczył mi Maciej Akimow.

Dla każdego coś miłego

Jak widać, być może bardzo prorocze to były słowa. Amerykanie do wizyty Lewandowskich przygotowali się perfekcyjnie. Nieprzypadkowo padały słowa o otwarciu w roku 2028 nowego stadionu dla Fire o nazwie McDonald's Park, którego twarzą – przynajmniej według medialnych doniesień – miałby się stać właśnie Polak. Co więcej, miałby też po zakończeniu kariery objąć pakiet udziałów w klubie. Miejsce dla rodziny - „produktu idealnego", przypomnijmy... - też przewidziano w tej propozycji: ekskluzywne szkoły dla Klary i Laury oraz studio fitness dla Anny.

Na ostateczną decyzję zapewne jeszcze chwilę poczekamy. Z medialnych relacji z wizyty, która przedarła się przez szum informacyjny otaczający mundial, wynika jednak, że Amerykanie mocno „zapunktowali" w rywalizacji o podpis snajpera pod kontraktem!

Dariusz Leśnikowski

WCZEŚNIEJ BYŁ NOWY JORK

■ Warto przypomnieć, że jesienią 2025 roku Anna i Robert Lewandowscy zaproszeni zostali do Nowego Jorku i mieli okazję włączyć tradycyjne (przed)świąteczne oświetlenie Empire State Building. Tego dnia, w przeddzień polskiego Święta Narodowego 11 Listopada, wieżowiec rozbłysnął na biało-czerwono.

Rekord Górnika?!

GÓRNIK ZABRZE

Chorwackie media poinformowały wczoraj, że blisko przenosin do Górnika Zabrze jest Bruno Durdov z Hajduka Split. Wiadomość uwiarygadniają ruchy w mediach społecznościowych zawodnika oraz właściciela Górnika Lukasa Podolskiego - zaobserwowali się wzajemnie na Instagramie.

Kim jest potencjalnie nowy podopieczny Michala Gasparika? To 18-letni skrzydłowy, reprezentant Chorwacji U-19. Durdov urodził się w Splicie, a pierwsze piłkarskie kroki stawiał w GOSK Kastela. Już w wieku ośmiu lat jego talent zauważył Hajduk, który sprowadził go do siebie i zrobił z niego piłkarza. W ojczyźnie uznawany jest za ogromny talent, dlatego Górnik ma zapłacić za niego 1,3 mln euro, bijąc rekord transferowy klubu. Kibice muszą na razie zaufać dyrektorowi sportowemu Łukaszowi Milikowi, ponieważ suche dane niewiele nam powiedzą o Durdovie. Wiemy tyle, że Chorwaci uważają nastolatka za jeden z największych talentów w kraju. Natomiast w dorosłej piłce jeszcze nie zdążył błysnąć. W poprzednim sezonie w chorwackiej ekstraklasie rozegrał 16 meczów i tylko trzykrotnie wchodził z ławki.

(kaj)

Królewscy najszybsi

HISZPANIA

Choć oficjalnie Real Madryt jeszcze nie dokonał żadnego transferu tego lata, niemal pewne jest, że wraz z przyjściem do Królewskich trenera Jose Mourinho skład drużyny ulegnie sporej zmianie. Prezydent klubu Florentino Perez, który jeszcze nieco ponad tydzień temu brał udział w wyborczym pościgu o pozostanie na stanowisku, sporo obiecał kibicom. Mourinho był jedną z obietnic, która już została oficjalnie „przyklepana".

Teraz zaczną spełniać się kolejne cele transferowe: do drużyny prędzej czy później dołączą Ibrahima Konate z Liverpoolu oraz Denzel Dumfries z Interu Mediolan. Czy na tym Los Blancos się zatrzymają? Absolutnie nie! Włączyli się do walki o odchodzącego z Manchesteru City Bernardo Silvę i bój o Portugalczyka wygrali. Środkowy pomocnik ma być nowym kreatorem gry ofensywnej Madrytczyków, a do dołączenia do Realu przekonał go jego rodak Mourinho.

W niedzielędoszło także do przewrotu w sprawie przenosin Marca Cucurelli. O względy lewego obrońcy Chelsea walczyli zarządzający Atletico Madryt oraz Barcelony, a nagle do gry włączył się Florentino Perez i odniósł kolejny sukces. Kwestią czasu pozostaje oficjalna informacja o podpisaniu kontraktów z wszystkimi wymienionymi zawodnikami. Można jedynie zadać pytanie – czy na tym Real Madryt się zatrzyma, czy może jeszcze ruszy na podbój rynku transferowego? Hiszpańscy dziennikarze czekają na gwiazdę, za którą klub wyłożyłby ok. 150 milionów euro.

(kaj)

Chicago kusi

NIEMCY

Istnieje szansa, że jeżeli Robert Lewandowski zdecyduje się na przenosiny do Chicago Fire, spotka się w szatni ze starym znajomym z Bayernu Monachium. Zarząd amerykańskiego klubu walczy o sprowadzenie nie tylko Polaka, ale także pomocnika Leona Goretzki. Negocjacje w sprawie transferu 31-letniego Niemca są jednak na wczesnym etapie. Pewne jest, że kończy mu się kontrakt w Bayernie i będzie zmieniał barwy klubowe. I choć drzwi do MLS-u nie są zamknięte, z jego otoczenia wysyłane są informacje o tym, że wolałby pozostać w Europie. Największe zainteresowanie Goretzką ma wykazywać... AC Milan, który chciałby także sprowadzić Lewandowskiego. Zainteresowanie Goretzką na rynku nie może dziwić. Może nie jest już w najlepszej formie, ale w poprzednim sezonie zagrał w 31 meczach Bundesligi, grał z Bayernem w Lidze Mistrzów (w tych rozgrywkach był zawodnikiem wchodzącym z ławki). Nadal w wielu klubach będzie wzmocnieniem środka pola.

(kaj)

Przez Puszczę do Niemiec i Austrii

Wznowienie przygotowań do nowego sezonu zbiegnie się w Zabrzu z losowaniem II rundy eliminacji Ligi Mistrzów.

GÓRNIK ZABRZE

Część ligowców przygotowania do nowych rozgrywek zaczyna po trzytygodniowej przerwie już w poniedziałek. W górniczym klubie trener Michal Gasparik dał zawodnikom trochę więcej czasu na odsapnięcie po wyczerpującym i znakomitym sezonie - pojawią się w klubie w środę.

Wyjazd do Niemiec i Austrii

A sezon był znakomity, najlepszy od 1988 roku, czyli od ostatniego mistrzostwa Polski! Po 54 latach przerwy udało się zespołowi sięgnąć po siódmy w historii Puchar Polski, do tego po raz pierwszy od 1994 roku Zabrzanie weszli na pudło ekstraklasy, a konkretnie zajęli drugie miejsce (poprzednie wicemistrzostwo było w 1992 roku jeszcze za trenera Jana Kowalskiego), a co za tym idzie zagrają w historycznych eliminacjach Ligi Mistrzów.

Czemu historycznych? Po pierwsze - bo Górnik w rozgrywkach Champions League nie uczestniczył, w latach 60., 70. i 80. występował jeszcze w klubowym Pucharze Europy. A po drugie - po raz pierwszy w historii dwa nasze kluby rywalizują o udział w najważniejszym z europejskich pucharów. Górnik jest w ścieżce niemistrzowskiej i wiadomo, że w środowym losowaniu trafi na kogoś z dwójki Sturm Graz, Fenerbahce. Oba kluby są wicemistrzami, odpowiednio w Austrii i Turcji. Sturm na pewno byłby rywalem w zasięgu Górnika, Turcy to potęga finansowa i sportowa, a w ich zespole są m.in. uczestnik trwających mistrzostw świata, drugi bramkarz reprezentacji Brazylii Ederson czy jego rodacy Fred i Anderson Talisca, których w kadrze Canarinhos zabrakło.

Fenerbahce, jak Górnik, do wznowienia rozgrywek i do pierwszego meczu w II rundzie eliminacji Ligi Mistrzów (21-22 lipca) przygotowywać się będzie pod austriackimi Alpami. W planach ma też sparing m.in. z Pogonią Szczecin.

Zmiany w kadrze

Górnik, po okresie zajęć u siebie, 24 czerwca zagra pierwszy mecz sparingowy z Puszczą Niepołomice, czyli z klubem, z którym jeszcze przed końcem poprzedniego sezonu podpisał umowę o współpracy, m.in. w zakresie wymiany zawodników. Potem drużyna wyjedzie do Niemiec na towarzyskie spotkanie z Hallescher FC, które uświetni obchody 60-lecia klubu, a zaraz potem przeniesie się do Austrii na obóz, jak to było w poprzednich dwóch latach. Szczegóły i wtedy, i teraz podopinał Lukas Podolski, od niespełna miesiąca nowy właściciel górniczego klubu. Pod Alpami drużyna trenera Gasparika zagra z silnym RB Salzburg czy z duńskim Nordsjaelland. Potem Zabrzan czeka mecz o Superpuchar Polski, na tydzień przed startem ligi, z Lechem w Poznaniu 16 lub 17 lipca.

Na pewno skład się zmieni, bo nie ma już Marcela Łubika. Po okresie wypożyczenia z niemieckiego Augsburga Górnik postanowił rozstać się z młodzieżowym reprezentantem Polski. Kto go zastąpi? Mówi się o zdolnym Axelu Holewińskim z Pogoni i Niemcu Philippie Schulze z trzecioligowego SC Verl.

W składzie drużyny Michala Gasparika nie ma już też doświadczonego Pawła Olkowskiego, który przeszedł do GKS-u Tychy.

Wcześniej Górnik pozyskał dwójkę obrońców Stali Rzeszów: Patryka Warczaka i Michała Synosia. Są też Taofeek Ismaheel i Natan Dzięgielewski, którzy wrócili z wypożyczeń, odpowiednio z Lecha i Wieczystej. Kadrowych zmian będzie dużo więcej. Górnik przede wszystkim szuka napastnika do strzelania bramek, dlatego pojawił się temat transferu Afimico Pululu. Jedno jest pewne - latem w Zabrzu dziać się będzie sporo!

Michał Zichlarz

HARMONOGRAM PRZYGOTOWAŃ GÓRNIKA

- 17 czerwca - powrót do treningów
- 24 czerwca - sparing z Puszczą Niepołomice
- 27 czerwca - wyjazd do Niemiec
- 28 czerwca - sparing z Hallescher FC
- 29 czerwca - początek obozu w Austrii
- 4 lipca - sparingi z RB Salzburg i WSG Tirol
- 10 lipca - sparing z FC Nordsjaelland
- 10 lipca - powrót z obozu z Austrii
- 16/17 lipca – mecz o Superpuchar Polski z Lechem w Poznaniu
- 21/22 lipca – pierwszy mecz w II rundzie eliminacji LM
- 25/26 lipca – początek ligi: mecz u siebie ze Śląskiem



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Górnicy przygotowania do sezonu zaczynają w środę.

Wzmocnienie razy pięć

Wrocławianie mają konkretny plan, który ma pomóc im w uniknięciu kolejnej kompromitacji, jaką był bez wątpienia spadek do 1. ligi

ŚLĄSK WROCŁAW

A gdyby tak udawać, że to się po prostu nie wydarzyło? To chyba dobre podejście dla Śląska, który po osiągnięciu wicemistrzostwa Polski, z bardzo mocnym otarciem się o mistrzostwo – w kolejnej kampanii nie okazał się drugą Jagiellonią; nie pozostał na szczycie, lecz zleciał z hukiem na zaplecze. To były szok i niedowierzanie, ale jednak WKS-owi udała się niełatwa sztuka szybkiego powrotu do ekstraklasy. A by w ogóle taką sztuką się nie zajmować, wystarczy zrobić jedną prostą rzecz – nie spaść po raz drugi.

Pożegnanie kapitana

Grono tegorocznych beniaminków będzie w ekstraklasie ciekawe, bo każdy z nich ma na papierze ambicje na „coś więcej". W żadnym z tych przypadków na biednego nie trafiło, co w przypadku Śląska jest zabezpieczone w postaci bogatego właściciela, jakim jest bez wątpienia miasto Wrocław. Na Dolnym Śląsku mają plan - wiadomo, że trener Ante Simundza oczekuje pięciu transferów, z czego trzech o jakości na podstawową jedenastkę. Liczba całkiem nieduża, trzeba przyznać.

Na ten moment zrealizowano już 2,5. Potwierdzono transfer podstawowego środkowego pomocnika Piast Gliwice Grzegorza Tomasiewicza, który ma być takim Petrem Schwarzem 2.0. Jak wiadomo, czeski piłkarz zakończył karierę po poważnej kontuzji, jakiej nabawił się jeszcze pod koniec ekstraklasowego sezonu Śląska. Kapitan zespołu pożegnał się z drużyną i kibicami w ostatniej kolejce minionych rozgrywek, gdy wyprowadził drużynę na boisko, ale krótko po rozpoczęciu meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki został zmieniony w atmosferze oklasków.

Dembele, ale nie Ousmane

We Wrocławiu mówiło się także o potrzebie sprowadzenia napastnika. Co prawda znakomicie na zapleczu spisał się Przemysław Banaszak, zdobywając 16 bramek, ale w drugiej części sezonu trener Simundza stosował system z dwoma wysuniętymi zawodnikami. Zespół po wypożyczeniu opuści Timotej Jambor (dostał pół roku, ale furory nie zrobił), a odejść ma także ten, który do Wrocławia przeniósł się razem z Banaszakiem z Górnika Łęczna, gdzie tworzyli zabójczy duet – czyli Damian Warchoł. W Śląsku był co najwyżej przeciętny, często wprost zawodzący. „Dziewiątka" była więc potrzebna i oto się pojawiła – w postaci Malaly Dembelego z drugiej ligi tureckiej, gdzie strzelił 7 goli i zanotował 3 asysty. W sumie na tym szczeblu jeszcze 29-latek zagrał 124 razy, zdobywając 28 bramek i 17 asyst, a w przeszłości zaliczył też 121 występów we francuskiej Ligue 2 – z 11 trafieniami i 4 ostatnimi podaniami.

Z Izraela do Polski

A skąd ta „połówka" przy przeprowadzonych transferach? Bo wedle wszelkich spekulacji Śląsk jest już dogadany z Karolem Niemczyckim, który po trzech latach poza Polską (Niemcy, ostatnio Izrael) ma wrócić do ojczyzny, by wygryźć z bramki Michała Szromnika. Czyli mamy środkowego pomocnika, napastnika, bramkarza – a jakie jeszcze dwie pozycje chcą wzmocnić Wrocławianie? Jedną z nich na pewno będzie środek obrony.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Piłkarze Śląska zostali mistrzami Polski w kategorii U-15, pokonując w finale Centralnej Ligi Juniorów Pogoń Szczecin 4:3. Młodzi Wrocławianie odegrali się tym samym Portowcom za półfinałową porażkę sprzed roku i znowu zdobyli złoto – jak w latach 2023 i 2024. – Fakty są po naszej stronie. W ostatnich czterech sezonach osiągnęliśmy trzy finały. Zrewanżowaliśmy się Pogoni, choć wiadomo, to już inny rocznik, ale fajnie wyszło. Chłopcy przejdą teraz do starszej kategorii wiekowej z poczuciem dobrze wykonanej pracy – cieszył się trener zwycięskiego zespołu Krzysztof Franczak.



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Karola Niemczyckiego znamy z Cracovii. Czy poznamy też ze Śląska?

Sport 5f57e702ea



Fot. Michał Kość/PressFocus

Czy Rafał Strączek musi bać się o miejsce w składzie?

Brać dublera za Strączka czy czekać?

Pozycja bramkarza jest wyjątkowa – w zespole bywa trzech lub czterech golkiperów, a na murawę może wyjść tylko jeden.

GKS KATOWICE

Pisaliśmy już o poszukiwaniach bramkarza przez Katowiczan. W kręgu zainteresowań GieKSy mają być Aleksander Bobek z ŁKS-u, Dawid Arndt z Chrobrego, Axel Holewiński z Pogoni oraz Marcel Łubik, który ostatnio był wypożyczony Górnikowi Zabrze, ale nie wróci na Roosevelta. Właśnie Łubik budzi ogromne emocje, bo przecież jest wicemistrzem Polski! Czy jednak golkiper, który jest młody i ma zamiar walczyć o miejsce w pierwszym składzie, Katowiczanom jest w ogóle potrzebny?

Z jednej strony tak, ponieważ przez cztery miesiące rehabilitację będzie przechodził Rafał Strączek i GieKSa potrzebuje solidnego człowieka między słupkami, szczególnie jeśli myśli o zawojowaniu europejskich pucharów. Z drugiej strony, jeśli doszłoby do takiego transferu, to co działoby się po powrocie Strączka do pełni sił? GKS miałby dwóch silnych bramkarzy, a przecież tylko jedno miejsce do obsadzenia. To mogłoby prowadzić do niezadowolenia jednego z nich.

I choć nie da się dogodzić każdemu, przypadek Łubika i Strączka jest szczególny. Pierwszy z nich jeszcze do niedawna był „jedynką" w jednej z najlepszych drużyn w Polsce, a drugi został nominowany do nagrody bramkarza sezonu. W takiej sytuacji należałoby rozważyć... nieszukanie bramkarza i postawienie na Dawida Kudłę, który co prawda w poprzednim sezonie stracił miejsce w składzie (ani jednego meczu z czystym kontem), ale ma doświadczenie i z pewnością nie popełniałby rażących błędów, które mogłyby spowodować utratę ważnych punktów przez GKS.

Kacper Janoszka

PLAN PRZYGOTOWAŃ GIEKSY

- 15.06. - powrót do treningów
- 17-19.06. - zgrupowanie w Bielsku-Białej
- 22.06.-2.07. - zgrupowanie w Opalenicy
- 25.06. - sparing ze Świtem Szczecin
- 28.06. - sparing z Arką Gdynia
- 1.07. - sparingi z Piastem Gliwice i Miedzią Legnica
- 11.07. - sparing ze Stalą Rzeszów
- 16.07. - sparing z Rakowem Częstochowa

ZWYCIĘZCA BALTIC CUP

■ Estonia nie dostała się na mistrzostwa świata, podobnie jak Litwa i Łotwa. Wszystkie te reprezentacje wzięły więc udział w Pucharze Bałtyku, który organizowany jest co dwa lata. Do trzech nadbałtyckich reprezentacji dołączyła drużyna Wysp Owczych. Najlepsza w tym roku okazała się Estonia, w składzie której występuje zawodnik GKS-u Katowice Marten Kuusk. 30-letni defensor zagrał po 90 minut w półfinale z Fararami i w finale z Litwą. W obu spotkaniach defensywa estońska zachowała czyste konto i wygrała 1:0.

Trudno przewidzieć, jaka będzie klubowa przyszłość Kuuska. Już w poprzednim sezonie oddalił się od pierwszego składu. Wystąpił tylko w 15 meczach, w tym w czterech od pierwszej minuty. Gdy w drugiej połowie rozgrywek do GieKSy dołączył Marius Olsen, Kuusk przegrał z nim rywalizację. Gdy teraz do pełni sił po zerwaniu więzadła krzyżowego powróci Aleksander Paluszek, Estończyk może być w hierarchii defensorem numer 6-7., ponieważ Katowiczanie poszukują jeszcze jednego obrońcy.

ZMIANA SPARINGPARTNERA

■ GKS Katowice wraca w poniedziałek do treningów. W poprzednim tygodniu klub opublikował plan przygotowań do rundy jesiennej sezonu 2026/27. Znalazł się w nim trzydniowy obóz przygotowawczy w Bielsku-Białej, a następnie jedenastodniowy wyjazd do Opalenicy, gdzie Katowiczanie rozegrają cztery sparingi. Po powrocie według wstępnego planu mieli zmierzyć się jeszcze ze Stalą Rzeszów oraz Maccabi Netanja. Doszło jednak do zmiany sparingpartnera i zamiast z Izraelczykami 15 lipca, GieKSa zagra dzień później z Rakowem Częstochowa. Będzie to ostatni sprawdzian przed rozpoczęciem sezonu – 23 lipca Katowiczanie rozegrają pierwszy mecz w eliminacjach do Ligi Konferencji.

Sigma w grze

Za rok, czyli dekadę po zdobyciu mistrzostwa Francji, Kamil Glik zakończy karierę.

CRACOVIA

Kilka dni temu Kamil Glik ogłosił, że przed nim last dance (ostatni taniec) – po sezonie 2026/27 zawiesi buty na kołku.

W głowie 38-latka od dawna kiełkował pomysł, by niezwykłą karierę zakończyć w rodzinnym Jastrzębiu-Zdroju - w GKS-ie, a więc kilka kilometrów od Osiedla Przyjaźń, na którym się wychował. Koleje losu tak się potoczyły, że jastrzębska piłka przechodzi ogromny kryzys, a GKS jeszcze w trakcie minionego sezonu wycofał się z II ligi. Kamil Glik w ostatnim sezonie był zaś niezwykle rzadkim gościem na boisku - w ekstraklasie zaliczył dwa kilkuminutowe epizody.

Od „czarnej roboty"

W kwietniu w Cracovii zmienił się trener, więc latem drużyna na pewno zyska inne oblicze pod przewodnictwem Bartosza Grzelaka. Ten bardzo chciał, by Glik został. Podkreślał, że nie widzi u niego powodów do rezygnacji. - Nawet jak nie przebywał dużo na boisku, to miał bardzo dobry wpływ na zespół na treningach. Zawsze jest pozytywny, ciężko pracuje - przekonywał szkoleniowiec.

Kłamstwem byłoby napisać, że wszyscy kibice Pasów przedłużenie umowy z Glikiem przyjęli burzą oklasków. Pojawiły się pytania „po co?", „dlaczego?", wpisy o podatności na kontuzje, o ograniczeniach. Glik nie jest też osobą, która chciałaby być twarzą klubu, na którą nieustannie są zwrócone wszystkie oczy. Na boisku przeważnie był człowiekiem od „czarnej roboty", a w krakowskiej szatni sporo działał za kulisami. Szybko zyskał posłuch, wchodząc z ogromnym bagażem doświadczeń.

Mentor Wójcika

Młodsi zawodnicy najczęściej trzymają się blisko z rówieśnikami, ale z Glikiem na tych samych falach nadawał 15 lat młodszy Oskar Wójcik, jedno z objawień poprzedniego sezonu. - Od początku złapałem z Kamilem bardzo dobrą relację. Zawsze mi pomagał, jeżeli coś było nie tak - powiedział Wójcik przy okazji nowej umowy Glika. Gdy jeden z anonimów obraził Wójcika w internecie, Glik stanął w jego obronie. „Na tego „c...a" będziesz przychodził na Narodowy" – odpisał na platformie X.

Mija właśnie dziesięć lat od wydania książki pt. „Kamil Glik. Liczy się charakter" – biografii zawodnika współautorstwa dziennikarza „Sportu", Michała Zichlarza. Tytuł nie stracił na aktualności. Glik jako półtoraroczne dziecko mógł umrzeć na sepsę i zapalenie opon mózgowych. Dorastał w nieciekawych rejonach Jastrzębia, miał bardzo trudne dzieciństwo. Wyjazd do Hiszpanii u progu dorosłości też nie był bułką z masłem - ze względu na nieznajomość języka. Rezerwy Realu Madryt nie okazały się trampoliną do zagranicznej kariery. Drzwi ponownie się uchyliły, gdy wykorzystał szansę w Piaście Gliwice, z którym... spadł z ekstraklasy. Do podbijania włoskich i francuskich boisk, zagranicznych serc i kibiców reprezentacji potrzebna była końska dawka charakteru.

Dla córki sigma

Dzięki charakterowi i pracy osiągnął zdecydowanie więcej niż się zanosiło. I był liderem w wielu szatniach. – Jest strasznie uparty – potwierdza żona Marta Glik. Starsza z dwóch córek, Victoria, pytana o słowo, które najlepiej opisuje Kamila, odpowiedziała: sigma. To młodzieżowe słowo 2024 roku określa osobę odnoszącą sukcesy, pewną siebie, wybitną, która budzi podziw, ale się z tym nie afiszuje.

Co Glik może jeszcze wytańczyć w swoim last dance? Piekielnie trudno będzie mu dobić do 100 występów w ekstraklasie - brakuje mu 22. Ładną „ kropką nad i" byłby drużynowy sukces z Cracovią i zbudowanie „kolejnego Wójcika". Klub życzy mu, by ostatni sezon zapadł w pamięć wszystkich. Nie wszystko jednak zależy od 103-krotnego reprezentanta Polski. Gdyby tylko wszyscy mieli jego charakter...

Michał Knura



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Kamil Glik reprezentuje Cracovię od sierpnia 2023 roku.

Tak ekstraklasa zagra jesienią

Sezon 2026/27 rusza w piątek 24 lipca. Nie ma kolejek zaplanowanych w środku tygodnia.

Lech Poznań obronę tytułu mistrza Polski zacznie, podobnie jak przed rokiem, od meczu z Cracovią na własnym stadionie - wynika z terminarza sezonu 2026/27 ekstraklasy, który opublikowała spółka prowadząca rozgrywki. Inaugurację zaplanowano na piątek 24 lipca.

Dokładne terminy 1. kolejki spółka opublikuje po losowaniu pierwszych rund kwalifikacyjnych europejskich pucharów, niemniej już wiadomo, że Lech z Cracovią oraz Górnik ze Śląskiem zagrają w sobotę 25 lipca, a Wisła Kraków z GKS Katowice oraz Raków z Wisłą Płock - nazajutrz w niedzielę.

Podobnie jak w poprzednich latach, ekipy uczestniczące w europejskich pucharach mają możliwość przekładania swoich dwóch meczów ligowych - jednego w rundach kwalifikacyjnych 1-3 oraz jednego między spotkaniami decydującymi o awansie do fazy grupowej. I tak na 5. kolejkę zaplanowano spotkania czterech z pięciu pucharowiczów - Raków zagra z Górnikiem, a Lech gościć będzie Jagiellonię. Gdyby te mecze zostały przełożone, zostaną rozegrane 1-2 września tuż po 6. kolejce, a w trakcie trwania 1. rundy Pucharu Polski.

Już niemal tradycyjnie jesienią zespoły ekstraklasy rozegrają 18 kolejek, a runda zakończy się 14 grudnia. Po zimowej przerwie rywalizacja zostanie wznowiona 29 stycznia, a ostatnia kolejka sezonu została zaplanowana na sobotę 22 maja 2027.



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Do pierwszej potyczki Górnika z Lechem - dwóch najlepszych drużyn minionego sezonu - dojdzie w Zabrzu w połowie września.

TERMINARZ PKO BP EKSTRAKLASY - JESIEŃ 2026/27

Mecze do końca 2026 roku. Daty kolejek orientacyjne, +/- dwa dni.

1. KOLEJKA, 25 LIPCA

Wisła Kraków - GKS Katowice
Radomiak Radom - Wieczysta Kraków
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa
Raków Częstochowa - Wisła Płock
Widzew Łódź - Motor Lublin
Jagiellonia Białystok - Korona Kielce
Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław
Zagłębie Lubin - Piast Gliwice
Lech Poznań - Cracovia

2. KOLEJKA, 1 SIERPNIA

Motor - Jagiellonia
Korona - Górnik
Wieczysta - Lech
Cracovia - Pogoń
Legia - Zagłębie
GKS - Radomiak
Śląsk - Raków
Piast - Wisła K.
Wisła P. - Widzew

3. KOLEJKA, 8 SIERPNIA

Korona - Legia
Wisła K. - Wisła P.
Radomiak - Górnik
Pogoń - Motor
Raków - Zagłębie
GKS - Wieczysta
Śląsk - Cracovia
Jagiellonia - Widzew
Lech - Piast

4. KOLEJKA, 15 SIERPNIA

Motor - GKS
Cracovia - Raków
Legia - Radomiak
Widzew - Korona
Piast - Wieczysta
Jagiellonia - Pogoń
Górnik - Wisła K.
Zagłębie - Śląsk
Wisła P. - Lech

5. KOLEJKA, 22 SIERPNIA

Korona - Motor
Cracovia - Wieczysta
Radomiak - Zagłębie
Pogoń - Wisła K.
Raków - Górnik
GKS - Wisła P.
Śląsk - Widzew
Piast - Legia
Lech - Jagiellonia

6. KOLEJKA, 29 SIERPNIA

Motor - Piast
Wisła K. - Wieczysta
Radomiak - Cracovia
Legia - Śląsk
Raków - Jagiellonia
Widzew - Lech
Górnik - GKS
Zagłębie - Pogoń
Wisła P. - Korona

7. KOLEJKA, 5 WRZEŚNIA

Motor - Legia
Korona - Wisła K.
Wieczysta - Zagłębie
Cracovia - Górnik
Pogoń - Wisła P.
Widzew - Radomiak
Piast - GKS
Jagiellonia - Śląsk
Lech - Raków

8. KOLEJKA, 12 WRZEŚNIA

Wisła K. - Jagiellonia
Radomiak - Piast
Legia - Widzew
Pogoń - Wieczysta
Raków - Motor
Śląsk - Korona
Górnik - Lech
Zagłębie - GKS
Wisła P. - Cracovia

9. KOLEJKA, 19 WRZEŚNIA

Motor - Górnik
Korona - Raków
Wisła K. - Śląsk
GKS - Cracovia
Widzew - Wieczysta
Piast - Pogoń
Jagiellonia - Legia
Zagłębie - Wisła P.
Lech - Radomiak

10. KOLEJKA, 10 PAŹDZIERNIKA

Wieczysta - Wisła P.
Cracovia - Zagłębie
Radomiak - Motor
Legia - Wisła K.
Pogoń - Korona
Raków - GKS
Śląsk - Lech
Piast - Widzew
Jagiellonia - Górnik

11. KOLEJKA, 17 PAŹDZIERNIKA

Motor - Śląsk
Wieczysta - Raków
Cracovia - Legia
GKS - Pogoń
Widzew - Wisła K.
Górnik - Piast
Zagłębie - Jagiellonia
Wisła P. - Radomiak
Lech - Korona

12. KOLEJKA, 24 PAŹDZIERNIKA

Motor - Zagłębie
Korona - GKS
Wisła K. - Raków
Legia - Lech
Pogoń - Radomiak
Śląsk - Wieczysta
Widzew - Górnik
Piast - Cracovia
Jagiellonia - Wisła P.

13. KOLEJKA, 31 PAŹDZIERNIKA

Wieczysta - Jagiellonia
Cracovia - Motor
Radomiak - Śląsk
Raków - Pogoń
GKS - Widzew
Górnik - Legia
Zagłębie - Korona
Wisła P. - Piast
Lech - Wisła K.

14. KOLEJKA, 7 LISTOPADA

Motor - Wisła P.
Korona - Radomiak
Jagiellonia - Legia
Zagłębie - Wisła P.
Lech - Radomiak
Wisła K. - Cracovia
Legia - Raków
Śląsk - Piast
Widzew - Pogoń
Jagiellonia - GKS
Górnik - Wieczysta
Lech - Zagłębie

15. KOLEJKA, 21 LISTOPADA

Wieczysta - Motor
Cracovia - Jagiellonia
Radomiak - Wisła K.
Pogoń - Śląsk
Raków - Widzew
GKS - Lech
Piast - Korona
Zagłębie - Górnik
Wisła P. - Legia

16. KOLEJKA, 28 LISTOPADA

Korona - Cracovia
Wisła K. - Motor
Legia - Wieczysta
Raków - Piast
Śląsk - GKS
Widzew - Zagłębie
Jagiellonia - Radomiak
Górnik - Wisła P.
Lech - Pogoń

17. KOLEJKA, 5 GRUDNIA

Motor - Lech
Wieczysta - Korona
Cracovia - Widzew
Radomiak - Raków
Pogoń - Górnik
GKS - Legia
Piast - Jagiellonia
Zagłębie - Wisła K.
Wisła P. - Śląsk

18. KOLEJKA, 12 GRUDNIA

Motor - Widzew
Korona - Jagiellonia
Wieczysta - Radomiak
Cracovia - Lech
Legia - Pogoń
GKS - Wisła K.
Śląsk - Górnik
Piast - Zagłębie
Wisła P. - Raków

Oczekiwanie na więcej

W Chorzowie kroczek po kroczku budują skład na kolejny sezon - spokojnie, ale skrupulatnie.

RUCH CHORZÓW

Na ten moment potwierdzonych jest trzech nowych piłkarzy Niebieskich – Krystian Rostek, Abraham del Moral oraz Michał Chrapek. Chorzowianie nie spieszą się z kolejnymi ogłoszeniami, choć negocjacje trwają, a lista nazwisk, które widziano by przy Cichej, a także ich zastępcze opcje rezerwowe – są przygotowane od tygodni. Oprócz tego trwa standardowe w tym okresie sondowanie rynku i tego, co akurat „wyskoczy".

W międzyczasie trwa utrzymywanie trzonu zespołu z poprzedniego sezonu. Takie jest założenie szefostwa, by – po raz pierwszy od kilku letnich okienek – nie przeprowadzać rewolucji, a raczej ewolucję.

W końcu – co by nie mówić – do wejścia w strefę barażową zabrakło Ruchowi niewiele, a wydaje się, że w kolejnym sezonie ogólny poziom 1. ligi będzie ciut niższy niż w zakończonej niedawno edycji. Z kilkoma piłkarzami już się pożegnano, kilku przedłużono, a najnowszym pozostałym jest stoper Andrej Lukić. Z tych, których kontrakty wygasają za 13 dni, zostało jeszcze trzech: Martin Konczkowski, Patryk Sikora oraz Max Watson.

W przypadku „Konczkiego" nic nie powinno się już wysypać i jeśli nie wydarzy się trzęsienie ziemi, prędzej czy później obrońca z „niebieskiej" Rudy Śląskiej złoży podpis pod – najpewniej – roczną umową.

Także Sikora – którego ostatnio na boisku widzieliśmy 20 kwietnia 2024 i od tamtej pory był nawet kapitanem, który nigdy formalnie w tej roli nie wystąpił – ma zostać w Chorzowie. Jego rola ma być jednak inna niż do tej pory, bardziej poboczna i – co ważne – niespecjalnie obciążająca budżet Ruchu. Więcej znaków zapytania stoi przy Watsonie. Szwedzki stoper dołączył do drużyny zimą, podpisując półroczną umowę z opcją prolongaty. Tak przekazał klub, ale trzeba też pamiętać o tym, czego na ogół już się nie przekazuje. Takie zapisy bowiem bardzo często są uzależnione od czegoś – a to od liczby rozegranych minut, a to od występów, a to od wyniku sportowego. Czasami aktywują się same, czasami decyduje klub, a czasami są to rzeczy obwarowane zmianami warunków kontraktowych. Przy Cichej wyrażają gotowość, by Watson pozostał częścią chorzowskiej defensywy, lecz przeciągający się temat i brak oficjalnego komunikatu sugerują pewne trudności w dograniu detali. Ruch nie będzie też za wszelką cenę chciał zatrzymać 30-latka u siebie, bo choć na papierze CV ma w skali 1. ligi bardzo dobre, to na boisku wiosną czterech liter nie urwał. Z racji czerwonej kartki i późniejszych urazów zaliczył tylko pięć spotkań, a błędów się w nich nie wystrzegał - jedynie w Legnicy był bezapelacyjnie znakomity...

Piotr Tubacki

KRÓTKA PIŁKA

POMOC Z PÓŁWYSPU IBERYJSKIEGO

PIAST GLIWICE

■ W weekend pojawiły się plotki o pierwszym potencjalnym wzmocnieniu Piasta. Gliwiczanie mają być zainteresowani sprowadzeniem Portugalczyka Alexandre Brito. To 20-letni pomocnik, który od 12. roku życia szkolił się w akademii Sportingu. W pierwszej drużynie ekipy z Lizbony rozegrał w sumie 4 spotkania w sezonie 2024/25, w sumie spędzając na boisku 216 minut (jeden mecz w Lidze Mistrzów, dwa w lidze i jeden w Pucharze Portugalii). Dzięki temu ma w CV mistrzostwo i puchar kraju. Ostatni rok spędził na wypożyczeniu do Pafos. Na Cyprze zagrał w sumie w ośmiu ligowych meczach, zdobył jednego gola.

RUCHY WYJŚCIOWE

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

■ Po awansie do 1. ligi beniaminek jeszcze nie zatrudnił nowego piłkarza, ale oficjalnie ogłosił rozstanie z czterema zawodnikami. W barwach bielsko-bialskiego zespołu nie zobaczymy Krystiana Wieczorka, bramkarza, który w poprzednim sezonie zagrał w sześciu meczach od pierwszej minuty. Z zespołem pożegnał się Richard Nagy – Słowak przeniósł się do Podbeskidzia przed poprzednim sezonem, ale rozegrał w sumie 10 ligowych meczów. Na zapleczu ekstraklasy nie zagrają także Radosław Kanach oraz Maciej Górski, choć obaj brali czynny udział (weszli z ławki) w finale barażu, po którym zespół wywalczył awans.

RAMOS DO KAZACHSTANU

ODRA OPOLE

■ W sobotę ogłoszono, że z klubem żegna się Lucas Ramos. Brazylijczyk do Polski trafił w 2024 roku i przez rok był zawodnikiem Kotwicy Kołobrzeg. Gdy klub z Pomorza upadł, zawodnik urodzony w Sao Paulo przeniósł się do Opola. W Odrze w poprzednim sezonie rozegrał 25 ligowych meczów (16 w wyjściowej jedenastce), zdobywając 2 gole. Chwilę po tym, jak rozwiązano umowę z 31-latkiem, został on ogłoszony nowym zawodnikiem kazachskiego Irtyszu Pawłodar.

Sport 5f57e702ea

Awans rzutem na taśmę

Rezerwy Rakowa zapewniły sobie awans do finału baraży o Betclic 3. Ligę i w najbliższą środę zmierzą się ze Stilonem Gorzów Wielkopolski.

BARAŻE O BETCLIC 3. LIGĘ

Niezwykle kameralny obiekt w Zdzieszowicach, gdzie po jednej stronie boiska trybunka ma zaledwie... jeden rząd ławek, bez wątpienia był sprzymierzeńcem Ruchu, wicemistrza 4. ligi opolskiej; bezpośredni awans wywalczyła Stal Brzeg. Wysoka trawa nie ułatwiała gry chcącemu posiadać inicjatywę Rakowowi. Do tego w pewnym momencie porządnie się rozpadało. Gospodarze postawili przede wszystkim na grę długą piłką, a Częstochowianie od początku chcieli kontrolować wydarzenia boiskowe, być częściej przy piłce, jednak brakowało im konkretów; ich ataki kończyły się na wysokości pola karnego gospodarzy. Ruch natomiast starał się mądrze bronić i czekać na momenty, których w pierwszej połowie miał całkiem sporo. W 18 minucie sam na sam z Oskarem Kubikiem wyszedł Cyprian Szulczewski i pewnym strzałem zapewnił gospodarzom prowadzenie. - Wtedy podupadliśmy trochę mentalnie. Towarzyszyło nam dużo emocji, tym młodych chłopakom ciężko było wrócić do odpowiedniego rytmu. W przerwie musieliśmy trochę wstrząsnąć szatnią, dokonaliśmy też kluczowych zmian – mówi szkoleniowiec Rakowa II, Michał Mizgała.



Fot. Damian Rydzyński/Raków Częstochowa

Młodzi piłkarze Rakowa - tu Mariusz Kurasiński - mają się z czego cieszyć, ale jeszcze czeka ich walka.

Wsparcie z Konga

Po zmianie stron Raków II postawił na nieco prostszą grę i przyniosło to efekty. Do wyrównania doprowadził David Kabala, którego po meczu wyjątkowo chwalił szkoleniowiec. - To jest bardzo lojalny chłopak względem naszej akademii. Jest wdzięczny za daną szansę i spłaca się na boisku. Ma bardzo dobre podejście, buduje relacje z zawodnikami. Dla naszej młodzieży w szatni tacy zawodnicy są niezwykle potrzebni. Na każdym treningu daje maksa, jest wzorem. Czy zostanie z nami na kolejny sezon? Są o niego zapytania z wyższych lig, ale decyzje, czy gdzieś puścimy go na wypożyczenie, będą podejmowane w gabinetach prezesów. Robi wszystko, aby otrzymać taką szansę. Wydaje mi się, że dla każdego klubu ze szczebla centralnego byłby wartością dodaną – tłumaczy trener Mizgała.

Stadiony świata

Decydujący cios Czerwono-niebiescy zadali tuż przed ostatnim gwizdkiem, gdy wszyscy powoli szykowali się na konkurs „jedenastek" (w barażach nie ma dogrywek). - Przeprowadziliśmy już zmiany pod kątem rzutów karnych, żeby na placu gry byli ci, którzy wykonują je najlepiej. Szaleńcza akcja Kacpra Kotali i jego atomowy strzał dały nam jednak awans po 90 minutach – cieszy się szkoleniowiec Rakowa II, a bramkę 19-latka można określić krótko – stadiony świata!

W środowym finale baraży Częstochowianie zmierzą się ze Stilonem Gorzów Wielkopolski (wicemistrz 4. ligi lubuskiej, bezpośrednio awansowała Odra Bytom Odrzański), który w rzutach karnych okazał się lepszy od Piasta Żmigród (wicemistrz 4. ligi dolnośląskiej, bezpośredni awansowała Barycz Sułów). Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, ale najprawdopodobniej mecz zostanie rozegrany o 17.00 na bocznym boisku przy Limanowskiego.

Mariusz Rajek

■ **Ruch Zdzieszowice - Raków II Częstochowa 1:2 (1:0)**
1:0 - Szulczewski, 18 min, 1:1 – Kabala, 60 min, 1:2 - Kotala, 89 min
RUCH: Jurewicz – Kiliński (79. Glinka), Fomba, Tramsz (63. Prus), Sotor, Szulczewski, Zapotoczny, Giera, Dachnowski (60. Grek), Kowalczyk, Nowak. Trener Adrian PAJĄCZKOWSKI.
RAKÓW II: Kubik - Napieraj (70. Chruściński), Mucha (46. Kociniewski), Kucharczyk, Kotala, Karmelita (55. Bandura), Całko, Bród (60. Kurasiński), Małota (46. Pietruszka), Mordaka (65. Dziedziński), Kabala. Trener Michał MIZGAŁA.
Sędziował Piotr Idzik (Poznań). Widzów 180.
Żółte kartki: Kiliński, Sotor, Zapotoczny, Kowalczyk - Mucha, Kabala

■ **Piast Żmigród - Stilon Gorzów Wielkopolski 0:0, rzuty karne 1:4**

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

GKS II Katowice - Odra Miasteczko Śl. 1:0, Śląsk Świętochłowice - Jedność 32 Przyszowice 3:0, AKS Mikołów - Unia Dąbrowa Górnicza 7:1, Concordia Knurów - Orzeł Miedary 1:2, Zagłębie II Sosnowiec - Pilica Koniecpol 2:2, Ruch II Chorzów - CKS Czeladź 5:1, Liswarta Krzepice - Unia Rędziny 2:5, Szczakowianka Jaworzno - Gwarek Ornontowice 2:3.

1. Ruch II	30	70	84:29
2. GKS II (b)	30	63	68:32
3. Zagłębie II	30	63	78:31
4. Rędziny	30	59	76:40
5. Ornontowice (s)	30	52	65:44
6. Czeladź (b)	30	48	65:65
7. Krzepice	30	47	79:67
8. Mikołów	30	43	60:55
9. Koniecpol (b)	30	39	55:56
10. Unia D. G. (s)	30	37	48:77
11. Śląsk	30	33	62:68
12. Miedary	30	27	54:73
13. Miasteczko Śl.	30	27	50:74
14. Przyszowice	30	26	32:72
15. Szczakowianka	30	21	29:73
16. Concordia (b)	30	17	22:71

Ruch II – awans, GKS II – baraże, Szczakowianka i Concordia – spadek

GRUPA II

Góral Istebna - Beskid Skoczów 1:4, GLKS Wilkowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 3:2, Stal-Śrubiarnia Żywiec - LKS Tworków 4:2, Błyskawica Drogomyśl - Drzewiarz Jasienica 2:4, Rekord II Bielsko-Biała - BKS Stal Bielsko-Biała 2:1, Panattoni II Goczałkowice - MKS Lędziny 1:1, LKS Czaniec - MRKS Czechowice-Dziedzice 0:0, Forteca Świerklany - GKS II Jastrzębie 3:0 (wo).

1. Czechowice-Dz.	30	66	70:36
2. Podbeskidzie II (s)	30	63	83:39
3. Goczałkowice II (b)	30	63	71:29
4. Skoczów	30	54	62:40
5. Tworków	30	51	63:53
6. Czaniec	30	51	64:44
7. Jasienica	30	47	77:60
8. Rekord II (s)	30	47	55:48
9. Stal-Śrubiarnia	30	40	62:57
10. Lędziny (b)	30	36	44:56
12. Świerklany	30	35	41:55
11. Drogomyśl	30	34	41:45
13. Wilkowice	30	33	41:57
14. BKS Stal	30	22	31:63
15. Istebna (b)	30	12	29:98
16. Jastrzębie II	30	16	26:80

Czechowice-Dziedzice – awans, Podbeskidzie II – baraże, Istebna i Jastrzębie II – spadek

Baraże o awans do 4. ligi śląskiej: GKS II Katowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała (17 i 20 czerwca)

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

UKS Ruch Radzionków - ŁTS Łabędy 0:7, Orzeł Nakło Śl. - Burza Borowa Wieś 0:3, Unia Strzybnica - Górnik Bobrowniki Śl. 5:1, Start Sierakowice - Silesia Miechowice 2:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - Tempo Paniówki 0:5, Olimpia Boruszowice - Victoria Pilchowice 3:0, Sośnica Gliwice - Ruch Kozłów 6:1, MOSiR Sparta Zabrze - LKS Żyglin 3:3.

1. Sierakowice	33	78	102:36
2. Strzybnica	32	78	99:42
3. Łabędy	32	65	102:52
4. MOSiR Sparta	33	60	85:63
5. Bobrowniki Śl.	33	59	96:81
6. UKS Ruch (b)	33	57	85:63
7. Boruszowice	33	54	72:51
8. Borowa Wieś	33	54	73:54
9. Pilchowice (b)	33	53	56:47
10. Sośnica	33	47	71:45
11. Paniówki	33	45	64:78
12. Polonia II (b)	32	44	70:49
13. Żyglin	33	38	69:77
14. Miechowice (s)	33	29	52:99
15. Kozłów	33	28	62:95
16. Gwarek II (b)	32	23	41:135
17. Nakło Śl.	33	21	49:112
18. AP Team (b)	33	10	37:106

GRUPA II

Jedność Boronów - Stradom Częstochowa 2:1, Warta Kamieńskie Młyny - Zieloni Żarki 2:3, Pogoń Kłomnice - Warta Poraj 1:1, Lotnik Kościelec - Skalniak Kroczyce 2:1, Orzeł Psary-Babienica - Lot Konopiska 5:1, Płomień Lgota Mała - LKS Kamienica Polska 4:1, KS Panki - Sparta Tworóg 10:0, Unia Kalety - Amator Golce 2:0.

1. Żarki (s)	30	64	61:35
2. Kalety	30	64	69:25
3. Kamieńskie Młyny	30	59	80:36
4. Kroczyce	30	59	64:34
5. Golce	30	52	76:47
6. Lgota Mała	30	47	53:49
7. Panki (s)	30	46	73:54
8. Boronów	30	43	62:49
9. Konopiska	30	43	75:77
10. Kamienica Polska	30	41	65:65
11. Kościelec	30	37	54:62
12. Stradom	30	35	57:43
13. Poraj (b)	30	32	44:85
14. Kłomnice (b)	30	23	48:96
15. Psary-Babienica (b)	30	22	59:106
16. Tworóg (b)	30	16	24:101

Żarki – awans, Kłomnice, Psary -Babienica i Tworóg – spadek

GRUPA III

Unia Racibórz - Kolejarz Chałupki 3:1, Naprzód Czyżowice - Borowik Szczejkowice 3:1, LKS Krzyżanowice - Ruch Stanowice 5:1, Dąb Gaszowice - LKS Gamów 3:0, Górnik Radlin - Naprzód 32 Syrynia 0:2, Przyszłość Rogów - Czarni Gorzyce 3:1, LKS 1908 Nędza - Płomień Połomia 4:0, Silesia Lubomia - Start Mszana 2:1. Unia II Turza Śląska pauzowała.

1. Mszana (b)	31	72	85:29
2. Unia Racibórz	31	59	77:42
3. Czyżowice	31	58	73:49
4. Turza Śl. II	31	57	71:36
5. Radlin	31	55	73:44
6. Krzyżanowice (s)	32	54	73:58
7. Rogów	31	52	70:64
8. Gorzyce	31	52	55:42
9. Chałupki (b)	31	46	75:58
10. Lubomia	31	45	62:52
11. Stanowice	31	42	64:86
12. Nędza	32	39	52:66
13. Gaszowice	31	38	66:77
14. Szczejkowice (b)	31	28	51:76
15. Syrynia	31	25	51:89
16. Połomia	32	21	29:79
17. Gamów (b)	31	8	34:114

GRUPA IV

Pogoń Imielin - Sarmacja Będzin 0:6, Slavia Ruda Śl. - Kamionka Mikołów 5:0, Niwy Brudzowice - Unia Kosztowy 1:1, Siemianowiczanka - Wawel Wirek 1:2, Jastrząb Bielszowice - Unia Ząbkowice 3:1, Warta Zawiercie - Górnik Sosnowiec 0:2, Cyklon Rogoźnik - Górnik Piaski 0:4, Górnik Wojkowice - Stadion Śląski Chorzów przełożony na 17 czerwca.

1. Piaski	29	70	89:40
2. Sarmacja	29	69	116:28
3. Wirek	29	60	62:43
4. Wojkowice	28	55	65:35
5. Brudzowice	29	50	66:51
6. Zawiercie	30	48	64:47
7. Stadion Śląski (b)	29	44	60:46
8. Imielin	29	41	54:58
9. Kosztowy	29	36	49:43
10. Rogoźnik	29	35	49:73
11. Bielszowice	29	34	53:64
12. Siemianowice ŚL. (b)	29	30	56:69
13. Górnik S. (b)	29	30	43:73
14. Kamionka (b)	29	23	35:89
15. Ząbkowice (b)	29	22	43:80
16. Slavia	29	18	38:103

GRUPA V

Iskra Pszczyna - ZET Tychy 5:0, LKS Łąka - Fortuna Wyry 4:2, GLKS II Wilkowice - LKS Studzionka 2:3, KS Bestwinka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 3:4, GTS Bojszowy - JUWe Jaroszowice 0:4, LKS Bestwina - Pasjonat Dankowice 2:2, Krupiński Suszec - Czarni Jaworze 0:2, Piast Gol Bieruń - Rotuz Bronów 4:0.

1. Dankowice	30	77	98:30
2. Pszczyna (s)	30	74	108:28
3. ZET	30	64	92:45
4. Bronów	30	49	70:60
5. Podbeskidzie III	30	46	85:74
6. Wyry	30	46	79:54
7. Jaworze	30	41	57:58
8. Bestwinka (b)	30	41	62:52
9. Jaroszowice	30	37	57:78
10. Piast Gol	30	35	58:75
11. Bojszowy (b)	30	34	40:64
12. Bestwina	30	34	56:67
13. Studzionka	30	33	62:93
14. Łąka (b)	30	33	38:77
15. Wilkowice II (b)	30	24	54:82
16. Suszec	30	14	28:107

Dankowice – awans, Łąka, Wilkowice II i Suszec – spadek

GRUPA VI

GKS Radziechowy-Wieprz - Wisła Strumień 6:3, Cukrownik Chybie - Piast Cieszyn 5:1, WSS Wisła - Sokół Słotwina 1:1, Tempo Puńców - LKS Pogórze 4:1, LKS Leśna - Smrek Ślemień 4:2, Podhalanka Milówka - Bory Pietrzykowice 5:0, Victoria Hażlach - Skałka Żabnica 6:0.

1. Puńców (s)	26	67	92:25
2. Milówka (s)	26	50	60:32
3. Pietrzykowice	26	46	56:38
4. Wisła	26	44	68:50
5. Radziechowy-W.	26	43	54:41
6. Ślemień	26	39	67:60
7. Leśna (b)	26	38	47:54
8. Hażlach	26	36	54:51
9. Chybie (b)	26	34	41:52
10. Pogórze	26	30	38:58
11. Strumień	26	29	51:63
12. Słotwina	26	26	44:59
13. Cieszyn	26	20	38:73
14. Żabnica	25	12	29:83

Puńców – awans, Cieszyn i Żabnica – spadek

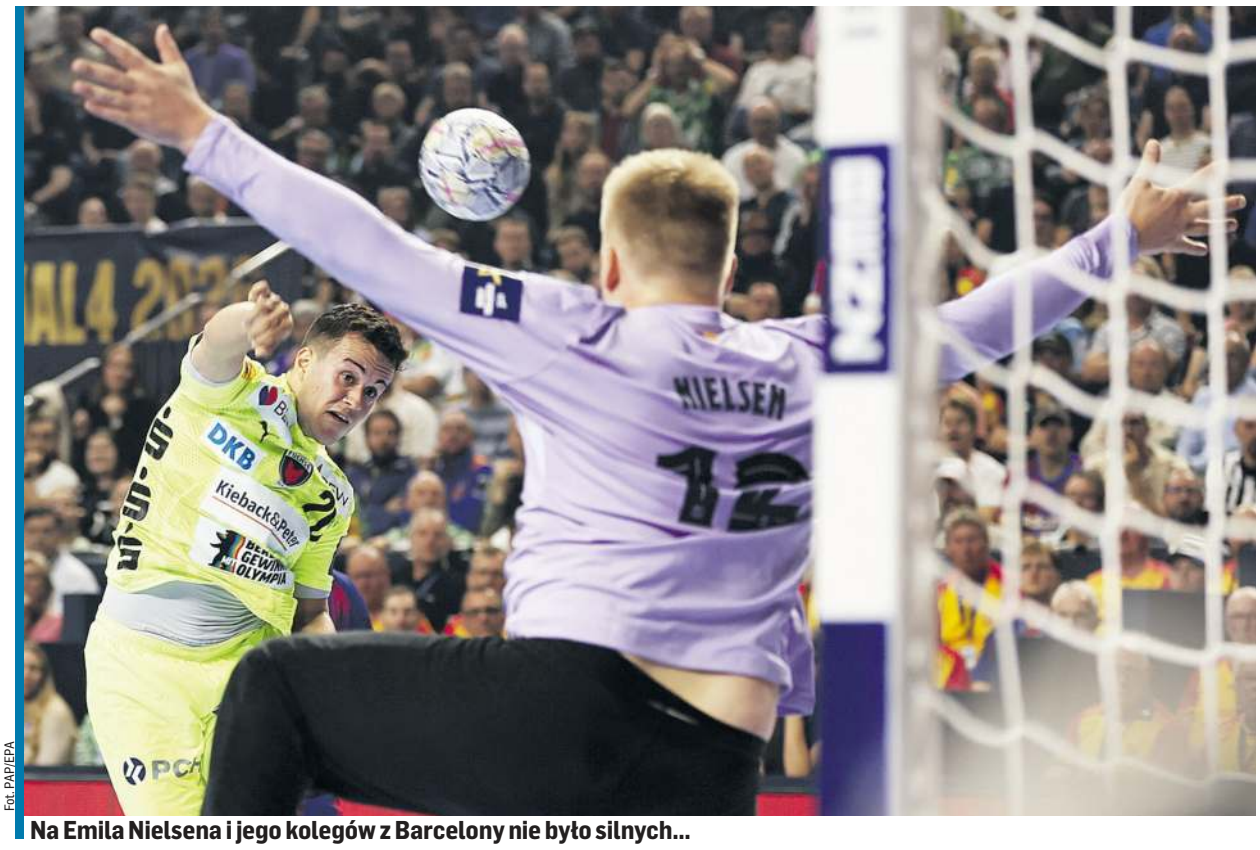
(g)

Sport 5f57e702ea

Kolońska Sagrada Familia!

Handballiści Dumy Katalonii po raz 13. w historii zostali najlepszym klubowym zespołem Europy. W finale Ligi Mistrzów w Kolonii nie dali szans niemieckim Lisom.

FINAL FOUR LIGI MISTRZÓW



Fot. PAP/EPA

Na Emila Nielsena i jego kolegów z Barcelony nie było silnych...

Mecz od początku nie układał się po myśli Fuechse. Od startu to Barcelona dyktowała tempo. Po 12 minutach objęła trzybramkowe prowadzenie, więc trener Nicolej Krickau poprosił o przerwę. Niewiele to zmieniło, gdyż w 22 minucie przewaga Blaugrany sięgała pięciu trafień. Kolejny doskonały mecz zaliczał w jej bramce Emil Nielsen, ale równo z syreną fantastycznym rzutem ustalającym wynik do przerwy popisał się Matias Gidsel; piłka od wewnętrznej części poprzeczki wpadła w „okienko", wlewając nadzieję w serca niemieckich kibiców.

Fenomenalny Nielsen

Teraz to Niemcy zastanawiali się, jak zmienić w trakcie 15-minutowej przerwy jednostronne widowisko i znaleźć receptę na niesamowitego duńskiego golkipera rywali? A ten pracował w pocie czoła na jednego z bohaterów Barcelony, broniąc przez kwadrans drugiej połowy nawet z 50-procentową skutecznością! Trener Lisów szybko poprosił o kolejny time out. - Mamy jeszcze czas. Biegajmy. Weiter, weiter (dalej, dalej) – krzyczał do swoich podopiecznych, ale jak tylko jego piłkarze mieli okazję zbliżyć na trzy trafienia, Nielsen psuł im plan. Sytuację mogła zmienić czerwona kartka - po analizie VAR - dla Ludovica Fabregasa za niebezpieczny faul na pograniczu wyrwania barku Gidselowi. Hiszpanie nie godzili się z tą decyzją, ale na parkiecie robili swoje.

Ortega oszalał ze szczęścia

Czas upływał, a Berlińczycy nie potrafili rozmienić strat na mniej niż trzy gole, a jeszcze i oni stracili po czerwonej kartce Maksa Verja. Barcelona grała swój mecz. W jej poczynaniach emanowała duża pewność siebie i przede wszystkim fantastyczna, zdyscyplinowana gra bodaj najlepszej obrony na Starym Kontynencie. Barca pewnie zmierzała do wygrania Ligi Mistrzów. Mimo ogromnych starań, Niemcy nie odwrócili już losów meczu, choć w końcówce wykaraskali się z wydawałoby się beznadziejnej już sytuacji, zbliżając się do Granatowo-bordowych na dwie bramki. Ostatecznie błąd Gidesla i kolejna niesamowita interwencja Nielsena skończyły nadzieje berlińskich Lisów na pierwszy w historii Puchar Europy. Eksplozja radości wybuchła w hiszpańskiej części hali, zamienionej przez handballistów Dumy Katalonii w Sagrada Familię. Po parkiecie biegał jak oszalały ze szczęścia trener Ortega, pięciokrotnie triumfujący jako zawodnik i trzykrotnie jako szkoleniowiec w tych elitarnych rozgrywkach. Barcelona po raz 13. triumfowała w Lidze Mistrzów (i w jej poprzedniku - Pucharze Europy) .

50. Puchar Europy Barcy

Na najbardziej wartościowego zawodnika (MVP) finałowych zmagań został wybrany Domen Makuc. Najskuteczniejszym zawodnikiem tej edycji Champions League został - ze 161 bramkami - Matias Gidsel, w ostatnich trzech latach - 2023, 2024 i 2025 – uznany za najlepszego piłkarza ręcznego na świecie. Dodajmy jeszcze ciekawostkę, że piłkarze ręczni zdobyli w niedzielę 50. Puchar Europy dla wszystkich sekcji Dumy Katalonii!

Gladiatorzy nie obronili tytułu

W pierwszym półfinale bieżącej edycji LM w Lanxess Arenie w Kolonii zmierzyli się finaliści ostatniej edycji. Wtedy Magdeburg triumfował 32:26. Ekipa Benneta Wiegerta była też lepsza od Fuechse w dwóch ligowych starciach w tym sezonie, ostatecznie sięgając po mistrzostwo kraju.

Berlińczycy, nie licząc wyniku 2:3, cały czas nadawali ton sobotniej rywalizacji. Po przerwie przewaga stołecznej drużyny dochodziła nawet do czterech trafień. Ostatni nierozstrzygnięty wynik (33:33) tablica wskazała na 11 minut przed końcową syreną. W finałowych minutach gracze Fuesche znowu odskoczyli rywalom i ostatecznie triumfowali.

Do wyłonienia drugiego finalisty potrzebna była dogrywka. Po pierwszej połowie wszystko wskazywało, że zespół z Katalonii zamelduje się bez problemu w decydującym o tytule meczu. Po zmianie stron ambitna pogoń Duńczyków sprawiła, że wraz z końcową syreną na tablicach widniał rezultat 28:28. W dodatkowym czasie to Barca wyraźnie zdominowała przeciwników, wygrywając 9:4 i cały mecz 37:32.


Fot. PAP/EPA

Antonio Ortega po raz trzeci jako szkoleniowiec Barcelony wzniósł „obiekt pożądania" wszystkich trenerów Europy.

PÓŁFINAŁY

- **Fuechse Berlin - SC Magdeburg 40:35 (19:17)**
- **Barcelona - Aalborg 37:32 po dogrywce (28:28, 15:11)**

O 3. MIEJSCE

- **Aalborg - SC Magdeburg 26:32 (11:17)**

FINAŁ

- **Barcelona - Fuechse Berlin 37:34 (20:16)**

BARCELONA: Nielsen, Hallgrimsson – Fernandez 2, Carlsbogard 2, Mem 4, D. Cikusa 1, Janc 6, N'guessan 2, Gomez 6/3, Makuc 5, Fabregas 1, Frade 7, Barrufet, P. Cikusa 1. Kary: 6 min. CZK: Fabregas (46. faul). Trener Antonio Carlos ORTEGA PEREZ.
FUECHSE: Milosavljev, Ludwig – Darj, Prantner, Lasse Aandersson 7, Bengoechea, Grondhal 3/3, Lichtlein 6, Gidsel 8, Freihoefer 7/2, Cehte, Pichiri, Langhoff, Herburger, av Teigum 2, Marsenić 1. Kary: 6 min. CZK: Derj (54. faul). Trener Nicolej KRICKAU.
Sędziowali: Lars Jorum i Havard Kleven (obaj Norwegia). Widzów 20122.
Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:1 (2), 5:3 (7), 9:6 (120, 9:8 (16), 11:8 (18), 14:9 (22), 17:12 (26), 19:15 (29), 20:16 (30), 20:18 (33), 22:18 (34), 25:19 (37), 26:22 (42), 27:24 (47), 29:26 (50), 32:30 (53), 33:30 (54), 34:32 (56), 35:33 (57), 36:33 (59), 37:34 (60).

Zbigniew Cieńciała

SPOD BANDY

TROSKLIWI DZIAŁACZE

■ W Sanoku po czwartkowej konferencji prasowej i ogłoszeniu współpracy z ukraińskim Sokołem Kijów wylała się fala hejtu i nie zostawiono „suchej" nitki na inicjatorach tego projektu. W tej sytuacji działacze związkowi oraz spółka organizująca rozgrywki (Polish Ice Hockey Departament) wydali komunikat, że najważniejszy jest dalszy rozwój naszej ekstraligi. „Naszym celem jest stworzenie stabilnej, atrakcyjnej i silniejszej sportowo ligi, do której będą dołączać kolejne drużyny. By uczestniczyć w rozgrywkach, trzeba spełnić warunki licencyjne. Ostatecznie kto wystąpi w Tauron Hokej Lidze przekonamy się po wszystkich procedurach licencyjnych" - czytamy w komunikacie. STS Sanok dysponował takową licencją w minionym sezonie, ale go nie do kończył i teraz ubiega się o zgodę na zbliżające się rozgrywki. Przypomnijmy, że drużyna musi posiadać dziesięciu rodzimych zawodników. Ten przepis ligowego regulaminu, tak nam się wydaje, trudno będzie spełnić w przypadku STS-u Sanok z ukraińskim wkładem...

NADAL WILKIEM

■ Kamil Wałęga, 25-letni napastnik, wychowanek JKH GKS-u Jastrzębie, podpisał nowy kontrakt z Vlci Żylina. Mimo problemów zdrowotnych reprezentant Polski w ostatnich dwóch latach został jednym z liderów Wilków. W minionym sezonie rozegrał 34 spotkania i zdobył 25 pkt (12 goli+13 asyst), a działacze słowackiego klubu są przekonani, że kolejny sezon będzie jeszcze lepszy. Oby tylko problemy zdrowotne go omijały, bo sam napastnik zadomowił się w Żylinie.

ZAGADKA WYJAŚNIONA

■ Niespełna 22-letni napastnik Piotr Ciepielewski przez dwa ostatnie sezony reprezentował ECB Zagłębie Sosnowiec. Po zakończeniu rozgrywek i zdobyciu brązowego medalu „Ciepiel" nie otrzymał nowej propozycji ze strony działaczy i nosił się z zamiarem przenosin do Jastrzębia, jednak otrzymał nowy angaż i zostaje w Sosnowcu. Kadra ECB Zagłębia liczy już 27 zawodników, w tym 15 napastników.

SUPERPUCHAR W LISTOPADZIE

■ Spotkanie mistrza kraju ze zdobywcą Pucharu Polski o Superpuchar miało otwierać sezon w naszym kraju i początkowo tak było, jednak życie przyniosło inne rozwiązanie. Mecz pomiędzy GKS-em Tychy i JKH GKS-em Jastrzębie o 12. Superpuchar ma zostać rozegrany 24 listopada i będzie transmitowany przez TVP Sport.

(s)

Sport 5f57e702ea

Zastal Express zatrzymany

Profesorski mecz Ponsara, blamaż pierwszej piątki Zastalu. Po meczu numer trzy Legia prowadzi w wielkim finale!

ORLEN BASKET LIGA

Zastal przedarł się aż do wielkiego finału, a w nim sensacyjnie prowadził z faworyzowaną Legią. Nic dziwnego, że w sobotni wieczór w Centrum Rekreacyjno-Sportowym w Zielonej Górze zjawił się komplet 5 tysięcy widzów. Bilety na to spotkanie rozchodziły się jak ciepłe bułeczki.

Przygotowano specjalną efektowną oprawę, a kibice dowodzeni przez popularnego konduktora i słynny w całej lidze fanklub Zastal Express mocno dopingowali przez pełne 40 minut. "Niech dziś śpiew się niesie z CRS-u, nikt nie zatrzyma Zastal Expressu" - głosił ogromny transparent.

Okazało się, że dobrze funkcjonujący Zastal został jednak zatrzymany. Legia zrobiła to niemal natychmiast po pierwszym gwizdku. W inauguracyjnej kwarcie gospodarze dali radę zdobyć tylko 7 punktów! Po 5 minutach Legia miała 10 "oczek" przewagi (13:3) i to właściwie wystarczyło. Gospodarze przez cały mecz nie potrafili nic z tym zrobić. Minimalnie odrabiali straty, by po chwili przegrywać kilkunastoma punktami. - Przegraliśmy, bo nie graliśmy razem, zwłaszcza w ataku - tłumaczył potem trener Zastalu Arkadiusz Miłoszewski. - Legia jest zbyt mądrym zespołem, by grać przeciw niej rwane sytuacje. Trzeba grać cierpliwie, zespołowo, a my byliśmy nerwowi. Chcieliśmy bardzo szybko prowadzić, szybko pokazać, że chcemy wygrać. To się nie mogło udać - dodał.


Fot. PAP/Lech Muszyński

Francuz Carl Ponsar był najlepszym zawodnikiem sobotniego meczu w Zielonej Górze.

W trzeciej kwarcie przewaga gości sięgała 17 "oczek". Lepsi byli w zbiórkach, skuteczniejsi w rzutach z gry i mieli mniej strat.

To, co najbardziej rzucało się w oczy w statystykach Zastalu, to absolutna niemoc wyjściowego ustawienia. Pierwsza piątka uzbierała w sumie w całym meczu... 23 punkty! Gdyby nie dublerzy, byłby całkowity blamaż. Duet liderów Garrison - Mazurczak trafił 1 z 13 rzutów z gry! Jeśli tym graczom nie idzie, to zespół ma problem. - Brakowało nam dziś ewidentnie skuteczności, takiej pewności w oddawanych rzutach. Może brakło nam nieco energii? A to dziwne, bo 5 tysięcy osób przyszło i ten zastrzyk energii powinniśmy dostać bardzo szybko. Dziś była niemoc - przyznał Filip Matczak.

Energii pod dostatkiem mieli za to Legioniści. Profesorem na boisku był Carl Ponsar. Francuz rozegrał mecz kompletny - 22 punkty, aż 13 zbiórek (4 w ataku), 3 asysty, 2 przechwyty. Bardzo dobrze spisywali się rezerwowi, Race Thompson i Ojars Silins. - Jestem dumny z mojego zespołu. Zagraliśmy bardzo fizycznie i w pełni kontrolowaliśmy zbiórki. Zaprezentowaliśmy najlepszą defensywę w całej tej serii - mówił trener Warszawian Heiko Rannula. - Nie zamierzamy się jednak relaksować. Wiemy doskonale, że Zastal zrobi wszystko, aby wyrównać stan rywalizacji, dlatego już teraz w stu procentach koncentrujemy się na najbliższym spotkaniu - dodał szkoleniowiec.

A mecz numer cztery odbędzie się w poniedziałek, także w Zielonej Górze.

(pp)

FINAŁ

■ **Orlen Zastal Zielona Góra - Legia Warszawa 63:79 (7:18, 23:21, 17:22, 16:18)**
Stan rywalizacji play off (do czterech zwycięstw): 2-1 dla Legii.

ZIELONA GÓRA: Garrison, Mazurczak 2, Sulima 1, Szumert 8 (2x3), Maughmer 12 (1x3) – Majewski 4, Matczak 4 (1x3), Fayne 5, Cartier 13 (1x3), Lewis 14. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

WARSZAWA: Graves 2, Pluta 8 (2x3), Kolenda 7 (2x3), Hunter 6, Ponsar 22 (3x3) – Czapla, Tomaszewski, Brewton III 13, Sili š 7 (2x3), Thompson 9 (1x3), Wilczek 5 (1x3). Trener Heiko RANNULA.

W Koszycach na zero

Kolejne niepowodzenie Biało-czerwonych, którzy nie wywalczyli awansu na ME. W Antwerpii zagrają tylko panie.

KWALIFIKACJE MISTRZOSTW EUROPY 3X3

Po fatalnym występie na niedawnych mistrzostwach świata 3x3 Polacy zaliczyli kolejną wpadkę. Rozgrywany w Koszycach turniej kwalifikacyjny do mistrzostw Europy zakończył się dla nich już po pierwszym dniu. Przegrali oba mecze grupowe, najpierw z Turcją, a potem z Finlandią i odpadli z rywalizacji. Sensacją jest zwłaszcza wynik tego drugiego meczu, bo Finowie to absolutni debiutanci w tej dyscyplinie i wygrana z Polakami była ich pierwszym oficjalnym zwycięstwem w baskecie 3x3!

Polacy w Koszycach grali w składzie: Damian Krużyński, Filip Put, Michał Samsonowicz i Michał Sokołowski. Na pochwałę zasłużył jedynie Samsonowicz, który Turkom rzucił aż 11 punktów.

Męska kadra od 2022 roku czeka na powrót do mistrzostw Europy. W tegorocznym turnieju finałowym w Antwerpii wystąpią nasze panie, które przepustkę do turnieju wywalczyły dobrym rezultatem na zeszłorocznych mistrzostwach świata w Mongolii.

(p)

■ **Wyniki reprezentacji Polski.**
Polska - Turcja 18:19 (Samsonowicz 11, Sokołowski 3, Put 2, Krużyński 2), Polska - Finlandia 18:19 (Samsonowicz 6, Put 5, Sokołowski 4, Krużyński 3).

Tytuł dla Nowego Jorku!

New York Knicks odrobili straty i sięgnęli po swój pierwszy tytuł od 53 lat!

NBA

Pięciu meczów potrzebowali Knicks, by wywalczyć mistrzowski tytuł. Scenariusz ostatniego był bliźniaczo podobny do pozostałych. Spurs pewnie wygrali pierwszą kwartę, prowadzili do przerwy i mieli zaliczkę kilku punktów przed ostatnią częścią. I tak jak było to w poprzednich starciach, wszystko stracili. Knicks wygrali serię 4-1, odrabiając dwucyfrową stratę w każdym z tych czterech spotkań. W sobotę strata wynosiła już 16 punktów, ale dla Nowojorczyków nie był to żaden problem. Ostatnią kwartę wygrali 11 punktami i cały mecz czterema!

Bohaterem spotkania był Jalen Brunson, który zdobył aż 45 punktów, niemal połowę całego dorobku Knicks! Ustanowił rekord klubu w liczbie punktów zdobytych w meczu finałowym – dotychczasowy wynosił 38 punktów i należał do Willisa Reeda (przeciwko Los Angeles Lakers w meczu nr 3 serii z 1970 roku). Rzecz jasna to on został MVP serii finałowej. - Brakuje mi słów. To wszystko, o czym kiedykolwiek marzyłem – powiedział podczas świętowania na parkiecie. - Nie wiem, co czuję. Jestem w szoku. Za każdym razem, gdy ktoś nas skreślał, znajdowaliśmy sposób, by wrócić i odpowiedzieć na to na boisku - dodał.


Fot. PAP/EPA

W Nowym Jorku czekali na ten moment 53 lata!

Jeremy Sochan jest pierwszym Polakiem, który zdobył trofeum. W piątym meczu był na boisku 9 sekund.

Sobotni mecz nie stał na zbyt wysokim poziomie. Wystarczy wspomnieć, że Knicks na początku nie potrafili trafić do kosza, pudłując 16 z pierwszych 18 rzutów. W drugiej kwarcie nastąpił nawet moment, w którym Victor Wembanyama miał na koncie więcej bloków (pięć) niż Knicks trafionych rzutów z gry (cztery).

Najlepszymi zawodnikami Spurs byli Dylan Harper, który rzucił 25 punktów, oraz Wembanyama (19 punktów, 14 zbiórek i 5 bloków).

Knicks nie świętowali w pustej hali San Antonio. Wszystko dzięki tysiącom wiernych kibiców z Nowego Jorku, którzy odbyli podróż do Teksasu, aby zobaczyć moment, na który czekano 53 lata.

(pp)

■ **San Antonio Spurs - New York Knicks 90:94 (23:13, 19:24, 30:28, 18:29)**
■ **Stan rywalizacji play off (do czterech zwycięstw): 4-1 dla Knicks**

SAN ANTONIO: Vassell 12 (2x3), Champagnie 14 (4x3), Wembanyama 19 (1x3), Castle 6, Fox 7 (1x3) – Harper 25 (2x3), Johnson 7 (2x3), Kornet, Bryant.

NEW YORK: Hart 13 (3x3), Anunoby 11 (1x3), Towns 2, Bridges 14 (3x3), Brunson 45 (4x3) – Shamet 5 (1x3), Alvarado, Robinson 2, McBride, Hukporti, Clarkson 2, Sochan.

Sport 5f57e702ea

Rollercoaster Aleksa Boruckiego!

Biało-czerwoni przywiozą z Portugalii siedem medali, w tym Anna Puławska dwa srebrne, a Dorota Borowska dwa brązowe.

KAJAKARSTWO - ME W MONTEMORZE

W sobotę Biało-czerwoni w mistrzostwach Starego Kontynentu wywalczyli cztery medale - 20-letni Alex Boruckizostał mistrzem Europy w K1 na 500 m, srebro wywalczyły kajakarki w K4 500 m, a brąz kanadyjkarka Dorota Borowska w C1 200 m i z Mileną Mackiewicz w C2 200 m. Borucki zdobył złoto po uwzględnieniu protestu polskiej federacji, bo wcześniej go... zdyskwalifikowano za to, że płynął zbyt blisko linii toru. W zawodach pokonał m.in. światowe gwiazdy, jak Czech Josef Dostal czy Węgier Adam Varga. Dostal serdecznie pogratulował młodszemu koledze tytułu i kiedy uradowany Borucki udzielał wywiadów, dowiedział się, że został wykluczony. Sztab szkoleniowy reprezentacji Polski zgłosił protest. Negocjacje, tłumaczenia i decyzje sędziów zabrały blisko dwie godziny, a załamany Borucki czekał na decyzję. Ostatecznie przywrócono mu mistrzowski tytuł.

Srebrna kajakowa czwórka popłynęła w składzie: Sandra Ostrowska, Dominika Putto, Adrianna Kąkol i Katarzyna Kościółek. Dwa razy na najniższym podium stanęła Borowska, która w C-1 na 200 m zaprezentowała się dobrze, mimo że nie obroniła tytułu , a drugi brąz zdobyła w osadzie C-2 na 200 m z Mileną Mackiewicz.

W ostatnim dniu ME najpierw Anna Puławska była druga w olimpijskiej konkurencji K1 500 m, a potem razem z Martyną Klatt zdobyły srebrny medal w także olimpijskiej konkurencji K2 500 m. Na koniec Wiktor Głazunow zdobył brąz w konkurencji C1 na 5000 m.

WYNIKI FINAŁÓW

KOBIETY

- **K1 200 m:** 1. Frederikke Moercke (Dania) 39,345, 2. Anna Lucz (Węgry) 40,329, 3. Anja Apollonio (Słowenia) 40,434... 6. Julia Olszewska 40,829
- **C1 200 m:** 1. Ludmiła Lusan (Ukraina) 43,710, 2. Olympia Della Giustina (Włochy) 45,439, 3. Dorota Borowska 45,504
- **C2 200 m:** 1. Ludmiła Lusan, Anastazja Rybaczok (Ukraina) 43,399, 2. Angels Moreno, Viktoriia Yarchevska (Hiszpania) 44,579, 3. Milena Mackiewicz, Dorota Borowska 44,914
- **K4 500 m:** 1. Hiszpania 1:31,576, 2. Polska (Sandra Ostrowska, Dominika Putto, Adrianna Kąkol, Katarzyna Kościołek) 1:32,336, 3. Niemcy 1:32,651
- **K1 1000 m:** 1. Emese Kohalmi (Węgry) 3.56,731, 2. Melina Andersson (Szwecja) 3:57,681, 3. Lucrezia Zironi (Włochy) 3:59,511
- **K1 500 m:** 1. Pauline Jagsch (Niemcy) 1:47,164, 2. Anna Puławska 1:48,004, 3. Zsoka Csikos (Węgry) 1:48,024
- **K2 500 m:** 1. Paulina Paszek, Pauline Jagsch (Niemcy) 1:45,896, 2. Martyna Klatt, Anna Puławska 1:46,426, 3. Lucrezia Zironi, Giada Rossetti (Włochy) 1:46,856
- **K1 5000 m:** 1. Emese Kohalmi (Węgry) 22.50,480, 2. Melina Andersson (Szwecja) 22:51,363, 3. Uładzisława Skrychanawa (neutralna) 23:09,408
- **C1 500 m:** 1. Liudmyła Łuzan (Ukraina) 2:00,822, 2. Olympia Della Giustina (Włochy) 2:03,347, 3. Reka Opavszky (Węgry) 2:03,981
- **C2 500 m:** 1. Liudmyła Łuzan, Anastazja Rybaczok (Ukraina) 2:00,787, 2. Agnes Kiss, Bianka Nagy (Węgry) 2:02,507, 3. Angels Moreno, Viktoriia Yarchevska (Hiszpania) 2:03,707
- **C1 5000 m:** 1. Zsofia Csorba (Węgry) 27.06,548, 2. Maria Papiszczycz (neutralna) 27:08,867, 3. Carlotta Loske (Niemcy) 27:09,299

MĘŻCZYŹNI

- **C1 200 m:** 1. Siergej Swinarew (neutralny) 38,279, 2. Pablo Grana (Hiszpania) 38,354, 3. Aliaksandr Subok (neutralny) 38,769, 4. Oleksii Koliadych 38,944
- **K1 500 m:** 1. Alex Borucki 1:37,749, 2. Josef Dostal (Czechy) 1:38,029, 3. Jacob Schopf (Niemcy) 1:38,124
- **K4 500 m:** 1. Węgry 1:18,500, 2. Niemcy 1:18,630, 3. Hiszpania 1:19,050... 9. Polska (Jakub Stepun, Jarosław Kajdanek, Valerii Vichev, Sławomir Witczak) 1:20,625
- **K1 1000 m:** 1. Władysław Krawets (neutralny) 3:24,311, 2. Balint Kopasz (Węgry) 3:25,011, 3. Fernando Pimenta (Portugalia) 3:25,316... 9. Alex Borucki 3:29,290
- **C1 1000 m:** 1. Martin Fuksa (Czechy) 3:41,80, 2. Sachar Petrow (neutralny) 3:42,182, 3. Stefanos Dimopoulos (Grecja) 3:43,687... 6. Wiktor Głazunow 3:46,951
- **K1 200 m:** 1. Carlos Arevalo (Hiszpania) 34,103, 2. Messias Baptista (Portugalia) 34,178, 3. Gergely Balogh (Węgry) 34,218
- **K2 500 m:** 1. Jacob Schopf, Max Lemke (Niemcy) 1:30,921, 2. Levente Kurucz, Bence Fodor (Węgry) 1:31,806, 3. Daniel Havel, Jakub Spicar (Czechy) 1:32,016
- **K1 5000 m:** 1. Fernando Pimenta (Portugalia) 21:09,116, 2. Mads Pedersen (Dania) 21:10,102, 3. Samuel Balaz (Słowacja) 21:12,850
- **C1 500 m:** 1. Martin Fuksa (Czechy) 1:45,367, 2. Aleksiej Korowaszczkow (Rosja) 1:46,142, 3. Stefanos Dimopoulos (Grecja) 1:46,967
- **C2 500 m:** 1. Zachar Pietrow, Iwan Sztyl (neutralni) 1.42,801, 2. Manuel Fontan, Diego Dominguez (Hiszpania) 1:43,301, 3. Daniel Fejes, Jonatan Hajdu (Węgry) 1:43,816... 8. Aleksander Kitewski, Juliusz Kitewski 1:45,791
- **C1 5000 m:** 1. Serghei Tarnovschi (Mołdawia) 23:06,332, 2. Balazs Adolf (Węgry) 23:19,199, 3. Wiktor Głazunow 23:48,723

MIKST

- **C4 500 m:** 1. Hiszpania 1:38,098, 2. Niemcy 1:38,158, 3. Węgry 1:39,753... 7. Polska (Kyrylo Krasinskyi, Kaja Lach, Maja Rużanowska, Norman Zezula) 1:40,968



Fot. volleyballworld.com

Aleksander Śliwka walczył nie tylko z rywalami, ale przede wszystkim ze swoją niemocą.

Wstali z kolan

Biało-czerwoni zwycięstwem zakończyli turniej w Linyi. Losy starcia z Ukrainą odwrócili rezerwowi.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Polacy do spotkania z Ukrainą przystępowali po dwóch porażkach po 2:3 ze Słowenią i Japonią. Mocno liczyli na przełamanie, tymczasem mecz długo nie toczył się po ich myśli. Nasi siatkarze prezentowali się bardzo słabo. Nic im nie wychodziło. W ich akcjach brakowało tempa i dynamiki. Wyglądało na to, że dwa poprzednie długie starcia mocno nadszarpnęły ich siły. Nikola Grbić, trener Polaków, reagował zmianami. Szybko parkiet opuścili Jakub Majchrzak (w pierwszym secie) oraz Bartosz Firszt i Bartosz Gomułka (w drugiej partii). Chwilę na spojrzenie z boku na wydarzenia na parkiecie dostał też Aleksander Śliwka, który nie mógł złapać rytmu.

Ukraińcy, widząc słabość naszej ekipy, poczuli krew. Grali bardzo twardo. Mocno zagrywką cały czas wywierali presję, a Dmytro Janczuk i Wasyl Tupczij kończyli większość akcji.

Tak wyglądały dwa otwierające sety. Polacy się szarpali, lecz efektów nie było. W pierwszym równo było do 17:18. Potem rywale wygrali pięć kolejnych akcji i było po partii. W drugiej Ukraińcy szybciej odskoczyli, bo po asie Tupczija prowadzili 16:12 i nie dali sobie wyrwać zwycięstwa.

W końcu jednak nasi siatkarze odpalili. Od trzeciej odsłony, gdy zajarzało im w oczy widmo porażki 0:3, pokazali lepszą grę. Nakręcali się z akcji na akcję. Kapitalnie spisywał się Aliaksej Nasewicz, który na pozycji atakującego zastąpił Gomułkę. Jego potężne zbicia robiły ogromne wrażenie na rywalach i... nielicznych kibicach. Były bardzo mocne i precyzyjne. Mając oparcie w Nasewiczu, na wyższy poziom weszli też Śliwka, kolejni rezerwowi Szymon Jakubiszak i Michał Gierżot oraz Bartłomiej Lemański. Polacy przejęli inicjatywę. Ukraińcy próbowali odpowiedzieć, ale nie mieli pomysłu jak zatrzymać Biało-czerwonych, tym bardziej że sami sobie nie pomagali, seryjnie popełniając błędy.

Zwycięzcę wyłonił więc tie-break. Od początku ułożył się po myśli Polaków, którzy zaczęli od 3:1 i prowadzenia nie oddali do końca. Mieli ułatwione zadanie, bo Ukraińcy popełniali coraz więcej błędów. W decydującej partii zepsuli aż siedem zagrywek! Gdy Biało-czerwoni odskoczyli na cztery „oczka” (13:9), stało się jasne, że meczu nie przegrają. Ostatni punkt wywalczyli blokiem, powstrzymując Jurija Semeniuka.

Rozgrywający naszej drużyny Jan Firlej, mimo trudności, był zadowolony ze zwycięstwa. – To spotkanie dało nam chyba najwięcej. Wejść w mecz powiedzmy średnio, a potem wrócić i wygrać, to trzeba pokazać charakter i wolę walki. Jestem bardzo dumny z chłopaków, bo takie mecze dają szczególnie tym najmłodszym, którzy są w kadrze po raz pierwszy, dużo więcej doświadczenia na przyszłość niż wygrane czy przegrane w trzech setach – podkreślił Firlej.

Kolejny turniej LN Polacy rozegrają w Gliwicach w dniach 24-28 czerwca. Ich rywalami będą: Belgia, Turcja, Niemcy i Argentyna.

(mic)

GRUPA 3 (LINYI/CHINY)

Ukraina – Polska 2:3 (25:19, 25:18, 22:25, 21:25, 11:15)

UKRAINA: Sinicia (1), Janczuk (13), Szczurow (8), Tupczij (12), Kowalow ()11), Semeniuk (12), Pampuszko (libero) oraz Tonkonoh (8), Wielecki, Kisiliuk, Nałożny (3), Boiko (libero), Szczytkow. Trener Raul LOZANO.
POLSKA: Firlej (1), Firszt (4), Majchrzak (3), Gomułka (4), Śliwka (8), Lemański (12), Granieczny (libero) oraz Zych (3), Jakubiszak (8), Bakaj, Gierżot (11), Markiewicz, Nasewicz (19). Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Ebrahim Firouzi (Iran) i Ozan Cagi Sarikaya (Turcja).
Widzów 1121.

PRZEBIEG MECZU

I: 10:9, 15:13, 20:17, 25:19.
II: 10:9, 15:12, 20:16, 25:18.
III: 8:10, 10:15, 17:20, 22:25.
IV: 8:10, 11:15, 15:20, 21:25.
V: 3:5, 8:10, 11:15.
Bohater – Aliaksej NASEWICZ.

POZOSTAŁE WYNIKI

Chiny – Japonia 1:3 (23:25, 22:25, 25:20, 21:25), Kuba – Słowenia 2:3 (15:25, 28:26, 25:19, 14:25, 11:15), Chiny – Kuba 3:0 (25:21, 25:19, 25;23), Słowenia – Japonia 1:3 (27:25, 16:25, 22:25, 22:25).

GRUPA 1 (OTTAWA/ KANADA)

Niemcy – USA 0:3 (22:25, 15:25, 20:25), Turcja - Francja 3:0 (25:23, 27:25, 25:21), Kanada – USA 2:3 (25:20, 25:33, 24:26, 21:25, 11:15), Turcja – Włochy 0:3 (27:29, 14:25, 20:25), Niemcy – Francja 3:1 (40:38, 19:25, 25:20, 25:20).

GRUPA 2 (BRASILIA/ BRAZYLIA)

Belgia – Serbia 1:3 (18:25, 26:24, 21:25, 22:25), Iran – Argentyna 3:0 (25:23, 25:19, 25:23), Brazylia – Serbia 3:0 (25:22, 25:18, 25:22), Bułgaria – Argentyna 3:1 (23;25, 25:23, 25:15, 25:23), Belgia – Iran 3:2 (25:23, 25:22, 23:25, 17;25, 15:12), Bułgaria – Serbia 0:3 (28:30, 22:25, 23:25).

1. Japonia	4	4/0	11	12:4
2. Brazylia	3	3/0	9	9:2
3. Serbia	4	3/1	9	9:5
4. USA	3	3/0	8	9:3
5. Słowenia	4	3/1	6	10:9
6. Włochy	3	2/1	7	8:4
7. POLSKA	4	2/2	7	10:8
8. Ukraina	4	2/2	7	8:7
9. Bułgaria	4	2/2	6	7:7
10. Belgia	4	2/2	5	8:9
11. Niemcy	4	2/2	5	7:9
12. Kanada	3	1/2	5	7:7
13. Chiny	4	1/3	4	7:9
14. Iran	4	1/3	4	6:9
15. Turcja	3	1/2	3	4:6
16. Francja	4	1/3	2	5:11
17. Kuba	4	0/3	1	2:12
18. Argentyna	3	0/3	0	2:9

Następne mecze - 15.06. USA – Włochy.

Sport 5f57e702ea

Nadchodzi nowe pokolenie

Martyna Dołęga i Konrad Łazuga uzyskali najwartościowsze wyniki podczas mistrzostw Polski w Radomsku, ale inni też nie zawiedli.

MISTRZOSTWA POLSKI

Rekordy są po to, żeby je poprawiać - z takiego założenia wyszło szerokie grono uczestniczek 33. MP kobiet i uczestników 96. MP mężczyzn. Powiatowa Hala Sportowa w Radomsku kojarzona była z zawodami weteranów, ale tym razem Patryk Kamiński, przy pomocy działaczy klubów z woj. łódzkiego, przekonał liczne grono sponsorów, że warto sypnąć groszem i z okazji 760-lecia miasta oraz 10-lecia wspomnianego obiektu, zaprosić seniorki oraz seniorów do rywalizacji o medale. - Radomsko spisało się wybornie. Mamy kolejny punkt na ciężarowej mapie - powiedział z zadowoleniem Zdzisław Żołopa, prezes PZPC. Jako przewodniczący jury był świadkiem rywalizacji we wszystkich 16 kategoriach wagowych i przy większości uśmiech nie schodził mu z twarzy, a gdy padały rekordy kraju (w sumie 53 we wszystkich grupach wiekowych), wręcz promieniał.

Córeczka mamusi

Gdyby się chciało wymienić wszystkie poprawione wyniki, to zabrakłoby miejsca. Najcenniejsze były oczywiście te ustanowione przez seniorów, ale rekordy w młodszych kategoriach również mają wartość. Sama Maja Kraska ustanowiła ich 6, zachowując przy tym kamienną twarz. - Bardzo przeżywałam start córki, bo debiutowała na seniorskich zawodach i od razu miała szansę na medal. Wykorzystała ją, a do tego pobiła rekordy do lat 15 - nie kryła wzruszenia Katarzyna Kraska, a my dodajmy, że Maja ma... 12,5 roku. Zostając wicemistrzynią kraju, przeszła do historii i trudno będzie o kolejny taki przypadek, ale to nie wszystko, bo dwie godziny po sukcesie szczuplutkiej Mai na pomost wyszła jej mama. Takiego przypadku w historii MP jeszcze nie było, ale to pikuś, bo pani Kasia zaliczyła wszystkie podejścia, czego efektem było 1. miejsce w kategorii 57 kg. - Byłam skupiona i dobrze przygotowana. Wychodziłam na pomost i robiłam swoje. Nie przypuszczałam jednak, że sięgnę po złoty medal. Dedykuję to mojej zmarłej niespełna rok temu mamie - mówiła ocierając łzy, a współautorem sukcesów swoich ukochanych pań był Adam Kraska, mąż i ojciec, ongiś świetny sztangista, multimedalista MP.

Córeczka tatusia

Rekordową serię rozpoczęła Oliwia Drzazga w kategorii 53 kg. - Startowałam u siebie, przyszło sporo znajomych i czułam presję, że coś może mi się nie udać, ale zdołałam ją przezwyciężyć. Mogę być zadowolona, bo 103 kg jeszcze nie podrzuciłam - powiedziała już utytułowana sztangistka, która przed dwoma tygodniami przegrała MP do lat 23 w Ciechanowie, ale do rewanżu nie doszło, bo Małgorzata Myjak, jej pogromczyni, do Radomska nie dotarła i Drzazga praktycznie nie miała konkurencji.

Podobnie było w kategoriach 61 i 69 kg. W tej pierwszej dzieliła i rządziła Wiktoria Wołk. Choć spaliła dwa podejścia, to wygrała ze sporą przewagą, a podrzucając 108 kg, pobiła rekord kraju. Ta druga natomiast należała do Martyny Dołęgi. Córka i podopieczna Marcina, trzykrotnego mistrza świata i brązowego medalisty olimpijskiego z Pekinu (2008), kolejny raz udowodniła, że jest najlepszą sztangistką w kraju. Nie dość, że obroniła tytuł, to podrzucając 126 kg, poprawiła własny rekord Polski. - Była też szansa na rekord w rwaniu, ale przy 104 kg popełniłam drobny błąd techniczny i nie zdołałam utrzymać sztangi - powiedziała Martyna o podejściu, które zakończyła efektownym szpagatem damskim. - Wszystko było pod kontrolą - uspakajał tata i trener już utytułowanej zawodniczki, dając do zrozumienia, że prędzej czy później „pęknie" więcej niż 104 kg. - 226 kg to i tak bardzo wartościowy wynik, gwarantujący zwycięstwo w punktacji według współczynnika Sinclaira. Gdyby Martynę chciała wyprzedzić Weronika Zielińska, musiałaby uzyskać 248 kg w dwuboju - dodawał Marcin Dołęga i miał rację, bo „Ziela", seryjnie wygrywająca klasyfikację „open" (bez podziału na kategorie wagowe), zdobyła kolejne złoto, ale jej wynik nie powalił.



Fot. Marek Hajkowski

Podrzucając 126 kg, Martyna Dołęga przypieczętowała tytuł mistrzyni Polski.

Narodziny gwiazdy?

O ile najlepsza sztangistka MP poprawiła „tylko" jeden rekord, o tyle jej chłopak cieszył się z nich aż czterokrotnie! Konrad Łazuga był jednym z... 14 zawodników, jakich przywieźli do Radomska trenerzy Budowlanych Opole, Ryszard Szewczyk i Krzysztof Siemion. Ten pierwszy to legenda polskich ciężarów, długoletni szkoleniowiec kadry narodowej, twórca największych sukcesów tej dyscypliny. Za 2 tygodnie skończy 88 lat, ale wcale tego nie widać. Panuje nad wszystkim, ustawia i mobilizuje swych zawodników, poklepuje ich przed wyjściem na pomost, a ci czują wsparcie fachowca. Tak było przy okazji kompletnego występu Łazugi. Świetnie zbudowany i efektownie dźwigający 23-letni sztangista zaliczył wszystkie podejścia, a rekordowe 146 kg w rwaniu, 173 i 177 kg w podrzucie oraz 323 kg w dwuboju dało mu zwycięstwo nie tylko w kategorii 75 kg, ale również w „generalce". - Czy Konrad to zawodnik na medal? - powtórzył pytanie trener Szewczyk. - Na razie na arenie krajowej - stonował nastrój szef Budowlanych.

Daniel, szyn Szymona

- Jestem już zdrowy, będę walczył - tryskał humorem Daniel Kołecki, związując do nieudanego występu na kwietniowych mistrzostwach Europy w Batumi, gdzie doskwierał mu kręgosłup. W niedzielę syn Szymona, mistrza olimpijskiego z Pekinu , dźwigał jak natchniony. Zaliczył 6 podejść, a podrzucając 199 kg wygrał kategorię 95 kg i wpisał się do tabeli rekordów. To samo uczynił Piotr Kudłaszyk, a jego 168 kg w podrzucie może trochę „powisieć", bo był to ostatni start tego zawodnika w kategorii 70 kg. - Moje mięśnie już trochę ważą, a kości trzeszczą. Coraz trudniej zbijać mi wagę, więc muszę iść do 75 kg - wytłumaczył żołnierz Wojska Polskiego.

Marek Hajkowski

12
ZŁOTYCH
medali mistrzostw Polski ma od niedzieli 36-letni Arkadiusz Michalski, właściciel łącznie 15 krążków.

16
RAZY
na podium MP stawał do tej pory Tomasz Rosoł. Mimo 37 lat, ciągłego zbijania wagi i kłopotów ze zdrowiem, nie planuje schodzić z pomostu.

20
TYSIĘCY
złotych uzbierali organizatorzy na premie dla najlepszych w MP.

MEDALISTKI

Kat. 49 kg: 1. Weronika Najdowska (Tarpan Mrocza) 150 (65+85), 2. Maja Kraska (Polwica Wierzbno) 142 (64+78), 3. Wiktoria Głuszczak (Znicz Biłgoraj) 137 (62+75); kat. **53 kg:** 1. Oliwia Drzazga (UMLKS Radomsko) 177 (74+103), 2. Aleksandra Lychobycka (Górnik Polkowice) 162 (71+91), 3. Maja Żurawska (AKS Myślibórz) 154 (64+90); kat. **57 kg:** 1. Katarzyna Kraska (Wierzbno) 175 (75+100), 2. Zuzanna Połka (AZS AWF Biała Podlaska) 172 (76+96), 3. Monika Szymanek (LKS Dobryszyce) 164 (71+93); kat. **61 kg:** 1. Wiktoria Wołk (Mrocza) 202 (90+112), 2. Maria Połka (Biała Podlaska) 196 (88+108), 3. Roksana Bukarz (Budowlani Nowy Tomyśl) 183 (81+102); **kat. 69 kg:** 1. Martyna Dołęga (Eko Sport Siedlce) 226 (100+126), 2. Julia Choińska (Klimat Łapy) 189 (84+105), 3. Aleksandra Wachna (Agros Zamość) 184 (84+100); kat. **77 kg**: 1. Maria Karolak (Włókniarz Konstantynów Łódzki) 208 (93+115), 2. Andżelika Kaczmarczyk (Tytan Oława) 206 (91+115), 3. Agata Herbert (Nowy Tomyśl) 202 (92+110); kat. **86 kg:** 1. Weronika Zielińska (Biała Podlaska) 227 (100+127), 2. Weronika Nowak (Siedlce) 209 (97+112), 3. Barbara Karolak (Konstantynów Łódzki) 183 (82+101); kat. **+86 kg:** 1. Dorota Gnoza (Atleta Ostrołęka) 210 (92+118), 2. Kinga Kaczmarczyk (Oława) 202 (89+113), 3. Izabela Podlipna (Talent Wrocław) 190 (85+105); **klasyfikacja punktowa:** 1. Dołęga 283,38; 2. Wołk 269,03; 3. M. Połka 264,09; 4. Drzazga 262,93; 5. Zielińska 259,53, 6. M. Karolak 248,24.

MEDALIŚCI

Kat. 60 kg: 1. Szymon Góralski (Wierzbno) 216 (95+121), 2. Tomasz Komorowski (MOS Opole) 200 (85+115); startowało dwóch zawodników; kat. **65 kg:** 1. Piotr Poniedziałek (Mazovia Ciechanów) 270 (125+145), 2. Hubert Pietrzak (Nida Nidzica) 267 (121+146), 3. Tomasz Rosoł (MOS Opole) 228 (105+123); kat. 70 kg: 1. Piotr Kudłaszyk (Nowy Tomyśl) 301 (133+168), 2. Kamil Andrzejewski (Ciechanów) 282 (132+150), 3. Oskar Leśniewski (Husaria Lubraniec) 261 (115+146); kat. **75 kg:** 1. Konrad Łazuga (Budowlani Opole) 323 (146+177), 2. Michał Kościuk (Biała Podlaska) 289 (126+163), 3. Błażej Borkowski (Olimpijczyk Łuków) 288 (133+145); kat. **85 kg:** 1. Oskar Ołubek (Kleszczów) 329 (143+186), 2. Kacper Urban (Budowlani O.) 328 (147+181), 3. Dawid Lisiak (Budowlani O.) 320 (143+177); **kat. 95 kg**: 1. Daniel Kołecki (Mrocza) 360 (161+199), 2. Michał Jaworski (Ciechanów) 357 (160+197), 3. Patryk Sawulski (Polkowice) 330 (149+181); **kat. 110 kg:** 1. Marcin Ziółkowski (Ciechanów) 372 (171+201), 2. Igor Osuch (Budowlani O.) 365 (165+200), 3. Marcin Izdebski (Budowlani O) 363 (170+193); **+110 kg:** 1. Arkadiusz Michalski (Budowlani O.) 360 (160+200), 2. Olaf Pasikowski (Budowlani O.) 357 (165+192), 3. Borys Osuch (Budowlani O.) 345 (155+190); **klasyfikacja punktowa:** 1. Łazuga 437,01; 2. Kołecki 427,78; 3. Jaworski 423,80; 4. Kudłaszyk 423,49; 5. Urban 418,40; 6. Ziółkowski 417,25.

Nie ma mocnych na Kielczan

Pięściarze WKB Rushh pewnie wygrali z Knurowianami i po pierwszej rundzie Polskiej Ligi Boksu jako jedyni są bez porażki.

BOKS

To miał być hit siódmej i zarazem ostatniej kolejki pierwszej rundy Polskiej Ligi Boksu. W Zrębinie koło Połańca prowadzący w tabeli niepokonany WKB Rushh Kielce podejmował wicelidera, Concordię Knurów. Jednakże po ogłoszeniu składów okazało się, że w obu zespołach nie wystąpi kilku czołowych zawodników, m.in. Jakub Domurad u gospodarzy i Damian Durkacz u gości. Pojawiło się za to kilku debiutantów. W Rushhu byli to kickbokser Dominik Kaleta (triumfował przed czasem) oraz Paweł Wierzbicki. Ten drugi wrócił do boksowania po 9 latach, a to ciekawa postać, bo był młodzieżowym wicemistrzem świata, dwukrotnym mistrzem Polski w supercięższej i ma za sobą trzy zwycięskie pojedynki zawodowe. Ostatni raz widzieliśmy go jednak w ringu w... 2017 roku. W sobotę prawie 32-letni bokser zmierzył się z Oskarem Koperą i zdecydowanie przegrał. W ekipie gości pierwszy raz zaprezentowali się Mołdawianie - Vladimir Nazimco i Vitalii Pavlenco, ale obaj przegrali.

Mecz nie był emocjonującym widowiskiem, bo Kielczanie po sześciu walkach prowadzili 10:2 i zapewnili sobie wygraną, ostatecznie w rozmiarach 12:6. Są jedyną niepokonaną drużyną w PLB i oczywiście prowadzą w tabeli.



Fot. PZB

Oskar Kopera (Concordia) pokonał wracającego do boksowania Pawła Wierzbickiego (Rushh).

Blisko niespodzianki było w meczu CKB Potężnie Ciechocinek - Królewski Kraków. Debiutujący w lidze Krakowianie prowadzili bowiem 8:6 i byli blisko pierwszej wygranej. Ostatnie dwa pojedynki wygrali jednak gospodarze. Najpierw niepokonany w lidze (15 zwycięstw!) Mateusz Bereźnicki wygrał z kadrowiczem Adamem Tutakiem. O triumfie zawodnika z Ciechocinka zadecydowała trzecia runda. W decydującej walce Paweł Wardyn pokonał zawodowca Grzegorza Siwego i CKB wygrał 10:8.

CKB Potężnie Ciechocinek - Królewski Kraków 10:8. Hrachyk Barsehian - Hubert Martuszewski 3:0, Mateusz Joński - Olivier Sułecki 3:0, Alan Smerczak - Jakub Sulęcki 0:3, Igor Soczówka - Paweł Sulęcki 1:2, Przemysław Mielnik - Patryk Joniec 1:2, Fabian Urbański - Artur Kasianov 3:0, Filip Mazurkiewicz - Tobiasz Zarzeczny 0:3, Mateusz Bereźnicki - Adam Tutak 3:0, Paweł Wardyn - Grzegorz Siwy 3:0.

Imperium Boxing Wałbrzych - RTX Golden Team Nowy Sącz 14:4. Jakub Słomiński wygrał przez RSC w 1. rundzie z Adrianem Ficnerem, Oleksandr Solomennikov - Wiktor Hanas 3:0, Bartłomiej Przybyła - Łukasz Rybacki 3:0, Mateusz Grejber - Konrad Gołuzd 3:0, Bartosz Gołębiewski - Wiktor Siembab 3:0, Petro Lakotskyi wygrał przez poddanie w 2. r. z Szymonem Krzywieckim, Dawid Tkacz - Wiktor Skiba 0:3, Oskar Dawidowicz - Marian Ivanitskyi 0:3, Oskar Safaryan - Ilcho Kostovski 3:0.

RKB Wisłok 1995 Rzeszów - Pomorzanin Boxing Team Toruń 14:4. Michał Akoto-Ampaw - Olivier Rogiewicz 2:1, Daniel Romaniuk - Elvir Karimov 3:0, Jakub Pałka - Serhii Sydorenko 3:0, Oliwier Szot - Aleksander Bereżewski 3:0, Dmytro Kulya - Łukasz Zyguła 3:0, Kazimierz Kunicki - Wojciech Guźniczak 3:0, Maksymilian Kula - Marcin Piejek 3:0, Hubert Łąkowski - Kamil Ślendak 0:3, Kacper Banasik - Krzysztof Zakrzewski 0:3.

WKB Rushh Kielce - Concordia Knurów 12:6. Maksym Zymenko - Kacper Słomka 3:0, Kacper Frymus przegrał przez RSC w 1. r. z Łukaszem Dudzińskim, Kiryl Miksiuk - Alan Misiek 3:0, Mateusz Polski - Daniel Basik 2:1, Mateusz Wojtasiński - Vladimir Nazimco 3:0, Michał Pierzchała - Vitalii Pavlenco 3:0, Igor Rondoś przegrał przez dyskwalifikację z Mateuszem Wodzińskim, Dominik Kaleta wygrał przez RSC w 2. r. z Miłoszem Stachiewiczem, Paweł Wierzbicki - Oskar Kopera 0:3.

(awa)

POLACY POZNALI RYWALI

■ W poniedziałek w chińskim Guiyang rozpoczyna się Puchar Świata federacji World Boxing. Pierwszego dnia wystąpi pięcioro reprezentantów Polski. Agata Kaczmarska (75 kg) zmierzy się w 1/8 finału z Niemką Helene Sophie Engels, Elżbieta Wójcik (+80 kg) w ćwierćfinale z Akram Khan Pathan (Indie), Jakub Krzpiet (60 kg) w 1/16 finału z Azerem Mahammadalim Ashiraliyevem, Alexey Sevostyanov (90 kg) w 1/8 finału z Mołdawianinem Andreiem Zaplitnim i Jakub Domurad (+90 kg) w 1/8 finału z Koreańczykiem Ju Taeungiem. We wtorek do zawodów przystąpią: Angelika Krysztoforska (48 kg) - ćwierćfinał z Hiszpanką Martą Lopez Del Arbol, Wiktoria Rogalińska (54 kg) - 1/8 finału z Enkhjargal Munguntsetseg (Mongolia), Bartłomiej Rośkowicz (65 kg) - 1/16 finału z Włochem Davide Flore i Mateusz Urban (75 kg) - 1/8 finału z Akashem (Indie). W środę Kinga Krówka (65 kg) zmierzy się w 1/8 finału ze Szwajcarką Anną Jenni, a w czwartek Natalia Kuczewska (51 kg) także w 1/8 finału z Minakshi (Indie). Emilia Koterska (80 kg) dzięki wysokiemu rozstawieniu jest już w piątkowym półfinale.

(a)

1. Kielce	7	14	84
2. Knurów	7	10	80
3. Wałbrzych	7	8	74
4. Ciechocinek	7	8	72
5. Rzeszów	7	6	56
6. Toruń	7	6	52
7. Nowy Sącz	7	4	54
8. Kraków	7	0	32

■ Ósma kolejka w rewanżowej rundzie odbędzie się od 3 do 6 września.

Nasi też tam byli...

Prezydent Karol Nawrocki był jednym z gości gali UFC Freedom 250 w Waszyngtonie.

MIESZANE SZTUKI WALKI

Z okazji 250. rocznicy powstania USA w nocy z niedzieli na poniedziałek polskiego czasu przy Białym Domu odbyła się gala UFC Freedom 250. Impreza przypadła w dniu 80. urodzin Donalda Trumpa. Prezydent USA od dawna przyjaźni się z szefem UFC Daną White'em, i jest wielkim fanem MMA. Widowisko zebrało ponad cztery tysiące osób, a byli w tym politycy, żołnierze i przedsiębiorcy. Udział wziął też zaproszony przez amerykańskiego przywódcę polski prezydent Karol Nawrocki, któremu towarzyszył pochodzący z Cieszyna były mistrz UFC wagi półciężkiej (w latach 2020-21) Jan Błachowicz.

W związku z tym widowiskiem na południowym trawniku Białego Domu zbudowano tymczasową arenę, a na jej środku był ring (oktagon, nazywany też klatką), na którym stoczonych zostało siedem walk. Nad areną wzniesiono 28-metrową konstrukcję w barwach amerykańskiej flagi o nazwie The Claw (szpon), która miała służyć oświetleniu. W głównej walce wystąpił niepokonany gruzińsko-hiszpański zawodnik Ilia Topuria, który w latach 2024-25 był mistrzem w wadze piórkowej, a od czerwca ubiegłego roku jest posiadaczem pasa w wadze lekkiej. Jego rywalem był Amerykanin Justin Gaethje, od stycznia tego roku tymczasowy czempion UFC w lekkiej.

- Kraj potrzebuje czegoś takiego. Możemy odciągnąć uwagę Amerykanów od wszystkiego, co się dzieje - powiedział Derrick Lewis, 41-letni rekordzista UFC pod względem liczby nokautów, który został dokooptowany do udziału w gali na prośbę Trumpa. - Cieszę się, że mogę być częścią amerykańskiej historii. To jedno z tych wydarzeń, o których będzie się mówić jeszcze za 100 lat - ocenił zawodnik, który walczył z rodakiem Joshem Hokitem.

Organizacja walk przy Białym Domu wywołała jednak różne reakcje, a do sądu wpłynął nawet wniosek o zablokowanie tego wydarzenia. Organizacja Public Integrity Project zwróciła się do prawników w imieniu dwojga mieszkańców Wirginii. W pozwie



Fot. PAP/EPA

Arena UFC Freedom 250 powstała na południowym trawniku Białego Domu.

argumentowano, że organizowanie takich prywatnych wydarzeń na trawniku Białego Domu jest zabronione, a zbudowana tam arena nie uzyskała wymaganych zezwoleń i oceniono, że wydarzenie jest „głęboko skorumpowane". Sąd nie przychylił się do wniosku o zablokowanie gali.

Z badania Reuters/Ipsos wynika, że niewielu Amerykanów popiera organizację walk w klatce na terenie Białego Domu. Jedynie 16 procent Amerykanów uznało to za stosowne, a 46 proc. ankietowanych było odmiennego zdania. Pozostali nie wyrazili opinii na ten temat. Tylko 31 proc. Republikanów uznało to za właściwe. 18 proc. ankietowanych uważa się za fanów MMA.

Zorganizowanie gali mieszanych sztuk walki federacji UFC ma zmobilizować elektorat prezydenta Donalda Trumpa - ocenił w sobotę „Wall Street Journal". To pełne przemocy widowisko może też służyć projekcji siły amerykańskiego przywódcy - dodał nowojorski dziennik. Niedzielne wydarzenie to „bezprecedensowe połączenie urzędu prezydenta z brutalnymi sportami walki", a jego celem jest „ponowne zbliżenie prezydenta do elektoratu, który czuje się wyobcowany" przez waszyngtoński establishment - napisano w „WSJ".

(PAP, a)

Sport 5f57e702ea



Fot. PAP/Art Service

Po czterech latach

Apoloniusz Tajner na przyszłość naszego narciarstwa patrzy z troską...

Apoloniusz Tajner ponownie został prezesem Polskiego Związku Narciarskiego.

NARCIARSTWO

Elekcja była częścią odbywającego się w Krakowie Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego. Apoloniusz Tajner zastąpił na tym prestiżowym stanowisku Adama Małysza, który pełnił tę funkcję od 2022 roku. Za jedynym kandydatem głosowało 75 spośród 81 delegatów, jedna osoba nie oddała głosu.

72-letni Tajner poprzednio pełnił funkcję prezesa w latach 2006-22. Wcześniej (1999-2006) był trenerem reprezentacji Polski w skokach narciarskich. Pod jego kierunkiem Małysz zaczął odnosić wielkie sukcesy - trzykrotnie z rzędu zdobył Puchar Świata, wywalczył trzy tytuły mistrza świata, wygrał 49. Turniej Czterech Skoczni oraz zdobył srebrny i brązowy medal na igrzyskach olimpijskich w 2002 roku w Salt Lake City.

Nowy-stary prezes na zjeździe wyborczym w 2022 roku, gdy został zastąpiony przez Małysza, otrzymał tytułu Honorowego Prezesa PZN. Tajner od 2023 roku jest posłem na sejm (KO). Zapowiedział, że do końca kadencji będzie pełnił funkcję posła, ale nie wystartuje w następnych wyborach.

Wybrano także nowy zarząd. W jego skład weszli: Mirosław Graf (przedstawiciel Dolnośląskiego Związku Narciarskiego), Wojciech Gumny (przedstawiciel Tatrzańskiego ZN), Jarosław Konior (przedstawiciel Śląsko-Beskidzkiego ZN), Rafał Kot, Marek Pach i Zbigniew Wuwer.

Miejsca... punktowane

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

PŚ W AUGSBURGU

Klaudia Zwolińska odpadła w półfinale i zajęła 5. miejsce w crossie. Polska potrójna medalistka ubiegłorocznych mistrzostw świata przed tygodniem była w tej konkurencji druga w Pradze, a w klasyfikacji generalnej plasuje się na trzeciej pozycji. Dominika Brzeska ukończyła zawody na 20. pozycji. Wśród mężczyzn najlepszy z Biało-czerwonych, Mateusz Polaczyk, odpadł w ćwierćfinale i został sklasyfikowany na 12. miejscu. Tadeusz Kuchno zajął 24. lokatę, a Jakub Brzeziński był 38. Wcześniej Kacper Sztuba zajął szóste miejsce w slalomie C1. W finale startował także Szymon Nowobilski, zajmując 11. miejsce (50 sek. kary za ominięcie bramki). W eliminacjach odpadł Michał Wiercioch. Do finału tej konkurencji nie awansowała Zwolińska, srebrna medalistka olimpijska w K1, oraz Hanna Danek.

Słupek tuż za podium

ME W TARRAGONIE

TRIATHLON

Roksana Słupek zajęła w południowej Katalonii czwarte miejsce na dystansie olimpijskim. Wygrała Niemka Lisa Tertsch, która 1,5 km pływania, 40 km na rowerze i 10 km biegiem pokonała w czasie 2.00:56. Drugie miejsce zajęła Belgijka Jolien Vermeylen, która straciła dwie sekundy, a trzecia była neutralna Walentina Riasowa - 7 sek. za triumfatorką. Słupek ukończyła zawody tuż za podium, 18 sek. po Tertsch.

Magdalena Sudak była 26. (strata 4:31), Matylda Wojakiewicz 30. (4:55), a Zuzanna Sudak 42. (9:20). Sklasyfikowano 44 zawodniczki.

Pękła „osiemdziesiątka"

Oszczepnik Dawid Wegner był najlepszy w głównej konkurencji Memoriału Janusza Sidły w Sopocie.



Fot. PAP/Adam Warżawa

Dawid Wegner był bezkonkurencyjny na Stadionie Leśnym.

Na sopockim Stadionie Leśnym w zawodach rangi World Athletics Continental Tour Challenger wystąpili lekkoatleci z 18 krajów, którzy rywalizowali w 13 konkurencjach. W konkurencji memoriałowej, czyli rzucie oszczepem, która miała upamiętnić wicemistrza olimpijskiego z 1956 roku z Melbourne, Janusza Sidłę, zwyciężył Dawid Wegner. Finalista zeszłorocznych mistrzostw świata zaczął zmagania od przeciętnych prób, ale w drugiej części konkursu dwukrotnie posyłał oszczep na ponad 79 metrów, a w szóstej serii uzyskał 80,75, najlepszą odległość sezonu. Drugi był Czech Alexandr Caca – 77,87, a trzeci Brytyjczyk Michael Allison – 71,04.

Mistrz wygrał, ale...

Lokalni sympatycy lekkiej atletyki szczególnie czekali na występ Jakuba Szymańskiego – halowy mistrz świata w biegu na 60 m przez płotki od początku kariery reprezentuje Sopocki Klub Lekkoatletyczny. Wychowanek SKLA wystartował tylko w biegu finałowym. Wygrał pewnie rywalizację na 110 m przez płotki z czasem 13,51, czyli znacząco słabiej od swojego najlepszego tegorocznego wyniku – 13,33. Reprezentant gospodarzy zdecydowanie wyprzedził Antonio Alkanę z RPA – 13,70 i Brytyjczyka Daniela Goriolę – 13,75. Wśród kobiet na 100 m ppł. najszybsza była Amerykanka Amber Hughes – 12,80.

W biegu na 200 m świetnie spisała się Wiktoria Gajosz. Młoda sprinterka uzyskała czas 22,91, który daje jej obecnie 12. miejsce w krajowych tabelach historycznych. Na 400 m pierwsi na mecie zameldowali się: członkini reprezentacyjnej sztafety 4x400 m Anastazja Kuś – 52,26 oraz Lee Thompson z Wielkiej Brytanii – 45,96.

Na dwa razy dłuższym dystansie na najwyższym stopniu podium stanęli zagraniczny zawodnicy – Marokanka Hajji Soukaina – 2:00,28 i Brazylijczyk Guilherme Orenhas – 1:45,56.

Nowicki przegrał

Młociarz Dawid Piłat drugi raz w karierze pokonał mistrza olimpijskiego z Tokio (2021) Wojciecha Nowickiego – sztuki tej dokonał w Kielcach, gdzie w niedzielę rozegrano 17. Memoriał Zdzisława Furmanka. 24-latek zwycięstwo przypieczętował w piątej serii rzutem na 74,55 m. O 15 lat starszy Nowicki osiągnął 72,73 i dopiero drugi raz w karierze przegrał w konkursie z Piłatem. Trzeci był Marcin Wrotyński – 72,12.

Konkurs kobiet wygrała Aleksandra Śmiech - 68,85, trzecia była Ewa Różańska - 68,48, a czwarta wnuczka patrona mityngu, Katarzyna Furmanek – 67,52. W rzucie dyskiem ponownie z bardzo dobrej strony w tym sezonie zaprezentował się Damian Rodziak. W trzeciej kolejce 23-latek posłał dysk na 63,13 m, co jest jego drugim wynikiem w karierze. Wygrał przed Oskarem Stachnikiem – 61,56.

SZYBKO W LA

■ Klaudia Kazimierska wywalczyła drugie miejsce w biegu na 800 m w dobrze obsadzonym dwudniowym mityngu USATF (World Athletics Continental Tour Gold) w Los Angeles. Trenująca na co dzień w Oregonie 24-letnia lekkoatletka z Włocławka w stojącym na wysokim poziomie biegu – pięć pierwszych zawodniczek pokonało dystans dwóch okrążeń w czasie poniżej 2 minut – uzyskała czas 1:59,15 i przegrała tylko o 0,01 sek. z Amerykanką Nikki Hiltz.

GLINKA „MAJOWA"

■ Elżbieta Glinka została wybrana przez federację European Athletics najlepszą lekkoatletką maja na Starym Kontynencie. 32-latka jako pierwsza Polka w historii wygrała zawody Pucharu Europy w biegu na 10000 metrów. 23 maja Glinka we włoskiej La Spezii o ponad pół minuty poprawiła rekord życiowy, uzyskując 31:45,36 i awansowała na drugie miejsce w historii polskich biegów na tym dystansie. Rekordzistką kraju pozostaje Karolina Nadolska - 31:43,51.

TSEGAY „ODPOCZNIE"

■ Dwukrotna mistrzyni świata na długich dystansach - na 5000 m w 2022 roku oraz na 10 000 m w 2023 - Gudaf Tsegay została zdyskwalifikowana na cztery miesiące za złamanie przepisów antydopingowych. 29-letnia Tsegay ma zakaz startów do 30 września po tym, jak w grudniu podczas kontroli przeprowadzonej poza zawodami w jej organizmie wykryto obecność letrozolu. Lek ten może obniżać poziom estrogenu, ale jest stosowany głównie w leczeniu nowotworów. Chociaż światowa federacja (World Athletics) uznała jej tłumaczenie (przedstawiła dokumenty uzasadniające stosowanie specyfiku ze względów medycznych), to kierowana przez Witolda Bańkę Światowa Agencja Antydopingowa (WADA) odrzuciła tę decyzję i zdecydowała o nałożeniu czteromiesięcznej dyskwalifikacji. Na igrzyskach w Tokio (2021) Tsegay zdobyła olimpijski brąz na 5000 m.

Budowlani z... pucharem

RUGBY

W meczu o piąte miejsce w Polsce zespół WizjaMed Grot Budowlani Łódź pokonał na boisku rywala Juvenię Kraków. Po zmianie systemu najwyższej klasy rozgrywkowej, obowiązującego od zeszłego lata, w tym sezonie drużyny walczą także o Puchar Ekstraligi. Otrzymała go drużyna, który zajęła 5. miejsce, czyli łódzcy Budowlani.

Rozegrano też mecz o siódme i rewanż o dziewiąte miejsce. W pierwszym zwyciężyli PGE Edach Budowlani Lublin, w drugim - Budmex Rugby Białystok, który zapewnił sobie prawo gry w gronie najlepszych w sezonie 2026/27, natomiast AZS AWF Warszawa zakończył rozgrywki na ostatnim, 10. miejscu, ale nie jest przesądzone, czy opuści ekstraligę. Akademicy muszą czekać na decyzję najlepszej drużyny pierwszej ligi, Sparty Jarocin, czy zdecyduje się na rywalizację na najwyższym szczeblu.

Finał ekstraligi, w którym Awenta Pogoń Siedlce zmierzy się z Energa Ogniwo Sopot, odbędzie w sobotę 20 czerwca, podobnie jak mecz o 3. miejsce, Orlenu Orkanu Sochaczew z Life Style Catering Arką Gdynia.

■ **O 5. miejsce:** Juvenia Kraków - WizjaMed Grot Budowlani Łódź 17:43 (3:12)
■ **O 7. miejsce:** PGE Edach Budowlani Lublin - Lechia Gdańsk 38:19 (12:14)
■ **O 9. miejsce:** Budmex Rugby Białystok - AZS AWF Warszawa 20:10 (10:10)

Finał pierwszej ligi: Sparta Jarocin - Posnania Poznań 34:24 (5:17)

Sport 5f57e702ea

Z KOLARSKICH TRAS

■ **Pomocnik co się zowie!**
Isaac del Toro wygrał wyścig Tour Auvergne-Rhone-Alpes. Meksykanin na listę triumfatorów imprezy, która wcześniej znana była jako Criterium du Dauphine, wpisał się rok po Tadeju Pogacarze, liderze swojej ekipy UAE Team Emirates-XRG. 22-latek na początku lipca zadebiutuje w Tour de France, w którym będzie głównym pomocnikiem słoweńskiego mistrza świata i obrońcy tytułu.
Del Toro w południowo-zachodniej Francji nie miał sobie równych. Ostatnie trzy etapy ośmiodniowego wyścigu kończyły się podjazdami w Alpach. W piątek Meksykanin dotarł do mety jako pierwszy spoza ucieczki, następnego dnia triumfował na Grand Colombier, a dzięki wczorajszemu zwycięstwu na Plateau de Solaison zapewnił sobie wygraną w wyścigu.
Dzięki zabraniu się w piątkowy odjazd przez dwa ostatnie dni w koszulce lidera jechał inny młodzian, 21-letni Luke Tuckwell (Red Bull-BORA-hansgrohe). W weekend w Alpach Australijczyk sporo stracił, ale jego ambitna jazda została wynagrodzona drugim miejscem w „generalce". Trzecie miejsce zajął Hiszpan Juan Ayuso (Lidl-Trek).
Gospodarze liczyli na dotąd rewelacyjnego w tym roku Paula Seixasa (Decathlon CMA CGM). Francuz wiosną spisywał się na tyle dobrze, że jego rodacy widzieli go już go podium Tour de France, kiedy ogłosił, że w nim zadebiutuje. Tymczasem w sobotę, być może czując rosnącą presję, zrobił – jak sam określił – głupi błąd i wywrócił się na zjeździe. Cały obolały dojechał do grupy faworytów, ale pogoń kosztowała go tak wiele, że nie był już w stanie z nimi powalczyć o zwycięstwo. Wczoraj, odczuwając skutki kraksy, nie ukończył rywalizacji.

■ **Górski dla Szwajcara**
O sukcesie Colina Stussiego z ekipy Vorarlberg przesądziło jego zwycięstwo na trzecim, ostatnim etapie z metą szczycie Przehyby (1146 m n.p.m.) w Beskidzie Sądeckim. Do decydującej wspinaczki przystąpiła grupa licząca około 40 kolarzy. Dwa kilometry przed końcem zaatakował Stussi i samotnie minął linię mety, wyprzedzając o 21 sekund Austriaka Riccarda Zoidla (Hrinkow Advarics) oraz o 25 Czecha Alberta Montiego (ATT Investments) i Austriaka Philippa Hofbauera (Team Vorarlberg). Najlepszy z Polaków, Jakub Kaczmarek (Voster), był szósty. Kolejne miejsca zajęli Piotr Pękala (ATT Investments) i Filip Surdyk (Spica Solutions).
W klasyfikacji generalnej Stussi wyprzedził Montiego i Zoidla, a Kaczmarek był szósty. Zwycięzcą klasyfikacji górskiej został Paweł Bernas, a jego Voster był najlepszy w klasyfikacji drużynowej.



Fot. PAP/EPA

Lewis Hamilton znów triumfuje...

Komu radość, komu gorycz...

Na torze w Montmeló wygrał Lewis Hamilton, a Kimi Antonelli wyścigu nie ukończył.

FORMUŁA 1

Sobotnie kwalifikacje trzymały w napięciu do samego końca. Na początku ostatniej części czasówki Charles Leclerc rozbił bolid. Monakijczyk zaliczył uślizg, uderzył w bandę i zakończył zmagania na 10. miejscu. Szybkie okrążenie przejechał Kimi Antonelli, który znajdował się na czele klasyfikacji. Swój czas znacząco poprawił jednak George Russell, który wyprzedził Antonellego. Ostatni linię mety przeciął Lewis Hamilton. Brytyjczyk ustanowił 2. najlepszy czas soboty, przegrywając minimalnie z Russellem.

Mistrzowska strategia

Niedzielny wyścig stał pod znakiem rywalizacji zespołów na najbardziej racjonalną zmianę opon, co wiązało się z przejechaniem dystansu na dwie lub trzy wizyty w alei serwisowej.

Czołówka postanowiła rozpocząć na pośredniej mieszance. Wyjątek stanowili Hamilton i Max Verstappen, którzy zdecydowali się na mieszankę miękką. Po starcie Russell utrzymał prowadzenie, za nim jechał Hamilton, a na 3. miejscu znajdował się Antonelli. Kierowcy szybko zaczęli narzekać na zużywanie się opon, co skutkowało szybszymi zjazdami do pit stopów.

Hamilton po 2. zmianie był najszybszym kierowcą na torze, odrabiając do kierowców znajdujących się przed nim po kilka sekund na okrążeniu i szybko znalazł się za plecami prowadzącego duetu Mercedesa. Po chwili bolid Fernando Alonso zatrzymał się na torze, co skutkowało wirtualną neutralizacją i decyzją o ostatniej zmianie opon przez Hamiltona na kilkanaście okrążeń przed metą. Po wyjeździe z alei serwisowej 7-krotny mistrz świata znalazł się tuż przed Russellem. Na kolejnych okrążeniach powiększył przewagę i odniósł 1. zwycięstwo w barwach Ferrari i 106. w karierze.

- Po pierwsze muszę wyrazić ogromne podziękowania wszystkim: mojej ekipie w Ferrari, wszystkim w fabryce, Fredowi Vasseurowi za to, że we mnie uwierzył i sprowadził mnie do tego zespołu – powiedział 41-letni Hamilton. Tym samym zakończyła się seria 6 wyścigów z rzędu wygranych przez zespół Mercedesa.

Dramat Antonellego

Walkę o drugą pozycję toczyli kierowcy Mercedesa - Russell i Antonelli. Zwycięsko z tego pojedynku wychodził Włoch, jednak miał uszkodzone przednie skrzydło i nieoczekiwanie na jednym z zakrętów z powodu awarii musiał zatrzymać swój bolid. Tym samym dobiegła końca seria pięciu wygranych Włocha z rzędu. Na metę za Hamiltonem dojechał Russell, a na 3. miejscu wyścig ukończył Lando Norris. Problem z bolidem miał Leclerc i z powodu utraty układu wspomagania wycofał się z wyścigu.

Kolejna runda F1 odbędzie się w Austrii w ostatni weekend czerwca.

Wyniki: 1. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 1.32:28,105, 2. George Russell (W. Brytania/Mercedes) strata 19,561 sek., 3. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 23,719, 4. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 40,497, 5. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 58,661, 6. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) +1 okrążenie, 7. Pierre Gasly (Francja/Alpine) +1, 8. Franco Colapinto (Argentyna/Alpine) +1, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) +1, 10. Arvid Lindblad (W. Brytania/Racing Bulls) +1.

Miłosz Derda

■ **Klasyfikacja kierowców**
1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 156 punktów,
2. Hamilton 115,
3. Russell 106,
4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 75,
5. Norris 73,
6. Piastri 68,
7. Verstappen 55,
8. Gasly 41,
9. Hadjar 34,
10. Lawson 26.

■ **Klasyfikacja konstruktorów**
1. Mercedes 262 pkt,
2. Ferrari 190,
3. McLaren 141,
4. Red Bull 89,
5. Alpine 60,
6. Racing Bulls 38,
7. Haas 21,
8. Williams 11,
9. Audi 2,
10. Aston Martin 1,
11. Cadillac 0.

Pireneje jej niestraszne!

Dominika Włodarczyk zajęła drugie miejsce w wyścigu Tour Feminin des Pyrenees, ustępując tylko koleżance z UAE Team ADQ.

KOLARSTWO

Trzy tygodnie temu Polka, zamiast na podium Vuelta a Burgos, wylądowała w... szpitalu. Stało się tak, bo zaliczyła – jak to określiła – najgorszy upadek w życiu, na zjeździe przy prędkości 70 km/h. Na szczęście skończyło się tylko na obolałych żebrach i po powrocie do rodzinnego Okalewa koło Wielunia Dominika Włodarczyk szybko mogła wrócić do treningów, nie tylko w swojej okolicy, ale także w Karkonoszach.

O ich efektach przekonała się podczas trzyetapowego wyścigu rozgrywanego po francuskiej części Pirenejów. Odpowiedź, że wykonała kawał dobrej roboty, dał sobotni odcinek z jedną z najbardziej znanych kolarskich wspinaczek na Col du Tourmalet (2109 m n.p.m., 18,9 podjazdu o średnim nachyleniu 7,4 proc.). Pod górę udanie zaatakowała jej koleżanka z drużyny, Paula Blasi. 23-letnia Hiszpanka, która jest największą rewelacją sezonu, wjechała na przełęcz z dużą przewagą i utrzymała ją na zjeździe. Blisko dwie minuty po niej na czele pięciosobowej grupy jako pierwsza finiszowała Włodarczyk. – Byłam przygotowana na kontratak, ale się nie doczekałam. Mimo to i tak fajno! – uśmiechała się Polka.

Na wczorajszym ostatnim pofałdowanym odcinku nic się już nie zmieniło. – Chciałyśmy wygrać etap z Dominiką, ale kiedy stało się jasne, że ucieczka dojedzie do mety, skupiłyśmy się na naszym głównym celu, czyli kontrolowaniu wyścigu i zapewnieniu sobie zwycięstwa. I to nam się udało – podsumowała szczęśliwa Blasi, która nieco ponad miesiąc temu triumfowała we Vuelcie. Za to Włodarczyk mogła nieco żałować, bo pokazała ogromną wolę walki na znajdującej się niedaleko mety ściance Cote Merce, i gdyby nie ucieczka, pewnie oprócz radości z drugiego miejsca w klasyfikacji generalnej, cieszyłaby się także z wygranego etapu.

(gak)

Sport 5f57e702ea

Włochy + speedway = katastrofa!

Awans braci Pawlickich oraz Macieja Janowskiego to jedyne dobre wiadomości po zawodach w Lonigo, bo sam turniej i próba jego transmisji okazały się kompromitacją.

SEC CHALLENGE

Włochy to może i potęga futbolowa (mimo nieobecności na trzecim z rzędu mundialu), bardzo mocna siatkówka, rzesze fanów mają także koszykówka, kolarstwo czy sporty motorowe. Przy tych ostatnich trzeba jednak postawić gwiazdkę - nie chodzi o żużel. Włosi o tym kameralnym sporcie nie mają bladego pojęcia, bo kompletnie ich nie interesuje, a zawody (jak już od wielkiego dzwonu są) organizowane są w małych miejscowościach i wzbudzają mikroskopijne zainteresowanie miejscowych. Tym bardziej kuriozalny jest fakt, że od lat na czele całej dyscypliny stoi Włoch Armando Castagna, a przykrych konsekwencji takiego stanu rzeczy byliśmy świadkami w sobotę.



Fot. Andrew Surma/PressFocus

Jan Kvech jest w fantastycznej formie i nawet dziurawy tor nie był mu straszny.

Kuriozalny turniej

Niezwykle ciekawie zapowiadający się finał eliminacji do mistrzostw Europy okazał się ogromną klęską praktycznie na każdej płaszczyźnie. Zawody na torze otoczonym trawiastym wałem, który niewiele się zmienił od powstania w 1977 roku, miałyby swój urok, gdyby nie fakt, że z powodu rzadko organizowanych tam imprez był on bardzo niebezpieczny dla zawodników. Twardy jak skała przy temperaturze 30 stopni oraz z licznymi dziurami i wyrwami sprawiał, że zawodnicy zamiast się ścigać, walczyli o przetrwanie i osiągnięcie mety w jednym kawałku. Mijanki były możliwe w zasadzie tylko, gdy ktoś wpadł w dziurę albo miał defekt; największe problemy z płynną jazdą miał reprezentant... gospodarzy Nicolas Covatti, dwukrotnie wykluczony po upadkach bez kontaktu z rywalem.

Szkoda że państwo tego nie widzą...

Zawody ciągnęły się jak flaki, po trzech seriach zarządzono ponadgodzinną przerwę na poprawę nawierzchni, ale że ta niewiele dała, po kolejnej zdecydowano się rywalizację przerwać i zaliczyć wyniki. Szesnaście biegów rozgrywano przez prawie trzy godziny!

Osobną kwestią była możliwość śledzenia zawodów przez kibiców, którzy nie mogli sobie pozwolić na uczynienie tego z trybun. Transmisję zaplanowała Motowizja, ale polski nadawca postanowił skorzystać z brytyjskiego streamu, a ten okazał się kolejną kompromitacją. Pomijając już fakt, że transmisja była realizowana zaledwie z dwóch bardzo kiepskiej jakości kamer, to zdecydowanej większości biegów nie dało się obejrzeć wskutek fatalnego sygnału internetowego.

Wielka kompromitacja

Turniej w Lonigo, gdzie kiedyś rozgrywano nawet Grand Prix, okazał się wielką porażką i już teraz należy się zastanowić, czy zaplanowanego na 25 lipca finału eliminacji do przyszłorocznego cyklu GP (imprezy za o wiele wyższej rangi) nie należałoby przenieść do kraju, w którym o żużlu mają pojęcie... Włosi okazali się totalnymi amatorami.

- To jest wielka kompromitacja żużla, a tych, niestety, trochę już w życiu widziałem, jak choćby na tych samych zawodach kilka lat temu w Lendavie, gdzie turniej odwołano z powodu sporych kamieni wylatujących z toru. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie wyciąga się wniosków i już teraz mam olbrzymie obawy o Grand Prix Challenge w Terenzano, bo tam warunki oraz infrastruktura mogą być podobne. To kuriozum, aby dwie tak ważne imprezy w sezonie zlokalizować we Włoszech, w kraju kompletnie niekojarzonym z żużlem. Takie, niestety, są efekty rządów Armando Castagni – nie gryzł się w język Henryk Grzonka, wieloletni komentator dyscypliny na antenie Polskiego Radia.

Awans bez niespodzianek

Na pocieszenie można jedynie dodać, że dziurawy tor nie wypaczył rywalizacji sportowej. Awans wywalczyli: Jan Kvech (Czechowi nawierzchnia sprawiała najmniej problemów), Maciej Janowski, Mikkel Michelsen, Rasmus Jensen oraz Przemysław i Piotr Pawliccy. Wytypowanie takiej szóstki przed turniejem nie byłoby żadną niespodzianką.

W cyklu zapewniony udział mają już Patryk Dudek, Andrzej Lebiediew, Leon Madsen, Michael Jepsen Jensen, Kacper Woryna oraz Nazar Parnicki. Organizatorzy ostatnie trzy miejsca obsadzą stałymi „dzikimi kartami". Na każdy z turniejów w Zielonej Górze (18.07.), Gustrowie (5.09.), Rzeszowie (19.09.) oraz w Pardubicach (2.10.) przyznana zostanie także jedna „dzika karta" od organizatora.

Mariusz Rajek

WYNIKI SEC CHALLENGE

1. Jan Kvech (Czechy) 11 (3, 2, 3, 3)
2. Maciej Janowski 9 (2, 2, 3, 2)
3. Mikkel Michelsen (Dania) 8 (1, 3, 3, 1)
4. Rasmus Jensen (Dania) 7 (0, 3, 1, 3)
5. Przemysław Pawlicki 7 (3, d, 3, 1)
6. Piotr Pawlicki 7 (3, 1, 2, 1)
7. Mads Hansen (Dania) 6 (1, 3, 1, 1)
8. Adam Ellis (Wielka Brytania) 6 (2, 2, 2, 0)
9. Paweł Przedpełski 5 (0, 3, 0, 2)
10. Nicolas Covatti (Włochy) 5 (3, w, w, 2)
11. Kim Nilsson (Szwecja) 5 (1, 1, w, 3)
12. Tom Brennan (Wielka Brytania) 5 (2, 1, 2, 0)
13. David Bellego (Francja) 5 (1, 0, 2, 2)
14. Kai Huckenbeck (Niemcy) 5 (2, 2, 1, 0)
15. Timo Lahti (Szwecja) 3 (0, w, 0, 3)
16. Adam Bednar (Czechy) 1 (0, d, 1, 0)
17. Giovanni Nichele (Włochy) 0 (u)

Kolejne kontuzje

Niedziela na naszych torach przyniosła umiarkowane emocje, ale też poważne upadki i urazy zawodników.

POLSKIE LIGI

W jedynym ekstraligowym spotkaniu osłabiony Falubaz nadspodziewanie długo stawiał się liderowi z Grudziądza na jego torze. Po ośmiu biegach GKM prowadził tylko 6 punktami (27:21) i przy wyjątkowo korzystnym splocie zdarzeń Zielonogórzanie mogli marzyć o sensacji. Trudno o takowej jednak myśleć mając tylko dwóch (Leon Madsen, Przemysław Pawlicki) punktujących zawodników. W biegach nominowanych Grzegorz Walasek nie mając już szans na punkty meczowe dał pojeździć młodzieży, skąd wysoka, 18-punktowa (36:54), nieoddająca do końca wydarzeń torowych, porażka.

Pod znakiem upadków

W 2. Ekstraklasie Polonia Bydgoszcz kolejny raz potwierdziła moc, pewnie zwyciężając w Krośnie i to bez Aleksandra Łoktajewa, którego możliwości startów już w pierwszej serii pozbawił junior gospodarzy, Radosław Kowalski, niebezpiecznie wpadając z tyłu na Ukraińca. 19-latek również był niezdolny do dalszej jazdy, ale Jakub Wieszczak udanie go zastąpił. Bydgoszczanie wygrali różnicą 14 punktów, startując przez cały mecz trójką młodzieżowców, co jasno wskazuje, że Gryfy jeśli tylko nie spotka ich jakiś kataklizm, mogą powoli szykować się do ekstraligi. Wilki z kolei mogą powoli spisywać sezon na straty.

Dramatyczny przebieg miało spotkanie w Łodzi. Orzeł przegrywał ze Stalą Rzeszów już 12 punktami (12:24), ale wtedy... uśmiechnęło się do niego niebo w postaci krótkotrwałych, ale obfitych opadów deszczu. Po przymusowej przerwie losy rywalizacji całkowicie się odmieniły, a gospodarze, drugi raz z rzędu wygrali u siebie 46:44. W pierwszym meczu tych drużyn padł remis (choć Stal też prowadziła 12 punktami!), dzięki czemu Łodzianie zainkasowali również bonus, który może okazać się kluczowy w walce o play off. Tor po opadach był bardzo niebezpieczny, a zawodnicy upadali nieatakowani na prowadzeniu. Kontuzją przypłacił to lider Orła – Villads Nagel.

■ **Bayersystem GKM Grudziądz - Stelmet Falubaz Zielona Góra 54:36**

GRUDZIĄDZ: Jepsen Jensen 12 (1, 3, 3, 2, 3), Miller ns (-, -, -, -), Drabik 7+1 (0, 2, 0, 3, 2*), Fricke 7+1 (d, w, 3, 1*, 3), Tarasienko 11+2 (3, 1*, 3, 2, 2*), Pedersen 7+2 (3, 2*, 2*, 0, 0), Małkiewicz 10+2 (2*, 3, 2, 1, 2*), Bailey ns.
ZIELONA GÓRA: Madsen 11+2 (2*, 3, 1*, 2, 3, -), Curzytek 0 (t, -, -, -), Przemysław Pawlicki 12 (3, 3, 2, 1, 3, -), Rudolf ns (-, -, -, -, -), Lebiediew 6 (1, 1, 2, 0, 1, 1), Cairns 2+1 (0, 1, 0, 0, 1*, 0), Hurysz 3 (1, 2, 0, w), McDiarmid 2 (0, 1, 0, 1).

PGE EKSTRALIGA

1. Grudziądz	8	14	+66
2. Lublin	8	11	+90
3. Leszno	8	11	+40
4. Wrocław	7	10	+44
5. Toruń	8	10	+12
6. Gorzów	7	7	+18
7. Zielona Góra	8	2	-100
8. Częstochowa	8	0	-170

1-4 – play off, 5-8 – play down

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ **Cellfast Wilki Krosno – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 38:52**

■ **H. Skrzydlewska Orzeł Łódź – Stal Rzeszów 46:44**

1. Bydgoszcz	8	17	+147
2. Poznań	8	11	+25
3. Łódź	8	11	-26
4. Rybnik	8	9	+31
5. Rzeszów	8	7	-7
6. Ostrów	8	5	-31
7. Krosno	8	4	-25
8. Piła	8	4	-114

1-4 – play off, 5-6 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ **Trans MF Landshut Devils – Wybrzeże Gdańsk 43:47**

1. Gdańsk	8	13	+49
2. Gniezno	7	12	+49
3. Opole	6	7	+5
4. Kraków	7	7	-15
5. Daugavpils	6	5	-16
6. Landshut	6	4	-8
7. Świętochłowice	6	2	-64

1-4 – play off

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 15 CZERWCA

TVP 1
3.50 Pn: MŚ, Szwecja – Tunezja, 20.50 Belgia – Egipt, 2.50 Iran – Nowa Zelandia (na żywo); 20.10 Wiadomości sportowe

TVP 2
17.50 Pn: MŚ, Hiszpania – Republika Zielonego Przylądka, 23.50 Arabia Saudyjska - Urugwaj (na żywo)

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.25 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
5.00 Pn: MŚ, Szwecja – Tunezja, 17.50 Hiszpania – Republika Zielonego Przylądka, 20.50 Belgia – Egipt, 23.50 Arabia Saudyjska – Urugwaj, 2.50 Iran – Nowa Zelandia (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.30 Tenis: Turniej ATP w Halle (na żywo); 19.45 Koszykówka: Orlen Basket Liga, finał Orlen Zastal Zielona Góra – Legia Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.30 Tenis: Turniej ATP w Londynie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
19.45 Koszykówka: Orlen Basket Liga, finał Orlen Zastal Zielona Góra – Legia Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.30 Tenis: Turniej ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.30 Tenis: Turniej ATP w Londynie (na żywo)

SPORT KLUB
21.00 Koszykówka: Liga hiszpańska, półfinał La Laguna Tenerife – Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
11.00 Tenis: Turniej WTA Berlinie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 5f57e702ea

Łzy kapały ze szczęścia

Kamil Majchrzak pokonał w ‘s-Hertogenbosch wszystkich rywali i w wieku 30 lat został trzecim Polakiem, który zdobył tytuł w turnieju z cyklu ATP!

5
TENISTĄ
w tym roku, który wygrał swój premierowy turniej, został Kamil Majchrzak. Wcześniej dokonali tego Hiszpan Rafaela Jodar, Peruwiańczyk Ignacio Buse oraz Argentyńczycy Tomas Martin Etcheverry i Mariano Navone.

Chwilę po pokonaniu w finale rozstawionego z numerem 2. Australijczyka Aleksa de Minaura 6:3, 2:6, 7:6 (7-5) Kamil Majchrzak usiadł na krześle, ukrył twarz w ręczniku i zapłakał ze szczęścia. - Nie wiem, co powiedzieć. To dla mnie niesamowita chwila – wydusił z siebie, ale musiał przerwać, żeby udać się na dekorację. - To dla mnie bardzo emocjonalny moment, nie będę kłamał. Postaram się powstrzymać łzy - przyznał już podczas ceremonii.



Fot. PAP/EPA

Kamil Majchrzak (z lewej) pokonał w Holandii aż trzech tenisistów z Top 10 na świecie, w tym w finale 6. w rankingu Aleksa de Minaura.

Temu wzruszeniu trudno się dziwić. W Polsce przez całą karierę pozostawał w cieniu rok młodszego Huberta Hurkacza, a życiowy sukces osiągnął mimo 13-miesięcznej dyskwalifikacji, która mogła oznaczać koniec kariery. Został ukarany za obecność niedozwolonych substancji w odżywkach, które - jak udowodniono - przyjął nieświadomie. W sumie w turniejach nie grał od października 2022 r., kiedy był na 77. miejscu rankingu ATP, do grudnia 2023. Rok 2024 rozpoczął z zerowym kontem od turniejów najniższej rangi.

Dopiero drugi w serii

Krok po kroku mozolnie „odrabiał” straty. Do czołowej „setki” wrócił w kwietniu ub. roku (91. miejsce). Przed tygodniem był 76. na świecie. W drodze do pierwszego finału imprezy ATP Tour - rangi 250 na trawiastych kortach w holenderskim ‘s-Hertogenbosch - Majchrzak pokonał trzech tenisistów z Top 10 na świecie! Oprócz de Minaura (6. ATP) jego klasę musieli uznać także czwarty w rankingu i rozstawiony w Holandii z „jedynką” Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime (6:4, 6:3 w ćwierćfinale) oraz 8. Rosjanin Daniił Miedwiediew (7:6 (7-4), 6:1 w sobotnim półfinale). A Piotrkowianina mogło już nie być w turnieju po 1. rundzie - obronił wtedy meczbola w starciu z Finem Otto Virtanenem, 158. na świecie...

Jak przypomniano na stronie ATP, 30-letni Polak został dopiero drugim tenisistą, który od początku serii turniejów rangi 250 - czyli od 2009 r. - zaliczył po drodze do końcowego sukcesu trzy zwycięstwa nad rywalami z pierwszej „10” rankingu. Dotychczas jedynym był Bułgar Grigor Dimitrow, w Brisbane w 2017 roku.

Pierwszy raz się odegrał

Majchrzak został trzecim polskim zwycięzcą turnieju ATP w singlu w erze Open (od 1968 r.), po Wojciechu Fibaku (15 triumfów) i Hubercie Hurkaczu (osiem).

Z 27-letnim de Minaurem, przypomnijmy - szóstym w zestawieniu ATP, triumfatorem tych zawodów z 2024 roku, Piotrkowianin zmierzył się po raz trzeci. Oba poprzednie pojedynki - na twardych kortach w 2022 r. w Australian Open i 2025 w Szanghaju - przegrał bez zdobytego seta.

Tym razem szybko przełamał tę serię i w pierwszej partii zwyciężył 6:3, a kluczowy okazał się drugi gem. Wówczas - jedyny raz w tym secie - doszło do przełamania.

W drugiej partii Majchrzak miał znacznie większe problemy w gemach serwisowych, został aż trzykrotnie przełamany i uległ 2:6. Korty trawiaste są szczególne, piłka odbija się nisko i płata figle zawodnikom, co w czasie tego finału było często widoczne. Trzecia odsłona była najbardziej zacięta. Przy stanie 3:3 Piotrkowianin przełamał przeciwnika, ale po chwili Australijczyk zrewanżował mu się tym samym.

W dobrych momentach i złych...

O wszystkim decydował tie-break. Polak prowadził już 3-0 i 5-2, lecz de Minaur doprowadził do 5-5. Przy stanie 6-5 dla Majchrzaka Australijczyk popełnił podwójny błąd serwisowy, czwarty w całym pojedynku, co oznaczało zakończenie trwającego prawie dwie i pół godziny spotkania.

- Gratulacje dla Aleksa, choć wiem, że nie takiego zakończenia meczu się spodziewał. To była walka do końca, rozstrzygnęła się dosłownie o włos. Dziękuję swojemu teamowi, trenerom, rodzinie, wszystkim, którzy mnie pchali do przodu w dobrych i złych momentach mojego życia. Nie mógłbym sobie wymarzyć wspanialszych osób wokół siebie. Jeżeli to słyszycie, to jeszcze raz dziękuję wam za wsparcie - kontynuował.

Wcześniej w turniejach ATP Majchrzak najdalej docierał do półfinałów - w 2022 r. w Pune (Indie) oraz w 2025 r. w Marrakeszu (Maroko). Dzięki wygranej w Holandii w najnowszym notowaniu listy ATP awansuje na najwyższe w karierze, 47. miejsce, czyli aż o 29 lokat.

Przepustka do Londynu

Dzięki świetnemu występowi w 's-Hertogenbosch Majchrzak otrzymał tzw. specjalną przepustkę bez kwalifikacji do turnieju głównego ATP 500 w Londynie, ale losowanie miał trudne - już w 1. rundzie zmierzy się z rozstawionym z „dwójką” Czechem Jirzim Lehecką.

Wymagającego rywala wylosował w innym turnieju – ATP 250 w Halle - Hurkacz; Wrocławianin trafił na 13. w rankingu Rosjanina Andrieja Rublowa. Wrocławianin po porażce już w 1. rundzie w 's-Hertogenbosch wypadnie w poniedziałek z top 100 (na 103. miejsce). W poprzednim notowaniu był 96.

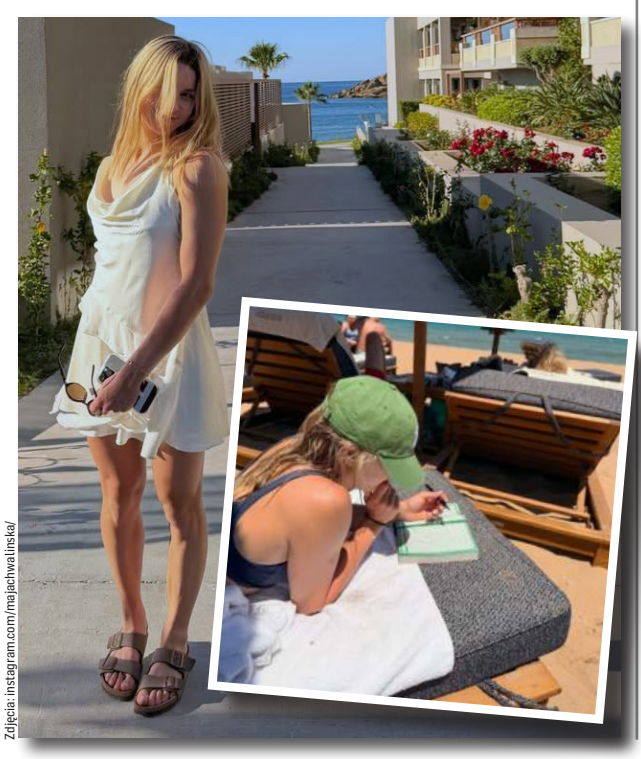
(ToM, PAP)

Maja wraca z „wakacji”

Co słychać u bohaterki Rolanda Garrosa, Mai Chwalińskiej? Po powrocie z Paryża i intensywnych pierwszych dwóch dniach, pod koniec minionego tygodnia na swoim Instagramie opublikowała kilka zdjęć z „wakacji” - z jednego z nadmorskich kurortów na Krecie tylko dla dorosłych, gdzie wypoczywała w towarzystwie przyjaciółek. Finalistka French Open zaprezentowała się m.in. w białej sukience oraz pokazała, że czas mija jej na rozwiązywaniu krzyżówek. Czas odpoczynku musi być jednak krótki, bo już w poniedziałek Chwalińską czekają rozmowy o swojej najbliższej przyszłości. - Mamy z Mają sporo tematów do przegadania, zarówno sportowych, jak i biznesowych, bo po paryskim sukcesie sponsorzy walą drzwiami i oknami i musimy podjąć ważne decyzje – mówi „Sportowi” Piotr Szczypka, prezes BKT Advantage Bielsko-Biała i menadżer tenisistki.

Wiadomo, że Chwalińska nie wystąpi w żadnym turnieju przed Wimbledonem, który startuje już za dwa tygodnie (29 czerwca). Dziś gospodarze londyńskiego szlema mają podjąć decyzję, czy przyznają jej „dziką kartę” do głównej drabinki. Jeżeli postawią na wracającą na korty 44-letnią Serenę Williams, Polka – 21. w światowym rankingu - będzie musiała przebijać się przez kwalifikacje...

(ToM)



Zdjęcia: instagram.com/majachwalinska/

Pokonała Polkę i... się poddała

Magda Linette przegrała półfinał w 's-Hertogenbosch z Barborą Krejciková, a dzień później Czeszka nie przystąpiła do finału...

FRĘCH CZEKA NA SŁOŃCE

■ Deszcz storpedował niedzielne kwalifikacje do turnieju WTA 500 w Berlinie; na poniedziałek przeniesiony został także m.in. decydujący o awansie do głównej drabinki mecz Magdaleny Fręch (43. WTA) z 37-letnią Chinką Shuai Zhang (64.). W pierwszym meczu w stolicy Niemiec Łodzianka wyrwała po tie-breaku w trzecim secie zwycięstwo z Białorusinką Aleksandrą Sasnowicz (123.) 6:7 (3-7), 6:4, 7:6 (7-4).

Szkoda takiego rozstrzygnięcia bardzo udanego turnieju dla 34-letniej Poznanianki, która w Holandii w imprezie WTA 250 na kortach trawiastych pokonała trzy rywalki. W sobotę stanęła do prestiżowej potyczki z Barborą Krejciková, której stawką był finał. 30-letnia Czeszka to dwukrotna mistrzyni wielkoszlemowa - Rolanda Garrosa 2021 i Wimbledonu 2024 – ale przez ostatnie dwa sezony zmagała się z kontuzjami, spadła z top 10 na 45. miejsce w światowym rankingu, ale na trawie w 's-Hertogenbosch zasygnalizowała, że wraca do mistrzowskiej dyspozycji.

Polka w starciu z Krejciková zaprezentowała się bardzo dobrze, ale po ponaddwugodzinnym boju przegrała 4:6, 6:7 (4-7). To było ich piąte spotkanie i czwarta wygrana Czeszki, która cieszyła się z pierwszego awansu do finału imprezy WTA od Wimbledonu 2024. W niedzielę Krejcikova nie wyszła jednak do walki o dziewiąty tytuł w karierze – przed meczem z Robin Montgomery wycofała się z rywalizacji z powodu choroby. „Źle się czuję i po konsultacji z zespołem medycznym stało się jasne, że nie jestem dziś w stanie wystąpić. Naprawdę cieszyłam się na możliwość zagrania w finale i walki o tytuł, ale niestety dziś nie jest to możliwe” - napisała Czeszka w oświadczeniu.

Tym samym niespełna 22-letnia Amerykanka w swoim pierwszym finale WTA Tour w karierze bez gry zdobyła pierwszy tytuł, przebijając się z kwalifikacji. Zajmowała 484. miejsce w rankingu i została najniżej notowaną tenisistką, która zdobyła tytuł WTA Tour od czasu triumfu Eliny Switoliny, która była sklasyfikowana na 508. miejscu, gdy po urodzeniu córki wygrała w 2023 roku turniej w Strasburgu. Montgomery to mistrzyni juniorskiego US Open sprzed pięciu lat; rok temu była już 95. na świecie, ale z powodu kontuzji nadgarstka zawiesiła karierę na 9 miesięcy (wróciła na korty w kwietniu) i zanotowała znaczący spadek w rankingu; w najnowszym notowaniu przesunie się pod koniec drugiej setki, a Linette awansuje z miejsca 60. w okolice top 50.

(t)

Sport 5f57e702ea